VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 150)**

z dnia 1 października 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 150)

1 października 2018 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem poseł **Katarzyny Lubnauer (N)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, oraz posła **Rafała Grupińskiego (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła i zaopiniowała:

– poselski wniosek o wyrażeniu wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej (druk nr 2850).

W posiedzeniu udział wzięli: **Anna Zalewska** minister edukacji narodowej oraz **Maciej Kopeć** podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Baszczyński** wiceprezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, **Wojciech Starzyński** prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkole".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Paulina Gabor, Ewa Muszyńska, Dawid Ożóg, Elżbieta Wojciechowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Katarzyna Lubnauer (N):

Witam państwa. Za chwilę powinien pojawić się pan przewodniczący, ale zaczniemy bez niego. Otwieram posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.

Mamy kworum? Stwierdzam kworum.

Witam panią minister Zalewską, minister edukacji narodowej. Witam pana Macieja Kopcia podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Witam pozostałych gości i wszystkich posłów.

Informuję, że Marszałek Sejmu skierował do Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży w celu zaopiniowania poselski wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej (druk nr 2850). Porządek dzienny posiedzenia obejmuje rozpatrzenie i zaopiniowanie powyższego wniosku. Czy są jakieś uwagi do porządku dziennego posiedzenia? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców, panią poseł Urszulę Augustyn.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo. Szanowny panie przewodniczący, pani minister, szanowna Komisjo, przygotowaliśmy dosyć obszerne uzasadnienie naszego wniosku. Gdybyśmy chcieli wypisać wszystko, co naprawdę nie podoba nam się w tym, co od początku swojej kadencji robiła pani minister Zalewska, powstałaby z tego książka. Powiem jedynie pokrótce o tym, co najbardziej nas w całej sytuacji boli i czego nie możemy pani minister wybaczyć. Mianowicie tego, szanowni państwo, że pomimo reformy czy deformy, którą pani minister rozpoczęła, wprowadziła – pierwszy, pełny rok już za nami i pierwsze skutki, niestety fatalne skutki są bardzo widoczne – pani minister w ogóle nie reaguje na głosy krytyki.

Nie reaguje pani minister na propozycje rodziców, którzy buntują się, pokazują swoje wnioski, rodziców, którzy na co dzień przeżywają, borykają się ze skutkami wprowadzonych przez panią zmian. Nie reaguje pani minister na głosy związków zawodowych, czyli ogólnie rzecz biorąc, nauczycieli. Do tej pory można było mówić, że był to tylko Związek Nauczycielstwa Polskiego, ale dzisiaj widzimy wyraźnie, że nie tylko Związek Nauczycielstwa Polskiego, ale także nauczycielska „Solidarność" i pozostałe organizacje zrzeszające nauczycieli nawet wychodzą na ulicę, krzycząc i protestując przeciwko temu, co się dzieje w edukacji.

Nie słucha pani dzieci. Gdyby słuchała pani dzieci, słyszałaby pani głos uczniów siódmych, a dzisiaj już ósmych klas, którzy są przemęczeni, zagubieni, zdesperowani, szczególnie te dzieci, które chcą mieć naprawdę dobre wyniki i zdobyć bilet do dobrej szkoły, potem na dobre studia, a następnie rozwijać się, kształtować swoją karierę zawodową.

Nie słucha pani tych wszystkich głosów. Bagatelizuje je pani. A to oznacza, że pomysł, który wprowadza pani w życie, nie ma szans na to, żeby był dobrym pomysłem. Pomysł byłby dobry tylko wtedy, gdyby był wprowadzany w szerokim konsensusie społecznym, razem z tymi, którzy widzą jego dobre i złe strony i chcą ów pomysł razem z panią bądź też wbrew pani zmieniać.

Minister Edukacji Narodowej, który jest odpowiedzialny za edukację, jest odpowiedzialny za losy przyszłych pokoleń, musi być wrażliwy na to, co mówią ludzie, szczególnie, jeżeli są to rodzice, nauczyciele i uczniowie. Tego głosu nie wolno pani, pani minister, pominąć.

Edukacja jest takim obszarem, który nie znosi rewolucji, jest takim obszarem, na którym trzeba działać spokojnie, w sposób przemyślany, z szeroką i daleką perspektywą, a nie w ciągu jednego roku przygotowywać ustawę i zmiany, biegnąc z podstawami programowymi, w których są dziury, luki i niekonsekwencje, upierając się przy tym, że wszystko jest w porządku. Wprowadziła pani to w sposób chaotyczny i nieprzemyślany, moim zdaniem kierując się populizmem, dlatego że realizowała pani hasło wyborcze „likwidujemy gimnazja", ale za likwidacją gimnazjów posypała się cała fala bardzo złych działań, które pani tytułuje jako działania mające podnieść poziom edukacji.

Naprawdę bardzo mocno starałam się zrozumieć, co zrobiła pani dla tego, żeby podnieść poziom edukacji. Przeanalizowałam dokładnie skutki pierwszego roku działających przepisów pani ustaw i, na miły Bóg, za Boga Ojca, nie mogę znaleźć czegoś, co by poziom edukacji podnosiło. Jeżeli jest inaczej, będzie pani miała szansę to wykazać. Ze swej strony chciałabym natomiast wskazać na to, że pani pomysły, bardzo złe pomysły nie wywróciły się na dzień dobry tylko dlatego, że zaczęła je pani realizować w momencie, w którym samorządy rozpoczęły kampanię wyborczą, samorządy, które są najbliżej obywatela, najbliżej rodzica i nauczyciela, samorządy, które za wszelką cenę wzięły wszystko na swoje barki i starały się ów chaos ograniczyć. Nie udało się to w 100%, ponieważ było to niemożliwe. Niemniej jednak część pani działań samorządy złagodziły.

Nie rozumiem, nie widzę logiki w takim działaniu, kiedy w całkiem nowych budynkach gimnazjów na siłę wydaje się pieniądze, na siłę przystosowuje się gimnazja do potrzeb maluchów, sześcio-, siedmio-, ośmiolatków. Nie widzę takiej potrzeby, ale pani uważa, że to jest w porządku. W związku z tym w gimnazjach rozpoczęto remonty. Właściwie przez pierwszy rok trwania pani reformy toczyły się remonty. Niestety na owe remonty dała pani zbyt mało pieniędzy. Samorządy wykazują – znajduje się to ich licznych raportach – że ministerstwo zwróciło z poniesionych kosztów od 5 do 15%, a więc średnio zwróciło 10% poniesionych nakładów. Samorządy wydały miliony na to, żeby toalety w gimnazjach były na poziomie dostosowanym do siedmiolatków. To miało podnieść poziom edukacji. Nie rozumiem tego, ale mam nadzieję, że w swoim wystąpieniu pani nam to wytłumaczy.

Nie rozumiem także, dlaczego w szkołach, które przez całe lata były planowane jako szkoły sześciooddziałowe, a więc dla sześciu roczników, nagle musi się zmieścić osiem roczników. Jest ich więcej, w związku z czym uważa pani, że to także jest w porządku. Wymusiła pani w ten sposób dwuzmianowość. Klasy są przepełnione. Dzieci uczą się do późnych godzin. W wielu miejscach w Polsce mamy taką oto sytuację, że dzieci uczą się nie tylko w ciągu pięciu dni tygodnia, ale zajęcia sportowe albo dodatkowe realizowane są w soboty. Tak jest np. w Krakowie. W niektórych miejscach są dobudowywane specjalne kontenery, w których odbywają się lekcje. Naprawdę nie rozumiem tego, jak można uznać, że jest to podniesienie jakości edukacji. Jest to dla mnie niezrozumiałe.

Zatrzymując jednocześnie większą liczbę dzieci w przedszkolach, spowodowała pani, że w niektórych przedszkolach brakło miejsca dla dwuipółlatków. W przedszkolach są sześciolatki, które spokojnie mogły się uczyć w przez lata przygotowywanych do tego szkołach podstawowych.

Galimatias, zamieszanie, protesty rodziców, to wszystko towarzyszyło w dniu 1 września wprowadzaniu w ubiegłym roku szkolnym reformy czy też deformy, destrukcji systemu, który działał do tej pory i który na pewno wymagał zmian, ale nie takich, jakie pani zaproponowała, bez pieniędzy, bez perspektywy, bez pomysłu, co zrobić z dziećmi. Wróciła dwuzmianowość, chaos, bałagan i niezadowolenie.

Bardzo silny mandat przekazała pani w swojej ustawie kuratorom oświaty. Jeżeli miała pani taką intencję, żeby wszystko w szkołach było lepiej, to mogę to zrozumieć, tyle tylko, że kuratorzy bardzo chętnie wykorzystali ów mandat i za przyzwoleniem ministerstwa wykorzystują go do indoktrynacji, wykorzystują do tego, żeby w szkołach prowadzić politykę. Dawno nie było takiej sytuacji, żeby kuratorzy poprzez swoich pracowników, a także osobiście w taki sposób ingerowali w to, co się dzieje w szkole. Nie wspomnę już o tym, że samorządy odpowiadają za sieć szkół i za to, w jaki sposób oświata jest zorganizowana, ale nie mają tutaj wiele do powiedzenia, ponieważ decyzja leży w rękach kuratora. Natomiast sposób, w jaki kuratorzy ingerują w życie szkoły, w jaki sposób upolityczniają szkoły, wywierają naciski na nauczycieli, dyscyplinują nauczycieli, organizują im patriotyczne pokazówki, to naprawdę do tej pory było niespotykane w szkole w okresie, w którym mówimy o wolnej Polsce.

Bardzo zła zmiana, w moim pojęciu, niedopuszczalna. Zmiana, która zastrasza środowisko, powiedziałabym, ogranicza prawa człowieka, prawa nauczyciela do wyrażania jego własnych poglądów, prawa nauczyciela do uczestnictwa w życiu społecznym.

W swoich licznych wystąpieniach pani minister mówi o tym, że stworzyliście państwo dla nauczycieli dużo lepsze warunki, że jest kilkadziesiąt nowych miejsc pracy, tyle tylko, że kilka tysięcy nauczycieli odeszło z zawodu. W sposób formalny na emerytury odeszło ok. 6000 nauczycieli. 2700 nauczycieli przeszło na świadczenia kompensacyjne. Świadczą o tym nie tylko wypłacane odprawy i zarezerwowane na ten cel pieniądze w budżecie państwa. Jest to kwota 50 000 tys. zł na odprawy i kwota ponad 100 000 tys. zł na świadczenia kompensacyjne. Z pani wypowiedzi zanotowałam fakt, że 100 tys. nauczycieli pracuje w niepełnym wymiarze godzin. Nie ma zatem pani jakichś szczególnych zasług w tworzeniu nauczycielowi możliwości dobrej pracy w nowej dobrej szkole. Nie sądzę, żeby zmianę, którą pani wprowadziła, nauczyciele określili jako dobrą zmianę.

To, co się będzie działo w środowisku za kilka miesięcy, to, czego już dzisiaj mamy przedsmak, a więc to, w jaki sposób zapowiedziała pani ocenę pracy nauczycieli na podstawie kryteriów, wielu kryteriów, wskaźników, niektórych naprawdę brawurowych, że wspomnę tylko te z wzorców, które należy zaczerpnąć i realizować w szkołach… Między innymi ten nauczyciel jest dobrym nauczycielem, który organizuje rodzicom wieczorki zapoznawcze i integruje ich w taki sposób. Oczywiście jak ma ochotę, niech to robi, ale na miły Bóg, nie może to być wyznacznik oceny jego pracy. To wszystko, co się będzie działo w momencie, kiedy wskaźniki te zaczną naprawdę działać, funkcjonować, kiedy ze świeczką trzeba będzie szukać wolnego dyrektora – dzisiaj w ogóle z naborem dyrektorów do pracy jest wielki problem, kiedy widzą oni, że w ciągu kilku lat będą musieli ocenić całe swoje grono pedagogiczne, że będą się zajmowali tylko i wyłącznie produkowaniem kolejnych papierów i ocenianiem swojego grona według wymyślonych w różny sposób wskaźników – to wszystko spowoduje, że będzie pani miała jeszcze większe zamieszanie.

Myślę, że protesty, które kilka tygodni temu pojawiły się na ulicach – wśród protestujących byli licznie reprezentowani nauczyciele – to są także protesty przeciwko tej zmianie, przeciwko zmianie, która traktuje różnych nauczycieli w bardzo różny sposób. Być może w Szczecinie będzie można dostać nagrodę za to samo, za co w Zakopanem dostanie się karę. To nie jest dobry i mądry sposób podejścia do pracy pedagoga i nauczyciela. To nie jest sytuacja, w której nauczyciele mogą czuć się bezpiecznie i spokojnie.

Nie chcę już pastwić się nad tym, że oszukała ich pani, dlatego że obiecała im pani podwyżki. Od roku 2018 miały to być pięcioprocentowe podwyżki. Potem przez 2 kolejne lata znowu miało być po 5%. Razem w pani obliczeniach daje to 1000 zł. Słyszałam z pani ust wypowiedź, że będą to tysiączłotowe podwyżki. Tymczasem 2018 rok powoli dobiega końca, mamy już dziesiąty miesiąc. Dała pani podwyżki od dnia 1 kwietnia, a więc nie było to już 5% w skali roku, tylko ciutkę mniej. Jak pani odliczy drożyznę, która dzisiaj

panuje i jeszcze dwuprocentową inflację, to okaże się, że pieniędzy tych było niewiele. 100 zł na koncie nauczyciela powtórzone przez 3 lata w żaden sposób nie daje 1000 zł podwyżki. A więc gdzieś tutaj, pani minister, jest brak logiki, żeby nie używać ostrzejszych słów, że jest tutaj jakieś oszustwo albo manipulacja.

Oczywiście podwyżka ta nie wiąże się z jakimiś szczególnymi nakładami w budżecie państwa, ponieważ bardzo sprytnie zlikwidowaliście państwo różnego rodzaju dodatki. Dodatki te wystarczyły na to, żeby w tym roku sfinansować podwyżkę. Jakichś szczególnych wysiłków państwo nie ponieśliście w tym celu, żeby docenić profesję nauczyciela.

Spowodowaliście państwo jedną rzecz, a mianowicie to, że nauczyciele masowo uciekają z zawodu. Nauczyciel, który musi realizować swoje pensum w trzech, czterech szkołach, płacić za coraz droższe paliwo, dojeżdżając od budynku do budynku, od placówki do placówki i zarabiając tyle, ile proponujecie państwo nauczycielowi, niestety ucieka z zawodu. Skutki tego już w tej chwili widzimy na rynku. Proszę poczytać prasę, proszę zapytać związki zawodowe. Za chwilę będzie kłopot tego rodzaju, że w polskich szkołach nie będzie miał kto uczyć, dlatego że na takie warunki mało kto chce się zgodzić.

Zaproponowaliśmy, Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska zaproponował zmianę tego stanu rzeczy. Zaproponowaliśmy cofnięcie naprawdę kiepskiego pomysłu na ocenianie nauczycieli, ale państwo zdecydowaliście, że nie będziecie tego brali pod uwagę. A więc nie słucha pani także opozycji. To jeszcze jestem w stanie zrozumieć. Za opozycją stoją także związki zawodowe i nauczyciele, którzy buntują się przeciwko takiemu sposobowi oceniania ich pracy. Ale pani minister na razie jest na to głucha. A to oznacza także, że obiecane przez panią w 2023 r. 500+ dla wybitnych, najlepszych nauczycieli zapewne nie będzie kosztowało budżetu państwa zbyt wiele, dlatego że przy takich wskaźnikach i warunkach, które trzeba będzie spełnić, nauczycieli opłacanych naprawdę sowicie wcale nie będzie wielu.

Mówi pani o tym, że zlikwidowała pani godziny karciane. Proszę jednak być konsekwentną i proszę powiedzieć, że zorganizowała pani nauczycielom wolontariat. Jak prowadzili zajęcia dodatkowe, tak prowadzą je dalej, tyle tylko, że zajęcia te nie są opłacane. A skoro nie są opłacane, to jaka jest różnica? Tylko w nazewnictwie? Godziny karciane bądź godziny realizowane na zasadzie wolontariatu. Myślę, że dla nauczyciela jest to żadna różnica. Może jest to jakaś różnica dla opinii publicznej, która słucha i nie ma pojęcia, ponieważ na co dzień nie przebywa w szkole, na co dzień się tym nie interesuje. W związku z tym nie wie, że tak naprawdę nauczyciel został oszukany.

Zorganizowała pani wydłużony czas awansu zawodowego. To wszystko niestety składa się na absolutne pogorszenie sytuacji nauczyciela.

To samo odnosi się do sytuacji ucznia. Chciałabym powtórzyć jeszcze raz. Na poprzednim posiedzeniu Komisji zajmowaliście się państwo tym problemem. Mówię o sytuacji uczniów klas siódmych, dzisiaj także uczniów klas ósmych. Rzecznik Praw Dziecka zlecił badanie w tej grupie społecznej. Zostało wylosowanych 76 szkół. Kiedy policzymy rodziców, nauczycieli, dyrektorów i uczniów, okaże się, że wypowiadało się kilkaset czy kilka tysięcy osób.

Używaliście państwo argumentu, że na podstawie siedemdziesięciu kilku wylosowanych szkół nie można ocenić prawdziwej sytuacji. Przypomnę państwu, że kilka lat temu, kiedy rozmawialiśmy o sześciolatkach i kiedy Prawo i Sprawiedliwość było w opozycji, Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła badania w 32 placówkach. Wykorzystywaliście państwo owo badanie absolutnie, śmiertelnie poważnie, argumentując, że szkoły nie są przygotowane do przyjęcia sześciolatków, dlatego że zostały przebadane 32 szkoły. Chcę powiedzieć, że nie bagatelizowałabym opinii rodziców, opinii uczniów, jak też badania, które wykonał zespół pracujący przy Rzeczniku Praw Dziecka, ponieważ wypowiadały się tutaj wszystkie trzy grupy społeczne: i nauczyciele, i dyrektorzy szkół, i rodzice, i dzieci.

Okazało się, że dzieci są przeciążone nauką z racji skrócenia czasu na opanowanie materiału w porównaniu do czasu, jakim dysponowali uczniowie gimnazjów, mając na to 3 lata. Dzieci są przemęczone, nie mają czasu na realizację swoich zainteresowań, pasji, uczą się 38 godzin w tygodniu, w szkołach artystycznych 42 godziny.

Jeżeli pani minister będzie używała argumentu, że zawsze tak było, chciałabym powiedzieć, że nigdy nie było tak, żeby w 2 lata zrobić materiał z 3 lat. To po pierwsze. Po drugie, wasza zmiana miała być lepsza. Liczyłam więc na to, że państwo będą poprawiali sytuację, a nie ją pogarszali. Te sygnały, te apele, które płyną od organizacji rodziców, które płyną od uczniów, są naprawdę bulwersujące. Są to sygnały, na które powinna pani zwrócić uwagę. Jest to sytuacja rocznika, roczników, którym zabiera pani szansę na to, żeby mogli konkurować ze swoimi rówieśnikami.

Przypomnę, że obśmiewane przez niektórych badania PISA pokazywały, iż polscy piętnastolatkowie radzą sobie doskonale z różnego rodzaju umiejętnościami. Zobaczymy, jak badania te wyjdą za kilka lat. Nie chciałabym być Kasandrą, ale tak przemęczone dzieci, tak zestresowane dzieci nie będą miały szansy na to, żeby wypaść równie dobrze jak ich rówieśnicy. Dzieci, które do tej pory po 6 latach nauki w szkole podstawowej miały szansę w gronie rówieśniczym w gimnazjach realizować się na nowo, przez 3 lata przyjmować wiedzę, teraz robią to wszystko w 2 lata.

Niestety, są to argumenty, które pokazują, że poziom edukacji obniża się, że i rodzicom, i nauczycielom, i uczniom utrudniacie państwo realizowanie swoich pasji, utrudniacie codzienne życie w szkole, utrudniacie po prostu codzienne życie w szkole.

Reforma, którą pani wprowadziła, nie była poprzedzona głęboką analizą. Nie posłuchaliście państwo próśb, żeby ją przesunąć, żeby ją przepracować, żeby ją przemyśleć, żeby można było dać szansę na to, żeby faktycznie w szkole działo się lepiej. Kolejnych problemów, jakie pojawiają się w szkole, można wyliczać naprawdę bardzo, bardzo wiele.

Nie chcę już wspominać o tym, że kłopoty mają także dzieci, które wymagają indywidualnego toku nauczania. Pani minister posługuje się tutaj argumentem dotyczącym edukacji włączającej itd. Pokończyły się orzeczenia wydane przez poradnie, straciły swoją ważność. Orzeczenia te trzeba zdobywać na nowo. Bardzo szczytnie zapisaliście państwo, żeby nauczycieli zatrudniać na etatach w poradniach. To cudownie, jest tylko drobny szkopuł, że zapomnieliście państwo przesłać na to pieniądze. W związku z tym w poradniach jest problem, są większe kolejki, trudniej jest zdobyć orzeczenie dla potrzebującego dziecka. Orzeczenia, które są, są już realizowane na podstawie obowiązujących, wydanych przez panią przepisów. W związku z tym poradnie orzekają, że dzieci, które wymagają indywidualnego toku nauczania, muszą się uczyć w domach. Zaczyna się to dziać na szeroką skalę. Strasznie jest nam przykro z tego tytułu.

Myślę, że można by było wymieniać wiele argumentów. Chciałabym jednak, żeby także inni uczestnicy dzisiejszego posiedzenia Komisji mieli szansę na zabranie głosu. Uważam – mówię to w imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska – że niewrażliwy, nieczuły na głosy najważniejszych środowisk w procesie edukacyjnym, a więc uczniów, rodziców i nauczycieli, minister nie powinien pełnić swojej funkcji. W związku z tym składamy, ponawiamy wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla minister edukacji narodowej, pani Anny Zalewskiej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo za uzasadnienie wniosku przez panią poseł. Otwieram dyskusję.

Czy pani minister chciałaby teraz zabrać głos? Bardzo proszę.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Dziękuję, panie przewodniczący. Pozwólcie państwo, że zacznę od podziękowań, podziękowań za to, że tutaj jesteśmy, za to, że opierając się na faktach, liczbach, możemy odnieść się do wszystkich stwierdzonych przez państwa zdarzeń. Jednocześnie chciałabym, żebyśmy rzeczywiście długo i merytorycznie dyskutowali nad systemem edukacji. Jesteśmy odpowiedzialni za dzieci, one są najważniejsze, dla nich system edukacji został stworzony. Każde dziecko jest ważne. Musimy słuchać rodziców, musimy słuchać dzieci, musimy słuchać nauczycieli. Dbamy o to, żeby szkoła była miejscem przyjaznym, gdzie każdy ze sobą rozmawia, a przede wszystkim ma jeden cel, żeby dbać o dziecko, nie tylko uczyć, ale wychowywać i troszczyć się o jego bezpieczeństwo.

Proszę państwa, po to, żeby uporządkować fakty, odnieść się do mitów, jak też do niektórych państwa wypowiedzi, pozwólcie, że przypomnę, od czego zaczęliśmy. Kilka tysięcy zlikwidowanych szkół, małych szkół. Takich jest jedna trzecia w systemie eduka-

cji. To nie tylko miejsca edukacji, ale również centra kultury, kształtowania określonych postaw, wychowywania, spotkań dzieci ze swoimi rodzicami czy dziadkami.

Zanim rozpoczęliśmy reformę, wyposażenie szkół było w opłakanym stanie. Przypomnijmy, proszę państwa, że w gimnazjach, jeżeli chodzi o gabinety przedmiotowe, było ich ok. 27%, w szkołach podstawowych było ich 18%. Pewnie pamiętacie państwo, szeroki, głośny program „Cyfrowa szkoła". Tylko 10% szkół posiadało szerokopasmowy Internet. Z programu „Cyfrowa szkoła" skorzystało trochę powyżej 400 szkół na prawie 30 tys.

Jednocześnie przypomnę, że za państwa kadencji w szkołach zaczęły znikać stołówki. O mały włos nie zniknęły biblioteki. Przypomnę państwu pana ministra Boniego, który uznał, iż jest to zbędne zajmowanie pomieszczeń, że usługi biblioteczne… Słowa „usługi edukacyjne", „usługi oświatowe" to były słowa, które najczęściej wybrzmiewały, kiedy rozmawialiście państwo o edukacji.

Jednocześnie chciałabym państwu przypomnieć, że 43 tys. nauczycieli straciło pracę. Nauczyciele nie tylko stracili pracę, ale mieli dwie dodatkowe obowiązkowe godziny, nawet wtedy kiedy na zajęcia nie przychodził ani jeden uczeń. Przypomnę niestabilną sytuację logopedów, psychologów, pedagogów czy nauczycieli wspomagających. W zależności od samorządu mogło to być 20, ale i 35 godzin.

Chciałabym także przypomnieć, ponieważ skarżyli się na to nauczyciele i związkowcy, że nauczyciele w szkołach niepublicznych byli zatrudniani na umowach śmieciowych. Kiedy dyrektor zarabiał 50 tys. zł, nauczyciel nie miał nawet 2000 zł, za to obowiązkowe, kodeksowe 40 godzin pracy.

Jednocześnie chciałabym przypomnieć słynną drożdżówkę oraz akcję przynoszenia w tajemnicy soli i cukru.

Nadzoru pedagogicznego właściwie nie było. Zmierzaliście państwo do tego, żeby niezależne firmy mogły oceniać dyrektorów, szkoły, żeby na podstawie niezależnych ekspertyz, za które zresztą szkoły i samorządy miały zapłacić, rodzice mogli mieć informację o jakości pracy szkoły.

Chciałbym również przypomnieć, że zamroziliście państwo pensje nauczycieli. Ostatnia podwyżka była w 2012 r. Było to kilkadziesiąt złotych jednocześnie wypłaconych z pieniędzy samorządów.

Chciałabym przypomnieć, proszę państwa, o tym, ile lat dyskutowaliście, drażniliście rodziców, zmuszając ich do tego, żeby sześciolatek poszedł do szkoły, pomimo że zostało zebranych miliony podpisów. Była prośba, żebyście wysłuchali obaw rodziców. Przypomnę, że w przedszkolach nie można było się uczyć. Rodzice smętnie i smutno żartowali, że są tajne komplety.

Jednocześnie chciałabym przypomnieć, jak nauczyciele głodowali w obronie historii, dlatego że historia w pełnym zakresie zniknęła ze szkół.

W związku z tym, proszę państwa, rozpoczynaliśmy, mając do dyspozycji taką wiedzę, mając kilkadziesiąt raportów Najwyższej Izby Kontroli, która wskazywała, że w każdym elemencie systemu edukacji jest wiele do zrobienia, do poprawienia, że nie wspomnę już o tym, iż porzuciliście europejski projekt e-podręcznik. Ledwo zdążyliśmy go uratować. Daliście nam na to 2 tygodnie.

Nie wspomnę już o negatywnej ocenie zmian w Systemie Informacji Oświatowej przygotowanej przez Najwyższą Izbę Kontroli. Ocena ta skutkowałaby oddaniem kilkudziesięciu milionów złotych.

Przypomnę, proszę państwa, od czego zaczęliśmy, w jaki sposób rozmawialiśmy. Słuchamy, poprawiamy, monitorujemy. Zaczęliśmy w 2015 r. właśnie od sześciolatka. Oddaliśmy wolność rodzicom. To rodzice decydują, czy sześciolatek uczy się w przedszkolu, dlatego że w przedszkolu się uczy, czy też uczy się w szkole. I cóż się okazało? To jest liczba, to są dane. 95% rodziców zdecydowało, iż tak właśnie jest, iż tak chcą, żeby ich sześciolatek był w przedszkolu i tam się uczył. Po to żeby było jasne, powiem, że jeżeli pięciolatek, czterolatek, trzylatek chce się uczyć, również może się uczyć. Nauczyciele wychowania przedszkolnego z radością wyciągnęli skrzętnie chowane literki.

Jednocześnie, proszę państwa, dotrzymaliśmy słowa danego samorządom, a mianowicie po raz pierwszy w historii daliśmy subwencję oświatową na sześciolatka w przed-

szkolu. W tym roku jest to kwota 1 600 000 tys. zł. Po raz pierwszy w historii rodzice sześciolatka nie musieli zapłacić za przedszkole.

Jednocześnie, proszę państwa, przy okazji porządkowania i odpowiadania na potrzeby rodziców, kiedy oddawaliśmy im wolność w decydowaniu, przed dużą debatą społeczną podjęliśmy kilka decyzji. Tak, kurator został wzmocniony m.in. poprzez veto, dlatego że nie mogliśmy dopuścić, żeby jedna trzecia szkół zniknęła z systemu.

Jednocześnie postanowiliśmy w sprawie takich drobiazgów, których państwo nie zauważyliście, jak np. w sprawie tego, że młody człowiek ma prawo odwołać się od decyzji okręgowej komisji egzaminacyjnej. Dlatego powołaliśmy arbitraż. Jest ścieżka, na której młody człowiek rzeczywiście może być potraktowany jak dorosły obywatel. Nie wiem, czy państwo zauważyliście, ale nawet odpowiedzieliśmy na prośbę młodych ludzi, których męczyło żmudne przepisywanie w okręgowej komisji egzaminacyjnej pytań i odpowiedzi. Zajmowało im to kilka godzin. W XXI wieku wystarczy zrobić zdjęcie, żeby mieć odpowiedzi ze swojego arkusza po to, żeby móc się na tej podstawie odwołać.

Jednocześnie, proszę państwa, odbywały się debaty, i wojewódzkie, i w radach pedagogicznych, i w samorządach. Każdy mógł się zgłosić do owych debat. Przy otwartej kurtynie w Toruniu w dniu 27 czerwca pokazywaliśmy nasze założenia do ustawy, którą pisaliśmy, dyskutując z państwem również w sobotę i niedzielę, kiedy gościliśmy w Ministerstwie Edukacji Narodowej fachowców, ekspertów, którzy analizowali podstawy programowe. Prawo oświatowe pokazaliśmy w dniu 16 września po to, żeby znowu być w terenie, z nauczycielami, z rodzicami, z samorządowcami, żeby czekając, aż Sejm i Senat zakończą prace, a pan prezydent złoży podpis, pokazywać, czego mogą się spodziewać. Dosłownie w ciągu 3 miesięcy od września do grudnia odbyło się 1500 spotkań. Spotkaliśmy się z tysiącami, dziesiątkami tysięcy nauczycieli i samorządowców. Przygotowaliśmy im wzorcową uchwałę, która pozwoliła im sprawnie doprowadzić do przekształcenia. Kurator był wszędzie tam, nie gdzie było łatwo, tylko gdzie toczyły się dyskusje po to, żeby maksymalnie wykorzystać potencjał szkół, po to, żeby przekształcać szkoły w taki sposób, jak oczekują tego rodzice.

Jednocześnie, proszę państwa, pojawiały się głosy niepokojące. Oczywiście odpowiadaliśmy na nie, ale bardzo proszę, żebyśmy dyskutując na temat edukacji, dyskutując na temat dzieci, nie używali takiego języka, że nie zdążymy z podstawami programowymi, że nie zdążymy z podręcznikami, wreszcie, że nie będzie legitymacji, że 100 tys. nauczycieli straci pracę. Absolutnie dotrzymaliśmy słowa, dotrzymaliśmy wszystkich terminów. Jednocześnie byliśmy na co dzień w szkole, byliśmy na co dzień z nauczycielami, z rodzicami. Odpowiadaliśmy na ich pytania, była specjalna infolinia, zresztą jest cały czas. Mamy cały zespół, który czuwa, nie przestał czuwać nad wdrażaną reformą. Obok mnie siedzi minister koordynator, który pilnuje, żeby wszystko przebiegało prawidłowo.

Chciałabym przypomnieć, że pojawiło się 18 tys. dodatkowych miejsc pracy. To są pełne etaty. Każdy nauczyciel ma średnio o jedną godzinę więcej godzin nadliczbowych. Jednocześnie mówiliście państwo o wędrującym nauczycielu. Tak, przed wdrożeniem reformy było 100 tys. takich nauczycieli. W tej chwili nauczyciele mają prawie etat.

Jednocześnie, proszę państwa, tak jak powiedziałam, uporządkowaliśmy sytuację, jeżeli chodzi o pensum nauczycieli. Nauczyciele mają taką oto sytuację, że są pewni, nie są zależni od organu prowadzącego. Ponieważ na poważnie rozmawiamy i wdrażamy edukację włączającą, opisaliśmy i zapewniliśmy właściwe pensum nauczycielowi wspomagającemu, dlatego że chcemy, żeby uczeń był w szkole, a nie w domu. Wszystkie niepokoje, o których państwo mówiliście, wyjaśnialiśmy indywidualnie. Każdy rodzic, który się do nas zwracał, mając jakieś kłopoty w szkole, absolutnie był pod opieką nie tylko Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale koordynatorów, którzy są, proszę państwa, w kuratoriach. Odpowiadają oni za edukację włączającą. To nasza duża cywilizacyjna odpowiedzialność. Musimy umieć razem podejmować decyzje, musimy umieć o tym mówić i razem działać, dyskretnie zwracając uwagę na nieprawidłowości po to, żeby rozwiązywać je na miejscu, tam, gdzie jest to potrzebne dziecku, gdzie jest to potrzebne rodzicowi.

Rozumiem, że pani minister nie mówiła o indywidualnym toku nauki, dlatego że jest on dedykowany, skierowany do ucznia uzdolnionego. A więc nie rozumiałam tych sformułowań.

Jednocześnie podnosicie państwo kwestię podwyżek. Jeszcze raz przypomnę, że są to pierwsze poważne podwyżki od 2012 r. W budżecie państwa w 2018 r. jest 1 200 000 tys. zł dodatkowych pieniędzy do subwencji oświatowej i 5,35% podwyżki. Martwi mnie to, że wprowadzamy nauczycieli w błąd, mówiąc o tym, iż ktoś zabrał jakiś dodatek. Jest tutaj mowa o dodatku mieszkaniowym. Właśnie dlatego jest 5,35%, a nie 5%. Przeankietowaliśmy, proszę państwa, szkoły. Dobrze państwo wiedzą, iż subwencja oświatowa jest narzędziem finansowym, które można przeznaczyć na chodnik i nie będzie to niezgodne z prawem, z wyjątkiem subwencji oświatowej dla dzieci ze specjalnymi potrzebami. Kwota 7 000 000 tys. zł dla 190 tys. uczniów z orzeczeniami jest absolutnie zablokowana. Nie można jej wydać na nic innego jak tylko i wyłącznie na wsparcie dla dzieci ze specjalnymi potrzebami.

Proszę państwa, ze wspomnianej ankiety wynikało jednoznacznie, że jeżeli chodzi o dodatek mieszkaniowy, a była to kwota ok. 140 000 tys. zł, nie uwierzycie państwo, ile otrzymywał nauczyciel w 80%. Otrzymywał mianowicie złotówkę. W związku z tym postanowiliśmy dodatek mieszkaniowy, kwotę ok. 130 000–140 000 tys. zł włączyć do podstawy, do kwoty bazowej, od której liczymy podwyżkę.

Pyta pani, skąd bierze się 1000 zł. Tego tak po prostu, zwyczajnie się nie dodaje. Od 1 kwietnia było to 5,35%. Już za 3 miesiące będzie kolejne 5%, ale policzone od podwyższonej kwoty. Będzie to od 1 stycznia 2019 r. Trzeba być uczciwym, proszę państwa, ponieważ projekt budżetu już państwo widzą. Wiedzą państwo, że jest tam kolejna kwota 1 800 000 tys. zł na podwyżki. A więc w styczniu 2019 r. nauczyciele będą mieć podwyżki w wysokości już 10,35%, a już w następnym roku, czyli za rok i 3 miesiące o kolejne 5%. Stąd bierze się średnio 1000 zł.

Jednocześnie, zdecydowaliśmy, o co wielokrotnie wnosiła Najwyższa Izba Kontroli, ale państwo lekceważyliście owe głosy, że nauczyciele dyplomowani, których jest powyżej 60% w systemie, powinni zostać docenieni, wyróżnieni. Powinna być wskazana dla nich dodatkowa ścieżka rozwoju. Nie chcieliśmy mnożyć dodatkowych papierów. Stąd pomysł, żeby był to dodatek 500 zł dla wyróżniającego się nauczyciela.

Jednocześnie mówiliście państwo o ocenie. Dokładnie jest tak, że związki zawodowe wnosiły o to, że powinna być jednolita ocena, dlatego że każdy dyrektor robi to, jak chce. Nauczyciel był i jest oceniany w roku kilka razy, a to na naradzie podsumowującej, a to na okoliczność dodatku motywacyjnego, nagrody. Rzeczywiście tak to działa. Co postanowiliśmy, dlatego że zmiana zawsze budzi niepokój? Otóż jestem po rozmowach z nauczycielami, z dyrektorami, którzy wrzesień już mają za sobą. Rzeczywiście odkryli, że proponowana ocena jest w miarę miarodajna. Po prostu razem z nauczycielami będziemy uczyć się owej oceny. Stąd podjęliśmy decyzję, iż nie będzie ona obowiązkowa co 3 lata, tylko co 5. Jest to dowód na to, że słuchamy, wprowadzamy różnego rodzaju zmiany, monitorujemy. Jeżeli okazują się one przeregulowane, sztywne, podejmujemy decyzje, że będzie to wyglądało inaczej.

Jednocześnie chciałabym państwu przypomnieć. Mamy tutaj przedstawicieli związków zawodowych. Myślę, że jest to ważna kwestia. Mianowicie doprowadziliście państwo, moi poprzednicy doprowadzili do tego, że związków zawodowych w systemie po prostu nie było. Teraz, kiedy zmienialiśmy kolejne przepisy, proszę państwa, związki zawodowe na nowo pojawiły się w szkole jako te instytucje, jako te organy, które są przy różnego rodzaju dokumentach. Mogą przy nich być, opiniować. Między innymi są to arkusze organizacyjne.

To właśnie związki zawodowe podnosiły kwestię wzmocnienia nadzoru pedagogicznego. To związki zawodowe zadbały, żeby w niepublicznych placówkach były umowy o pracę, a nie umowy śmieciowe. To wreszcie związki zawodowe prosiły o veto kuratora, dlatego że widziały, co się dzieje, jak bezradni są nauczyciele i dyrektorzy, kiedy likwiduje się im szkoły. To związki zawodowe podnosiły taką oto kwestię, żeby wykluczyć możliwość, że samorząd w ogóle pozbywa się swojego zadania. Mieliśmy już jedną taką gminę, której zostały chyba jeszcze 2 lata do tego, żeby mieć chociaż jedna szkołę.

Przy Ministrze Edukacji Narodowej, proszę państwa, był zespół. Był to jeden z pierwszych zespołów, z którymi się rozstałam. Jego zadaniem było szerzenie kaganka oświaty wśród samorządów, pokazywanie, jak pozbyć się szkoły samorządowej, szkoły publicznej na rzecz niepublicznej. W taki sposób państwo omijaliście Kartę Nauczyciela.

W związku z państwa troską – dziękuję za nią w imieniu rodziców i uczniów – odnoszącą się do programów, podstaw programowych, ramowych planów, chciałabym przypomnieć, że liczby są bezwzględne. Tak jak było 140 godzin, tak jest 140 godzin. W klasach pierwszej, drugiej, trzeciej jest po 20 godzin. W klasie czwartej są 24 godziny. W klasach piątej i szóstej jest po 25 godzin. W klasie siódmej są 32 godziny, a w klasie ósmej jest 31 godzin.

Pani poseł Augustyn mówiła tutaj o zajęciach. Dobrze pani wie, dlatego że przecież pełniła pani funkcję wiceministra, że mówi pani o szkole sportowej albo szkole mistrzostwa sportowego. Wszystkie ramowe plany mamy pod pełną kontrolą. Chciałabym przypomnieć również państwu posłom, dlatego że jeżeli państwo zgłaszają, jeżeli rodzice zgłaszają, to po pierwsze, jest sanepid, który także się tym zajmuje, po drugie, jesteśmy my. Wszystkie kwestie, które pojawiały się w przestrzeni medialnej, po prostu były nieprawdziwe albo były to plany lekcji w szkołach sportowych albo w szkołach mistrzostwa sportowego. Chciałabym przypomnieć, że tam oprócz 32 godzin w przypadku klasy siódmej albo 31 godzin w klasie ósmej jest dodatkowo 9 godzin wychowania fizycznego. Mamy tutaj kompetentną osobę, pana posła, który powie, że w szkołach mistrzostwa sportowego jest 16 dodatkowych godzin. Tak było przed reformą i tak jest po reformie. Tak skonstruowane są te szkoły.

Jednocześnie, proszę państwa, jeżeli chodzi o podstawy programowe, powiem krótko, dlatego że jest obecny pan minister koordynator, który może odpowiedzieć szczegółowo na każde pytanie. Zresztą państwo mieli już posiedzenie Komisji, na którym była obszerna prezentacja, gdzie pokazywaliśmy dane, w jaki sposób to wygląda. Mogę powiedzieć tylko tyle, że podstawa programowa stała się po prostu praktyczna. Nie możemy mówić o żadnym przeładowaniu treści, ewentualnie o skomasowaniu 3 lat w dwóch klasach siódmej i ósmej, dlatego że rozłożyliśmy to wszystko tak samo jak do tej pory na 12 lat. Przypominam państwu, że za rok młody człowiek pójdzie do czteroletniego liceum. Tam będzie realizował podstawy.

W przestrzeni publicznej pojawiają się jeszcze, ku mojemu zdziwieniu, proszę państwa, ponieważ wielokrotnie dementowaliśmy owe kwestie, że np. w podstawach programowych nie ma Miłosza i Gombrowicza. Ależ cały czas byli i są. Miało nie być teorii ewolucji Darwina. Jest. 20% podstaw programowych należy realizować metodą projektów. Wspieramy nauczycieli, kiedy mówimy o podstawach programowania. Przypominam, że tak jest skonstruowana nowoczesna podstawa programowa, że uczymy od pierwszej klasy. Dzisiaj miałam przyjemność być w szkole, kiedy to dzieci pokazywały, jak ma wyglądać dobrze zapakowany tornister. Planowały to przy pomocy ozobotów, już potrafiąc świetnie programować.

Jednocześnie, proszę państwa, chcemy podkreślać na każdym kroku, że każdego dnia jesteśmy gotowi dyskutować, rozmawiać. Reagujemy na każdą uwagę, również na informacje Rzecznika Praw Dziecka. Wszystko dokładnie przeanalizowaliśmy, chociaż chciałabym przypomnieć, że autorzy opinii sami powiedzieli, iż jest to zbiór subiektywnych ocen.

Chcielibyśmy i możemy bardzo dokładnie odnieść się do sondażu. Chciałabym jednak, żebyśmy pamiętali o najważniejszym sondażu. 67% obywateli, co wiemy od ubiegłego tygodnia, pomimo bardzo trudnej reformy, za którą dziękuję również posłom opozycji, dlatego że krytyka także mobilizuje… Dziękuję rodzicom, samorządowcom, kuratorom za sprawnie przeprowadzoną reformę, wraz z deklaracjami, że będziemy przy każdych przyszłych zdarzeniach, jak rekrutacja w 2019 r. Mamy już całą kampanię informacyjną, mamy policzone wszystkie miasta, jesteśmy razem z samorządowcami. Jesteśmy, kiedy mówimy o egzaminie po ósmej klasie. Nauczyciele zostali przeszkoleni nie tylko w tamtym roku szkolnym, teraz odbywały się kolejne szkolenia. Są informatory, są przykładowe egzaminy. Będzie egzamin próbny. Chciałabym przypomnieć jeszcze raz, że jest to 67%.

Chciałabym także podziękować pani poseł Szumilas oraz pani poseł Lubnauer, które w wywiadach podkreślają jednoznacznie, iż nie można odwrócić reformy. Bardzo za to dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo, pani minister. Kontynuujemy dyskusję. Jeżeli ktoś z państwa posłów z partii rządzącej chciałby zapisać się do głosu, bardzo proszę o podnoszenie ręki, gdyż potem pod koniec dyskusji są pretensje, że kogoś nie zauważyłem. Jak dotąd nikt z państwa się nie zgłosił.

Teraz pani przewodnicząca Lubnauer, bardzo proszę.

Poseł Katarzyna Lubnauer (N):

Zacznę od końca, czyli od sondażu, na który, jak rozumiem, powołuje się pani minister. Rozumiem, że chodzi o sondaż CBOS-u, zgodnie z którym dokładnie 52% oceniło, że reforma była potrzebna. Przepraszam, w tej chwili jestem na stronie CBOS-u. Chodzi o nowy system edukacji w opinii społeczeństwa. 24% plus 28%, jeżeli dobrze liczę, to jest 52%. 11% nie ma zdania, 22% plus 15% uważa, że reforma nie była potrzebna. Jeżeli chodzi o ocenę, czy została dobrze przygotowana, tutaj jest już niestety zdecydowanie gorzej. 7% uważa, że zdecydowanie tak, 20% twierdzi, że tak, czyli jeżeli policzymy ich razem, jest to 29%. Jeżeli chodzi o ocenę, czy została właściwie wdrożona, znowu jest słabo, gdyż tak twierdzi ok. 31%. W związku z tym nawet w CBOS-ie, który, jak wiemy, prezentuje różne dziwne wyniki, szału nie ma.

Wracając do meritum sprawy, jeżeli chodzi o reformę edukacji, a właściwie deformę edukacji – pozostanę przy tej nazwie, ponieważ bardzo dobrze oddaje ona rzeczywistość – wszystko można ścierpieć, można ścierpieć wszystkie skutki negatywne, chaos, pod warunkiem, że człowiek jest chociaż trochę przekonany, iż kierunek jest słuszny, czyli że reforma ma jakikolwiek sens. Nigdy od początku wdrażania reformy, od momentu, w którym pani minister udawała, że przeprowadza jakiekolwiek debaty, nie przedstawiono żadnych argumentów, które spowodowałyby, iż ktokolwiek doszedłby do wniosku, że reforma, która została przeprowadzona ma jakiekolwiek dobre skutki, poza jednym, że sondaże mówiły, iż większość społeczeństwa chce likwidacji gimnazjów. Rozumiem, że za tym państwo poszliście.

W wypowiedzi pani minister bardzo dużo usłyszałam o winach i przewinach poprzedników. Szczerze mówiąc, nie interesuje mnie to, ponieważ wychodzę z założenia, że w tej chwili oceniamy kwestię tego, w jaki sposób pani i przygotowała, i wdrożyła, i dalej wdraża reformę edukacji, a nie to, co zrobili źle albo dobrze pani poprzednicy.

Zacznijmy od tego, że cieszę się, iż teoria ewolucji Darwina jednak trafiła do programów, ale jakoś mało mnie to zadawala jako obraz tego, że wszystko jest w porządku. Cieszy mnie zachwyt nad współpracą ze związkami zawodowymi. Dziwne, że związki, że ostatnio, w sobotę Związek Nauczycielstwa Polskiego wyprowadził kilka tysięcy, ponad 10 tys. nauczycieli na ulice. Pewnie z tegoż zachwytu wszyscy postanowili wyjść i wnieść okrzyki zachwytu, jak wspaniale pani minister udało się wdrożyć reformę. Z tego, co wiem, nauczycielska „Solidarność" także czuje się oszukana. W związku z tym ze współpracą ze związkami zawodowymi również jest słabo.

Kolejna kwestia, jeżeli spojrzymy na konkret po konkrecie w zakresu reformy edukacji. Za sam fakt, że w przyszłym roku dwa roczniki będą razem szły do szkół do średnich, właściwie już za to można by było złożyć wotum nieufności. Oznacza to, iż ileś dzieci zostanie pozbawionych marzeń. Co więcej, oznacza to, że te dzieci, które nawet trafią do liceów albo te, które już są w liceach, w efekcie będą w sytuacji, w której np. zamiast pięciu klas z danego rocznika do liceum trafia dziesięć klas. Oznacza to mniej miejsca na zajęcia sportowe, mniej miejsca w pracowniach. Oznacza to, że zajęcia pewnie będą się odbywać w stołówce, która jednak mogłaby służyć jako stołówka, będą się odbywać w bibliotece. Znam szkoły, w których zajęcia już odbywają się w bibliotece, ponieważ jest dużo chętnych. Po przyjęciu dwóch roczników, a właściwie półtora, dlatego że zazwyczaj szkoły tak robią oraz pozostawieniu jednej czwartej gdzieś poza nawiasem zainteresowań, okaże się, że wszystkie biblioteki są zajęte na zajęcia.

Kolejna kwestia to są dwie, trzy zmiany. W szkołach zdarzał się zmianowy system. Nie było tak, że się nie zdarzał, natomiast w tej chwili stał się powszechny właściwie we wszystkich szkołach, z którymi mamy do czynienia w mniejszych miejscowościach, praktycznie we wszystkich szkołach w dużych miastach.

Kolejna rzecz. Jak w ogóle można wprowadzić reformę edukacji od środka cyklu edukacyjnego? Faktem jest, że mamy programy, które są inne do szóstej klasy, a potem jest przeskok i nagle jest program do siódmej klasy z geografią, której dotychczas nie było. Zacytuję panią minister, że życie wyrówna braki. Przykro mi, zwykle to nie życie wyrównuje, tylko ciężka praca nauczycieli, rodziców, którzy często po godzinach zmuszają dzieci do ciężkiej pracy, powoduje, że braki są wyrównywane. Powiem więcej, nauczyciele w tej chwili są napędzani przez rodziców, których mogę zrozumieć – kiedy jeszcze niedawno miałam córkę w takim wieku, pewnie robiłabym to samo – którzy boją się, że ich dzieci nie dostaną się do wymarzonego liceum. Dotyczy to nie tylko obecnych ósmoklasistów, którzy przyszli z siódmych klas, ale także uczniów trzeciej klasy gimnazjum, którzy będą w tej samej sytuacji.

Nawet nie wiem, czy dzieci w trzeciej klasie gimnazjum nie są w gorszej sytuacji niż obecni ósmoklasiści, dlatego że im przytrafiło się jeszcze jedno. Często do dobrego gimnazjum dziecko dostało się na podstawie dobrych wyników, po czym okazało się, że gros dobrych nauczycieli, których miało w momencie, kiedy przychodziło do gimnazjum, odeszło. Jeżeli nauczyciele widzieli, że szkoła jest wygaszana, po prostu salwowali się ucieczką do innej szkoły, szukając zatrudnienia. Norma. Zwyczajnie tak jest. W związku z tym są matematycy na kawałek etatu. W związku z tym są nauczyciele uczący innego przedmiotu niż powinni, dlatego że ci, którzy byli, zwyczajnie uciekli, ponieważ szukali stałego miejsca zatrudnienia, a nie wygaszanego, czyli likwidowanego.

Uważam, że wotum nieufności należałoby się za samo rozporządzenie o nauczaniu indywidualnym. W tej chwili jest petycja, którą podpisało 100 tys. osób. Jest to petycja pani Mamulskiej, dotycząca możliwości nauczania indywidualnego na terenie szkoły tych dzieci, które uczestniczą w części zajęć, a z części chciałyby korzystać indywidualnie.

Kolejna kwestia to latający nauczyciele, czyli nauczyciele, którzy mają kilka etatów, przepraszam, jeden etat w kilku szkołach. W związku z tym nie mogą mieć pełnego wychowawstwa, realnie rzecz biorąc, nie mogą być związani z dziećmi w żadnej szkole. Jest to nowy podmiot, który powstał. Najgorsze jest to, że nie jest to przejściowe. Byłoby przejściowe, gdyby było to na czas wdrażania reformy, ale jeżeli do klasy szóstej podzieliliśmy przyrodę na geografię i biologię, a wyżej na fizykę i chemię, i jeżeli w szkole podstawowej jest jedna klasa w poziomie, to wiadomo, że w sumie będą trzy lekcje fizyki i trzy lekcje chemii i w takiej szkole nigdy nie pojawi się nauczyciel fizyki lub chemii na cały etat. Wcześniej był nauczyciel przyrody, który miał więcej lekcji niż w sytuacji, w której… Gdyby miał 8 godzin, to mógłby łączyć dwie szkoły, jeżeli miałby jeszcze kilka godzin w świetlicy. W tej chwili nie ma na to żadnych szans, dlatego że będzie miał 3 godziny. Wobec tego należałoby policzyć, ile musiałby mieć szkół. Gdzie są trzy klasy albo pięć? Oczywiście, że takie szkoły są, ale w dużych miastach, natomiast w małych wsiach są szkoły, gdzie jest jedna klasa w poziomie. Wtedy mamy do czynienia z 3 godzinami.

Ale przepraszam, teraz ja mówię, państwo będą mówić później.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Proszę państwa, proszę się zgłaszać do głosu, a nie dopowiadać.

Poseł Katarzyna Lubnauer (N):

Kolejna rzecz. Kuratorzy całkowicie zablokowali samorządy, nie tylko w kwestii organizacji sieci szkół. Mamy słynną szkołę gdzieś w Polsce, o której pisały media. Nie pozwolono zlikwidować szkoły, chociaż nie ma tam ani jednego ucznia. Było ośmiu, ale rodzice ich przenieśli i nie ma ani jednego ucznia, ale samorząd płaci.

W Łodzi mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której kurator kilkakrotnie blokował bardzo dobremu dyrektorowi szkoły możliwość bycia dyrektorem nowo tworzonego liceum, tylko dlatego że tamten negatywnie włączał się w reformę edukacji. Ileś razy był pat, ponieważ po zwiększeniu znaczenia kuratora za każdym razem okazywało się, że wynik jest trzy do trzech czy cztery do czterech.

Kolejna kwestia to szkoły branżowe. Miało być och, jakie to będą wspaniałe szkoły branżowe. Teraz dostaliśmy jakąś nową ustawę. Inna sprawa, że wrzucenie ustawy w dniu 25 września po to, żeby była rozpatrywana w dniu 2 października w sytuacji, kiedy liczy 668 stron, to typowy przykład funkcjonowania tego parlamentu i przy okazji ministerstwa. Czytałam także opinie na stronie, ponieważ był to jeden z projektów rządowych. Większość opiniujących napisała dosyć jasno, że nie było wystarczająco dużo czasu na to, żeby przyzwoicie przeczytać i zaopiniować dokument. Między innymi tak pisali ci, którzy są zainteresowani szkolnictwem branżowym.

Kolejna kwestia to podwyżki, podwyżki na koszt nauczycieli. Najpierw wam zabierzemy. Nie chodzi tylko o dodatki. Przede wszystkim to nie jest zabranie przy pomocy dodatków, chociaż chyba całkiem sporo nauczycieli ucierpiało na dodatkach. Jest to również wydłużony awans nauczycieli z 10 do 15 lat. Znalazły się pieniądze? Znalazły się. Gdzie? W kieszeniach nauczycieli. W związku z tym być może dlatego Związek Nauczycielstwa Polskiego nie jest taki zachwycony współpracą z ministerstwem.

Kolejne pomysły typu katecheta wychowawcą. Nawet nie chcę już tego opiniować, dlatego że to…

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Ale to nieprawda, pani poseł.

Poseł Katarzyna Lubnauer (N):

Pojawiły się takie pomysły. Rozumiem, że w porę się wycofaliście.

Kolejna kwestia. W wielu szkołach w ogóle brakuje nauczycieli, matematyków, fizyków, chemików. Wcale im się nie dziwię. Zaczynają coraz lepiej zarabiać poza edukacją. W związku z tym najzwyczajniej w świecie wobec braku podwyżek, wobec braku propozycji, wobec tego, że musieliby pracować w iluś szkołach, wybierają inne zawody.

Ogólnie rzecz biorąc, Polacy ocenili to bardzo obiektywnie. Większość z nich uważa, że reforma została źle wprowadzona. Pozytywne opinie wobec jej wprowadzenia oraz kierunku zmian najczęściej prezentują roczniki, które mają powyżej 50 lat, czyli takie, których reforma nie dotyczy, ponieważ ani nie dotyczy ich dzieci, ani sami nie pamiętają, jak chodzili do gimnazjum, ponieważ nie chodzili, chodzili do ośmioletniej szkoły podstawowej.

Oznacza to jedno. Zrobiliście coś, co nie ma uzasadnienia, co zostało źle wprowadzone, za szybko, bezmyślnie i na dodatek przynosi skutki, które opisuje m.in. Rzecznik Praw Dziecka w opinii dotyczącej siódmo-, a obecnie ósmoklasistów. Ogólnie rzecz biorąc, pała, czyli wotum nieufności. Nowoczesna na pewno będzie za wotum nieufności.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję. Pani poseł Izabela Leszczyna, proszę bardzo.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Pani minister, nigdy nie słyszałam, żeby przeprosiła pani rodziców, żeby przeprosiła pani uczniów, którym zabrała pani rok kształcenia ogólnego. Mówię o uczniach, którzy po szkole podstawowej wybierają szkołę zawodową, którą nie wiedzieć czemu, nazwaliście państwo branżową, jakby polski wyraz „zawód" był w czymś gorszy od wyrazu „branża". Czy uważa pani, że młodzi ludzie, którzy w życiu chcą być fryzjerami, mechanikami samochodowymi, lakierkami, kimkolwiek innym, do czego wystarczająca jest szkoła zawodowa, mogą być mniej wykształceni ogólnie w podstawowym sensie, mogą mniej wiedzieć o świecie? Ma pani prawo zabrać tym dzieciom rok nauki, rok kształcenia ogólnego, za które Polska była podziwiana przez wszystkie kraje świata? Jednym ruchem ręki zabrała pani tysiącom dzieci, kolejnym rocznikom możliwość kształcenia się rok dłużej w tym samym środowisku, w tej samej grupie, w obecności uczniów bardzo zdolnych, którzy zawsze ciągną słabszych. Po prostu zabrała pani to tym dzieciom i nigdy za to nie przeprosiła. Dzisiaj tutaj ma pani okazję to zrobić.

Po drugie, czy zdaje sobie pani sprawę z tego, że pracę nauczycieli wycenia pani niżej niż pracę swoich pracowników wycenia właściciel sieci sklepów Biedronka? Człowiek, który przychodzi tam do pracy w kasie, na wejście w pierwszym miesiącu dostaje

2650 zł. W trzecim roku pracy dostaje 2950 zł oraz do 500 zł premii kwartalnej. Natomiast nauczyciel stażysta pod rządami Prawa i Sprawiedliwości – przygotowaliście już państwo budżet na czwarty rok – zarabia 2417 zł. Ale uwaga, jeżeli ma tylko wykształcenie licencjackie – myślę, że do kasy w Biedronce takie także wystarczy – zarabia już tylko 2127 zł.

Jak pani chce utrzymać w zawodzie nauczyciela ludzi, którzy mają wychowywać, mają być wzorem, mają być najlepszymi z najlepszych, jeżeli degraduje pani ten zawód i sieje spustoszenie w zawodzie nauczyciela? Młodzi ludzie oprócz pasji i chęci wykonywania zawodu muszą mieć perspektywę, że w tym zawodzie mogą zarobić pieniądze.

Dzisiaj chyba nie ma czasu, żeby wymienić wszystkie kłamstwa, których dopuściła się pani w swoim wystąpieniu, ale to typowe dla tego rządu, także dla premiera. Zaraz wymienię. Zresztą odnosiła się pani do 8 lat, tymczasem my dzisiaj nie debatujemy nad odwołaniem ministra edukacji narodowej w rządzie Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Narodowego, tylko debatujemy nad odwołaniem pani.

Chciał pan przykład kłamstwa, panie pośle, to proszę bardzo. Pani minister powiedziała, że 10% szkół miało dostęp do szerokopasmowego Internetu. Jest to bzdura i kłamstwo. Proszę, żeby wszystkim członkom Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży przysłała pani dane źródłowe, metodykę, za pomocą której zbierała pani takie dane. Chętnie się z tym materiałem zapoznamy.

Prawdopodobnie odnosi się pani do spotkania na początku państwa kadencji, na którym był pan premier Morawiecki, pani minister Streżyńska, pani, był pan wiceminister Woźny. Po spotkaniu pojawił się pomysł, żeby zbudować Ogólnopolską Sieć Edukacyjną. Był jeden podstawowy powód. Ministerstwo Cyfryzacji nie potrafiło wydatkować środków europejskich. Zresztą państwo w ogóle nie potraficie ich wydawać właściwie w żadnym programie. Dlatego uznaliście państwo, że zbudujecie sieć szerokopasmową nawet tam, gdzie ona już jest. Mamy wiele dowodów, że budujecie OSE tam, gdzie sieć szerokopasmowa już jest. Tak jest w moim województwie, w moim okręgu i w moim mieście. Myślę, że dlatego pan minister Woźny uciekł z Ministerstwa Cyfryzacji. Boi się, że ktoś kiedyś postawi mu zarzut. Jak można publiczne pieniądze wydatkować dwa razy na to samo? Dzisiaj zajmuje się smogiem. Jedyny efekt prawie dwuletniej pracy jest taki, że przyjęliśmy ustawę, która na pewno cementuje smog w Polsce w sezonie grzewczym.

A więc poproszę o wspomniany materiał.

Oczywiście kłamstwem były pani wszystkie opowieści o tym, iż chcieliśmy, żeby samorządy płaciły za ocenę szkół i że nie było nadzoru pedagogicznego. Pani minister, nadzór pedagogiczny był, tylko że my mamy szacunek dla szkoły w przeciwieństwie do was. Szkoła to jest uczeń, nauczyciel, rodzic, to jest kierownictwo szkoły, to jest samorząd, który jest organem prowadzącym. Nadzór pedagogiczny tak naprawdę jest tylko od tego, powinien być od tego, żeby pilnować, że podstawa programowa jest realizowana, że w każdym jednym miejscu w Polsce dziecko dostaje tę samą porcję umiejętności i wiedzy, którą tutaj w Sejmie ustaliliśmy, że powinno dostać. Nadzór pedagogiczny nie jest od tego, żeby bez przerwy w szkole organizować konkursy o żołnierzach wyklętych. Naprawdę nie od tego jest nadzór pedagogiczny.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

Ma być od loterii paragonowej?

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Pani poseł chciała coś powiedzieć na temat loterii paragonowej? Chętnie odpowiem. Świetny projekt edukacyjny Ministerstwa Finansów. Był kontynuowany przez ministra w rządzie Prawa i Sprawiedliwości chyba przez rok. Pani poseł, jeżeli mamy jakieś uszczelnienie w systemie podatkowym, to m.in. właśnie dzięki takim projektom. Jeżeli ma pani jakieś zastrzeżenia, jeżeli uważa pani, że coś w loterii się pani nie podobało, bardzo proszę zwrócić się do odpowiednich służb bądź do prokuratury.

Chciałabym, żeby pani minister odniosła się przede wszystkim do dwóch zarzutów. Rozumiem, że w trzeciej sprawie przyśle nam pani materiał. Chodzi o to, co jest z jednym rokiem mniej kształcenia ogólnego i jak pani zamierza zatrzymać nauczycieli w szkołach, płacąc im mniej, niż płaci się w kasie w Biedronce.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję. Pan przewodniczący Piontkowski. Proszę bardzo.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Szanowni państwo, kiedy po raz kolejny rozmawiamy o jakimś fragmencie tego, co się dzieje w edukacji albo debatujemy nad kolejnym wnioskiem o odwołanie ministra edukacji narodowej, mam wrażenie, że za każdym razem praktycznie słyszę te same głosy, głosy, które nijak się mają do rzeczywistości. Jedyna zmiana polega na tym, że niektóre absurdalne zarzuty, które życie do tej pory zweryfikowało i których obronić się nie da, nie pojawiają się już w tej argumentacji.

Przedstawicielka Platformy Obywatelskiej zapomniała mówić o strachach, które próbowaliście wzbudzić wśród rodziców, nauczycieli i uczniów, strasząc ich przygotowywaną reformą. Mówiliście wtedy, po pierwsze, że w przedszkolach będzie Armagedon, że dzieci w ogóle nie będą przyjmowane, ponieważ przedszkoli nie będzie, że będzie strasznie, kiedy sześciolatki wrócą do przedszkoli. Nic złego w przedszkolach się nie wydarzyło. Wręcz przeciwnie, rodzicie w ulgą przyjęli, że wreszcie sami mogą decydować, w jakim wieku dziecko rozpocznie edukację szkolną.

W ogóle nie mówicie o tym, że praktycznie zabroniliście nauczania dzieci w przedszkolu, ponieważ jest to rzecz niewygodna, że nauczyciele wbrew zaleceniom ministerstwa próbowali niejako na tajnych kompletach nauczać dzieci w przedszkolu. O tym nie chcecie dzisiaj mówić.

Mówiliście, że kiedy samorządy będą podejmowały uchwały o sieci szkół, to będzie tragedia. W zasadzie w roku rozpoczynającym reformę organizacyjną, system szkolny w Polsce nagle miał się zawalić, nagle wszystkie szkoły miały stanąć, a uczniowie w Polsce przez wiele miesięcy mieli być nieuczeni. Nic takiego się nie wydarzyło. Wiele miesięcy przed rozpoczęciem roku szkolnego samorządy, zgodnie z ustawą, podjęły uchwały o sieci szkół. W nielicznych wypadkach doszło do rozmów pomiędzy kuratorami a samorządami, kiedy pojawiały się wątpliwości prawne. W pojedynczych przypadkach nawet skończyło się to w sądach, ale w pojedynczych przypadkach na wiele tysięcy szkół. Wbrew państwa zapowiedziom żadnego chaosu nie było.

Kolejny raz straszyliście nauczycieli tym, że po wprowadzeniu reformy nagle ogromna część z nich straci pracę. Straszyliście łącznie ze związkiem zawodowym, który twierdzi, że jest niepolityczny, ale dziwnym trafem pojawia się na wszystkich wielkich manifestacjach politycznych. Praktycznie jest partią polityczną, chociaż teoretycznie nazywa się związkiem. Mówiliście państwo, że wiele tysięcy nauczycieli wypadnie z systemu, nie wiedzieć czemu, kiedy ministerstwo tłumaczyło wyraźnie, że w zasadzie liczba godzin, o czym pani minister dzisiaj przypomniała, w całym cyklu edukacyjnym nie zmienia się. Stąd nie wiadomo, dlaczego nauczyciele mieliby tracić pracę. Dzisiaj, kiedy okazuje się, że wasze apokaliptyczne wizje 100 tys. nauczycieli na bruku w ogóle się nie sprawdzają, jakoś nagle tego argumentu przestaliście trochę używać.

Próbujecie za to straszyć nauczycieli, rodziców i uczniów kolejnymi strachami, które was prześladują, a które z rzeczywistością mają niewiele wspólnego. Nagle mówicie o wielkiej zmianowości. Zmianowość przynajmniej w części dużych miast istniała już od wielu lat. Dziwnym trafem tak się składa, że są to miasta, w których rządzą wasi politycy, politycy Platformy Obywatelskiej. To oni woleli oddawać szkoły na podejrzane reprywatyzacje, to oni woleli szukać oszczędności w oświacie, a nie budować szkoły na nowych osiedlach mieszkaniowych, gdzie siłą rzeczy pojawia się sporo młodych rodziców i sporo dzieci. I to tam doprowadzili do tego, że szkoły rzeczywiście pracują na dwie zmiany. To właśnie wasi politycy, politycy Platformy Obywatelskiej wbrew ustawie, którą przyjmowaliśmy w poprzedniej kadencji Sejmu, która wprowadzała obowiązkowe przedszkole i stopniowo obejmowała kolejne roczniki – przypomnę, że był to projekt rządu Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, który był zresztą przez nas popierany, ponieważ my także uważaliśmy, iż warto rozszerzyć wychowanie przedszkolne na jak największą grupę dzieci z tego względu, że sprzyja to socjalizacji – właśnie w samorządach rządzonych przez Platformę Obywatelską jest najgorzej z zapewnieniem dostępności do przedszkoli, ponieważ nie wydatkowano tam pieniędzy na budowę

nowych przedszkoli. Samorządy te próbowały zrzucić to na podmioty prywatne. Same nawet nie korzystały z pieniędzy rządowych przeznaczonych na budowę przedszkoli, a potem, w ostatnim okresie także na budowę żłobków. Akurat jestem z Białegostoku i wiem, że taki problem tam występuje. Podobnie wiem, że występuje w innych dużych miastach, gdzie rządzą politycy największej partii opozycyjnej.

Kolejny element. Straszyliście państwo przede wszystkim samorządowców kuratorami, którzy w ogóle mieli sparaliżować jakąkolwiek możliwość podejmowania decyzji przez władze samorządowe. Jakoś nie zauważyłem masowych protestów i procesów sądowych z związku z reformą szkoły czy chociażby powoływaniem dyrektorów. Wbrew temu, co państwo mówiliście, w przytłaczającej większości wypadków, w dziewięćdziesięciu dziewięciu i koma ileś tam procent praktycznie nie było sporów. Tak było tylko w nielicznych wypadkach. Po to było wzmocnienie pozycji kuratora, żeby w nielicznych, wręcz patologicznych przypadkach, o których pani minister dzisiaj wspominała, kiedy samorządy w ogóle nie chciały prowadzić publicznych szkół, władza państwowa w osobie kuratora mogła cokolwiek zrobić. To my doprowadziliśmy do tego, żeby próbować powstrzymać falę zamykania małych szkół.

Pani poseł z Nowoczesnej wspomniała o dziwnej sytuacji, kiedy ośmioro uczniów miało być w jednej ze szkół, a potem owych uczniów przeniesiono do innej szkoły. Akurat jest to szkoła w województwie podlaskim. Sytuacja z ostatnich kilkunastu dni jest taka, że wójt gminy w jednej z maleńkich miejscowości, gdzie funkcjonuje szkoła obejmująca tylko najmłodsze klasy… Ostatecznie rzeczywiście było tam ok. 10 dzieci. Najpierw dyrektor zwolnił nauczycieli, którzy tam pracowali, pozwolił na to. Pani wójt zgodziła się na to, żeby przenieść owych nauczycieli do innych szkół. Potem zwolniła całą administrację. W końcu tuż przed końcem wakacji sama zrezygnowała z pełnienia funkcji kierownika czy dyrektora szkoły. W ten sposób doprowadzono do tego, że chociaż byli rodzice, którzy chcieli, żeby dzieci uczyły się z bezpośredniej bliskości domu, żeby uczyły się tam bezpiecznie – przypomnę, że były to początkowe klasy – szkoła w praktyce nie mogła rozpocząć edukacji.

Pomimo dodatkowych uprawnień kurator nawet w takiej sytuacji nie był w stanie zmusić organu prowadzącego do tego, żeby szkoła przetrwała. Dzisiaj niestety szkoła praktycznie nie istnieje, ale dla nas jest to ostrzeżenie pokazujące, że władza państwowa musi mieć możliwość reagowania w sytuacji, kiedy samorząd nie chce zajmować się oświatą. Dlatego było wzmocnienie pozycji kuratora.

Zupełnie nie rozumiem również, jak takie działania kuratora, które próbują wzmocnić wychowanie patriotyczne w szkole, można nazwać agitkami patriotycznymi czy pogadankami. Chyba tak to państwo nazwaliście. Szanowni państwo, to tylko pokazuje, że wychowanie patriotyczne stoi wam ością w gardle. Wy, ponieważ trudno o was inaczej mówić, wy uważacie, że szkoła w ogóle nie powinna uczyć dzieci i młodzieży patriotyzmu. My wręcz przeciwnie, uważamy, iż jest to jeden z podstawowych elementów, jedno z podstawowych zadań szkoły. Dlatego kładziemy na to tak duży nacisk. Dlatego kuratorzy w ramach swojego nadzoru starają się nakłonić dyrektorów i nauczycieli szkół. Większości z nich nie trzeba ich do tego zmuszać. Sami rozumieją, że tak jak się to działo przez wieki, kiedy szkoły, przynajmniej te, w których uczyli polscy nauczyciele, wychowywały kolejne pokolenia dobrych patriotów, tak samo powinny robić to także dzisiaj po to, żebyśmy mogli przetrwać jako państwo i naród. Stąd wasz zarzut, że dzisiaj kurator wymaga, żeby szkoła wychowywała patriotycznie, po prostu jest kuriozalny. Jest kuriozalny, ale trudno się wam dziwić, skoro likwidowaliście nauczanie historii w szkole.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Proszę nie kłamać, nie likwidowaliśmy.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Wszyscy będą mogli zabrać głos.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Nie chcieliście, żeby uczniowie starszych klas szkoły średniej uczyli się systematycznego wykładu historii. Doprowadziliście do tego, że kilka roczników polskiej młodzieży

niestety nie otrzymało dobrej podstawy wiedzy z historii, zresztą niestety także z kilku innych przedmiotów, ponieważ nie dotyczyło to tylko i wyłącznie historii.

Kolejny element. Jedna z pań poseł z Platformy Obywatelskiej – zresztą nie jedna – zarzucała, że w tej chwili nauczyciele za mało zarabiają. Sam przez ponad 20 lat uczyłem w szkole. Też bym chciał, żeby dzisiaj podwyżki oferowane nauczycielom sięgały nie 15% w ciągu 3 lat, tylko np. 30%. Jest to postulat, co do którego chętnie bym się zgodził ze związkami zawodowymi, tylko że niestety trzeba brać pod uwagę także możliwości finansowe państwa. Tak się składa, że nauczyciele nie są jedyną grupą zawodową, która domaga się podwyżek.

Państwo polskie, wygospodarowując w tej chwili dodatkowe środki w budżecie państwa, próbowało sobie poradzić z pilniejszymi potrzebami. Jedną z nich była likwidacja ubóstwa wśród dzieci. Jest to rzecz, która w zasadzie się udała. Program 500+ właściwie zjawisko ubóstwa niemalże wyeliminował. Jest ono śladowe. Wymaga to jednak ogromnych nakładów z budżetu państwa. Ten i inne podobne programy pochłaniają wiele miliardów złotych. Stąd trudno, żeby nagle diametralnie zmienić uposażenia nauczycieli.

Zgadzam się – jest to mój postulat do pani minister i kilkakrotnie już rozmawiałem z nią na ten temat – że trzeba pomyśleć o zmianie tabeli wynagrodzeń nauczycieli, także nauczycieli rozpoczynających pracę, ponieważ dotychczasowe stawki rzeczywiście są niezadowalające, mówiąc delikatnie. Za kilka czy kilkanaście lat na dużą skalę będzie się dokonywała wymiana pokoleniowa. Jak rozumiem, kiedy państwo mówią o tym, że ileś tam tysięcy nauczycieli nie ma pracy, na razie państwo zauważają, że wymiany pokoleń niestety w szkołach nie ma. Niedługo nastąpi, dlatego że rzeczywiście duża część nauczycieli przejdzie na emeryturę. Wtedy musimy znaleźć takie środki finansowe, które pozwolą zachęcić młodych ludzi do tego, żeby wybierali studia nauczycielskie. Musimy także doprowadzić do tego – mam nadzieję, że reforma szkolnictwa wyższego to umożliwi – żeby uczelnie, które prowadzą studia pedagogiczne, to były najlepsze uczelnie, żeby kształciły ludzi na odpowiednim poziomie, takich, którzy pokazali, że sami potrafią się uczyć, żeby potem mogli uczyć dzieci w szkole.

Na poprzednim posiedzeniu Komisji zwołanym na wniosek Nowoczesnej rozmawialiśmy m.in. o tzw. raporcie Rzecznika Praw Dziecka. Szanowni państwo…

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Dlaczego „tak zwany”?

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Dlaczego „tak zwany”? Dlatego, że z raportem nie ma to wiele wspólnego. Skoro sam pan rzecznik na swoich stronach pisze, że były to subiektywne oceny, to co to ma wspólnego z obiektywnym raportem oceniającym to, co się dzieje w polskiej edukacji? Taką metodą w zasadzie można by było uzasadnić każdą tezę odnośnie do szkoły, dobierając odpowiednio rodziców, uczniów i nauczycieli. Rozumiem, że jest część nauczycieli, która sympatyzuje z totalną opozycją i ma zupełnie inny pogląd na to, co się powinno dziać w szkole, dając temu wyraz m.in. w tego typu ankietach, ale jeżeli ma to być podstawą tego, żeby oceniać sytuację w szkole, to jest to trochę porażką. Porównują to państwo z raportami Najwyższej Izby Kontroli, czyli najważniejszej instytucji kontrolnej w Polsce, która zobiektywizowanymi metodami w różnych dziedzinach próbuje przedstawiać i badać sytuację. Jest to chyba trochę niepoważne.

Kolejny element. Indywidulny tok nauczania. Znowu mylą państwo pojęcia. Pamiętam, że kilka czy kilkanaście miesięcy temu były dwa posiedzenia Komisji oraz że dwa albo trzy razy dyskutowaliśmy na posiedzeniu Sejmu, rozpatrując ów problem. Państwo nie rozróżniają podstawowych pojęć. Czym innym jest umożliwienie nauki ciężko choremu dziecku, które nie jest w stanie uczęszczać do szkoły. Często jest tak, że choroba czasowo wyłącza je z możliwości nauki. Wtedy nie ma innej możliwości jak tylko i wyłącznie nauka indywidualna w domu. Czym innym jest indywidualny program rozwoju czy nauczania dziecka. Jest możliwość, żeby dzieci uczestniczyły zarówno w zajęciach grupowych w szkole, jak i miały indywidualne zajęcia tam, gdzie jest to potrzebne.

Kłamstw, które za każdym razem próbują państwo przemycać podczas swoich wystąpień, jest tak wiele, że tak naprawdę trudno je wszystkie wychwycić. Dlatego apeluję

do was po raz kolejny: Zejdźcie na ziemię. Zobaczcie, co tak naprawdę dzieje się w szkole i zamiast propagandy spróbujcie porozmawiać o tym, jak tę szkołę naprawiać tam, gdzie jest jeszcze coś do zrobienia. W ciągu 3 lat rzeczywiście jeszcze nie zmieniliśmy wszystkiego. Wszystkiego zmienić po prostu się nie da. O części spraw trzeba jeszcze rozmawiać. Zachęcam państwa do tego, żebyście poza krytyką czasami próbowali rzetelnie rozmawiać o tym, jak zmieniać szkołę na lepszą. Dziękuję.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Panie przewodniczący, czy tytułem sprostowania mogę jedno zdanie?

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Tak, sekundę. Mam jedynie apel do pana posła Piontkowskiego, ale też do wszystkich uczestników dyskusji. Nie zarzucajmy sobie kłamstwa, jeżeli sami nadużywamy prawdy. Panie pośle, mówił pan o oddawaniu szkół podobno na podejrzaną reprywatyzację przez naszą panią prezydent, tymczasem doskonale państwo wiecie, że w 2015 r. w czerwcu, dokładnie 25 czerwca uchwaliliśmy małą ustawę reprywatyzacyjną po to, żeby taki proceder nie mógł mieć miejsca. Co więcej, dzisiaj odzyskano blisko dwieście nieruchomości. Żadna szkoła nie została zreprywatyzowana. Żadna szkoła. Bardzo zatem proszę, żebyśmy pilnowali prawdy, jeżeli komuś chcemy zarzucać, że prawdy nie przestrzega. Krótkie sprostowanie pani poseł Leszczyny. Bardzo proszę.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Muszę odnieść się do słów pana posła, ponieważ pan poseł nawiązał do mojego wystąpienia i powiedział, że jesteśmy przeciwnikami kształcenia i wychowania patriotycznego i że nadzór pedagogiczny nie powinien się tym zajmować. Panie pośle, mam nadzieję, że pan po prostu nie zrozumiał mojej wypowiedzi. Jesteśmy przeciwnikami indoktrynacji, nie kształcenia i wychowania patriotycznego. Kształcenie i wychowanie patriotyczne odbywało się w polskich szkołach zawsze. Odbywało się także w tym czasie, kiedy Platforma Obywatelska brała za to odpowiedzialność. Natomiast państwo przedstawiacie zafałszowany, uproszczony, skandalicznie nieprawdziwy obraz historii. Tak jest w przypadku żołnierzy wyklętych. Dlatego użyłam tego przykładu. Przekazujecie uczniom jednoznaczny, nieprawdziwy, zafałszowany obraz. Jednocześnie fałszujecie np. najnowszą historię Polski dotyczącą „Solidarności" i Lecha Wałęsy. Temu się sprzeciwiamy. Nie indoktrynujcie. Wychowujmy patriotycznie, kształćmy uczniów. Muszą mieć wiedzę historyczną i zawsze mieli. Każdy rząd o to dbał. A więc proszę przestać kłamać i mówić o rzeczach, które nigdy nie miały miejsca. Po prostu nie fałszujcie historii. Wtedy będziemy zgodni.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Bardzo proszę, pani poseł Krystyna Szumilas.

Poseł Krystyna Szumilas (PO):

Dziękuję bardzo.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Panie przewodniczący, albo wszyscy mają prawo do sprostowania, albo nikt.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle, nie zwrócił się pan do mnie z taką prośbą. Bardzo proszę. Najpierw pan poseł Piontkowski jedno zdanie.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna pani poseł, z mojego punktu widzenia, jeżeli likwiduje się nauczanie historii ze starszych klasach szkoły średniej, to oznacza, że ogranicza się uczniom możliwość poznania historii, przede wszystkim historii Polski, i to historii

najnowszej. W związku z tym moim zdaniem, jeszcze raz podkreślę, że moim zdaniem oraz tych ludzi, którzy myślą podobnie, było to zniechęcenie nauczycieli do tego, żeby wychowywali młodzież patriotycznie.

Mówi pani o zakłamywaniu historii. W takim razie proszę zwrócić się do historyków, którzy na podstawie badań archiwalnych, na podstawie zeznań świadków próbują nam przedstawić obraz Polski powojennej. Rozumiem, że być może ma pani nieco inne wyobrażenie o historii i bardziej sprzyja pani PRL-owskiej wizji historii, ale dzisiaj…

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Jakim prawem mnie pan obraża?

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

… wyraźnie trzeba powiedzieć, że żołnierze wyklęci to są bohaterowie. Nawet, jeżeli były tam ciemne plamy, to o nich także trzeba dyskutować. Są to natomiast bohaterowie, którym trzeba oddać godne miejsce w naszej historii. Dzisiaj w końcu w szkołach próbuje się to robić.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dobrze, proszę państwa. Nie dyskutujemy teraz o elementach naszej historii, ale o tym, czy jest ona dobrze wykładana w szkołach.

Bardzo proszę, pani przewodnicząca Krystyna Szumilas.

Poseł Krystyna Szumilas (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Po pierwsze, historia nie została zlikwidowana. Była inaczej nauczana. Przedmiot po prostu nazywał się inaczej, a uczniowie starszych klas liceów, którzy chcieli wybrać historię jako przedmiot rozszerzony, mieli 8 godzin historii w tygodniu. A więc przekłamywanie jest waszą specjalnością.

Myślałam, że przychodzimy na posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży po to, żeby poważnie porozmawiać o dzisiejszych problemach, o tym, co zgłaszają rodzice, co zgłaszają uczniowie, co zgłaszają nauczyciele, co zgłaszają samorządy. Ze zdziwieniem konstatuję, że raczej jesteśmy na wiecu wyborczym partii Prawo i Sprawiedliwość. Przemówienie pani minister niestety nie odnosiło się do problemów, z którymi my do państwa przyszliśmy, tylko odnosiło się do jakiejś wyimaginowanej przeszłości. Było tak samo przekłamane jak stwierdzenie pana posła, że w polskiej szkole nie uczyliśmy historii.

Proszę państwa, podwyżki dla nauczycieli. Pani minister powiedziała, że od 2012 r. nie było podwyżek. Wystarczy wbić w Internet hasła: 1 września 2012 r. i podwyżka dla nauczycieli. Był wzrost o 3,8%. Jakimś dziwnym trafem pani minister zapomniała powiedzieć, że od 2008 r. do roku 2013 nauczyciele mieli 50-procentową podwyżkę.

Pani minister chwali się subwencją dla sześciolatka i tym, że sześciolatek nie płaci za przedszkole. Otóż pani minister musiała to zrobić i nie zrobiła łaski ani samorządom, ani rodzicom. Jeszcze na tej operacji zaoszczędziła, dlatego że subwencja oświatowa na sześciolatka – wystarczy to wbić w Internet – w roku 2017 wynosi 533 zł, kiedy sześciolatek był w szkole jako uczeń. Natomiast, kiedy sześciolatek jest w oddziale przedszkolnym w szkole, subwencja wynosi 3660 zł. Ile pani minister zaoszczędziła na tej operacji? Samorządy już wcześniej miały pieniądze na sześciolatka, a pani minister teraz wmawia społeczeństwu, że samorządy dostały subwencję na sześciolatka. Pani minister oddała tylko to, co samorządy straciłyby, gdyby sześciolatek został w przedszkolu po wycofaniu się z obowiązku szkolnego.

Pani minister mówi o tym, że zostały zmielone podpisy referendalne przeciwko obniżeniu wieku szkolnego. A ja pytam panią minister, co pani minister zrobiła z prawie 1 mln podpisów obywateli tego kraju, którzy chcieli referendum w sprawie systemu szkolnego. Co pani z nimi zrobiła? Nie przypominam sobie, żeby takie referendum było.

Dzisiaj chciałabym rozmawiać o tragedii, jaka dzieje się w polskich szkołach. Kiedy pani przewodnicząca Lubnauer mówiła o tym, że są jednociągowe szkoły, pani minister ze zdziwieniem otwierała oczy i prosiła, żeby takie szkoły pokazać. Otóż, pani minister, jest miejscowość Rudziniec, powiat gliwicki. Jestem siedem szkół podstawowych i ósma szkoła prowadzona przez stowarzyszenie. Tylko w jednej szkole jest gimnazjum. Pozostałe szkoły to są szkoły, które były szkołami sześcioklasowymi i które mają jeden ciąg

lub maksymalnie dwa ciągi klas siódmych i ósmych. Pani minister, wiem, że jest pani polonistką i z matematyką jest pani trochę trudniej.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Po mat-fizie z rozszerzoną matematyką.

Poseł Krystyna Szumilas (PO):

Proszę sobie policzyć liczbę godzin fizyki i chemii np. w Broniszowie, gdzie jest jedna klasa siódma i jedna klasa ósma. Tam nauczyciel musi dojechać, tam nie ma fizyka, chemika, dlatego że na 3, 4 czy 5 godzin nie zatrudni pani nauczyciela.

Mówicie, że w Internecie jest tyle ofert pracy. Sprawdziłam oferty pracy np. Małopolskiego Kuratora Oświaty. Weźmy przykład gminy Szczyrzyc, gdzie była jedna godzina chemii i chyba jedna godzina biologii, w tej chwili już nie pamiętam. Jedna godzina. I to jest traktowane jako oferta pracy dla nauczyciela. Mam zdjęcie strony kuratora oświaty.

Chcemy dzisiaj rozmawiać o autentycznych problemach. Wczoraj spotkałam ósmoklasistkę, dziewczynę, która w tej chwili chodzi do ósmej klasy w podkrakowskiej miejscowości. Kiedy dowiedziała się, kiedy przedstawiono mnie jako ministra edukacji narodowej i kiedy nie zdążyłam powiedzieć, że byłam nim w latach 2011–2013, zapytała z paniką w oczach: „Czy to pani wprowadziła te zmiany". Mówię, że nie. Ona mówi: „Na szczęście, ale opowiem pani, jak dzisiaj wygląda moja edukacja w szkole".

Mówi pani, że szkoły są z gumy i że uczniowie uczą się w godnych warunkach. Otóż wspomniana dziewczyna opowiadała mi wczoraj, że w ubiegłym roku mieli lekcje nad salą gimnastyczną w pomieszczeniu, które w tym roku jest przeznaczone dla uczniów klasy pierwszej. Pomieszczenie to trzeba było wyremontować i zrobić tam małą salkę dla uczniów klas pierwszych. Nie mają szatni do przebrania się na lekcje wychowania fizycznego, muszą to robić w łazienkach. Nie mają pracowni fizycznej i chemicznej. Nie mają nauczyciela biologii, na razie uczy chemik. „A najgorsze jest" – jak mówiła ta dziewczyna – „że zabrano nam radość z poznania nowych uczniów oraz poczucie, że jak jesteśmy w siódmej i ósmej klasie, to mamy szansę uczyć się razem z rówieśnikami w nowym środowisku, mamy szansę na grę na boisku szkolnym, mamy szansę na ćwiczenie w sali gimnastycznej, zabrano nam coś, co mają moje koleżanki i moi koledzy, którzy jeszcze zdążyli pójść do gimnazjum".

Dzisiaj zostali w szkole z maluchami i wcale im się to nie podoba. Zostali w szkole z maluchami bez pracowni i bez porządnych sal lekcyjnych. Maluchy jak dorosną, też nie będą miały szans na to, żeby uczyć się w szkole, w której będą mieli na pełnym etacie nauczycieli takich przedmiotów jak fizyka, chemia czy biologia. To zawsze będą dochodzący nauczyciele, dlatego że tam liczba dzieci nie rośnie, tylko spada. Zrobili im pracownię chemiczną w sali. Wszystko w pracowni chemicznej jest zamknięte w szafie, a oni na chemię chodzą do innej sali, dlatego że plan lekcji jest nie do ułożenia, nie do zrobienia w taki sposób, żeby mogli korzystać z odczynników w jeszcze nie do końca przygotowanej sali. Jeżeli chcą zrobić jakieś doświadczenie, muszą je zapakować do torby, przenieść do innej sali i tam to robić.

I o tym chcemy z panią rozmawiać. Dziewczyna ta mówi, że w jej szkole maluchy zaczynają lekcje o godz. 13:00. Kiedy będą wracać do domu, będzie już ciemno. Za chwilę przestawimy czas. Dzieci właściwie o zmroku pójdą do szkoły. Dziewczyna mimo że jest w ósmej klasie, także ma takie dni, kiedy zaczyna lekcje o godz. 11:00 i kończy o godz. 18:00. To, że pani minister dzisiaj mówi, że tylko wybrane klasy w szkole mają 40 godzin, a więc klasy, które są dwujęzyczne albo sportowe, nie oznacza, iż nie zwiększyła pani liczby godzin w ramowym planie nauczania dla klas siódmych i ósmych. Zwiększyła pani.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Było 140 godzin i jest 140 godzin.

Poseł Krystyna Szumilas (PO):

I to znowu jest manipulacja, dlatego że mówi pani o całym cyklu kształcenia. Zmniejszyła pani liczbę godzin w klasie czwartej i dodała 3 godziny w klasie siódmej. Mówimy

o sytuacji siódmoklasistów, a ja martwię się o sytuację czwartoklasistów. Dzisiaj mają mniej lekcji, ale w siódmej klasie będą musieli nadgonić materiał. Zamiast równomiernie rozłożyć czas nauczania, pani… Wiem dlaczego. Po to, żeby zdążyć z materiałem z 3 lat, dołożyła pani 3 godziny siódmym klasom. Tutaj na posiedzeniu Komisji mówi pani, że są to tylko 32 godziny. Zapomniała pani o dwóch lekcjach religii, zapomniała pani o etyce, zapomniała pani o przygotowaniu do życia w rodzinie, zapomniała pani o doradztwie zawodowym. Woli pani o tym milczeć, dlatego że nie chce pani się zmierzyć z prawdziwymi problemami polskiej szkoły. Żyje pani w wyimaginowanym świecie. Stosuje pani techniki PR-owskie tylko po to, żeby… Wie pani, że rodziców siódmo- i ósmoklasistów pani nie przekona, ponieważ oni to widzą na co dzień. Mam dla pani smutną wiadomość. Za chwilę w siódmej klasie będzie obecna szósta klasa, piąta, czwarta. Ich rodzice również przejrzą na oczy. Dzisiaj już się boją. Nie mówi pani do tych rodziców, dlatego że pani wie, że ich nie przekona. Oni widzą, co się dzieje w szkole.

Mówi pani do tych, którzy polskiej szkoły nie znają, ponieważ chodzili do niej dawno, którzy słuchają waszego przekazu, waszej telewizji po to, żeby słupki poparcia dla pani reformy rosły. Niestety słupki nie rosną. Ludzie widzą, że reforma jest źle przygotowana. Proszę się do tego przyznać. Proszę mieć odwagę i powiedzieć: „To się nie udało, to się nie udało, to się nie udało, pomóżcie mi to naprawić”. Takiej odwagi pani nie ma. Woli pani łajać opozycję, woli pani oskarżać nas o to, że my chcemy wywołać chaos w polskiej szkole. Woli pani zrzucać winę na nauczycieli, na rodziców, na dyrektorów, na samorządy. Proszę spojrzeć w lustro, pani minister albo proszę spotkać się z ósmoklasistką z małej wiejskiej szkoły, gdzie jest jedna klasa siódma i jedna klasa ósma. Proszę ją zapytać, czy to, co pani jej zrobiła, uważa ona za wyrównanie szans edukacyjnych czy za cofnięcie jej do czasów PRL-u. Proszę porozmawiać z autentycznym uczniem, a nie słuchać swoich posłów, a nie słuchać swojego środowiska, a nie słuchać tego, co mówi, nie powiem już kto. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Ewa Tomaszewska. Bardzo proszę.

Poseł Ewa Tomaszewska (PiS):

Dziękuję bardzo. Odniosę się do dwóch kwestii. O jednej mówiła pani poseł Augustyn. Chodzi o problemy z dużą liczbą uczniów w klasach, problemy z tym, że uczniowie się nie mieszczą i trzeba przyjmować wielociągową organizację lekcji. W poprzedniej kadencji zasiadałam w sejmiku mazowieckim, w Komisji Edukacji, Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Głównym zadaniem komisji było podejmowanie decyzji o likwidacji kolejnych szkół. Była to zdecydowana większość uchwał podejmowanych przez komisję. Zaznaczam, że rządy na Mazowszu od dawna pełni koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W mojej dzielnicy Warszawa Mokotów, gdzie Platforma Obywatelska również jest opcją rządzącą, mieliśmy X problemów z likwidacją szkół. W szczególności chodzi mi o Technikum Elektroniczne na ul. Żywnego, które zostało zlikwidowane, pomimo tego, że dojeżdżali do niego uczniowie z Piaseczna, z Góry Kalwarii, z regionów położonych na południe od Warszawy. Uczniowie ci mieli dosyć długi czas dojazdu. Zaproponowanie im ul. Zajączka na Żoliborzu oznaczało, że do szkoły musieliby wyjeżdżać o takiej godzinie, na którą nie byliby w stanie zdążyć po lekcjach poprzedniego dnia. Po prostu dojazdy byłyby za długie. Uniemożliwiono im naukę. Były protesty uczniów, rodziców, nauczycieli, opozycji, ale mimo to szkołę zlikwidowano. Przypuszczano, że jej teren da się przekazać deweloperowi. Nie udało się, dlatego że teren ten był przeznaczony na działalność oświatową. Dzisiaj pracują tam urzędnicy z dzielnicy, urzędnicy oświatowi. Został zachowany rodzaj działalności, a szkoły nie ma, szkoły, po której wszyscy natychmiast znajdowali zatrudnienie. Szkołę im. Kazimierza Wielkiego udało się uratować dzięki protestom, ale też były podejmowane działania w celu jej likwidacji.

Takich działań było wiele. Oczywiście nie oznacza to, że w skali kraju jest to dobry miernik, niemniej pokazuje on, w jakim kierunku szły działania. Uważam, że stawianie zarzutów w tej chwili, że nie starcza miejsc w szkołach w dużych miastach, jest co najmniej mocno naciągane.

Druga kwestia to kwestia wynagrodzeń. Też bym chciała, żeby w oświacie były znacznie wyższe wynagrodzenia. Jeżeli ktoś tutaj twierdzi, że teraz są za niskie, że są to wynagrodzenia żebracze, to proszę bardzo, niech powie, czy w poprzedniej kadencji były wyższe. Czy to prawda, że my obniżyliśmy wynagrodzenia, czy też sytuacja jest odwrotna? Właśnie trwa proces podwyższania wynagrodzeń. Jednak wypadałoby umieć liczyć przynajmniej na tyle, żeby być w stanie porównać te dwie wielkości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Wolałbym, żeby z faktami nikt nie polemizował. Łatwo je sprawdzić. Statystyka jest nieubłagana.

Pani poseł Anna Wasilewska. Bardzo proszę.

Poseł Anna Wasilewska (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, pani minister, nawiążę do początku pani wypowiedzi po wniosku pani poseł Augustyn. Powiedziała pani mianowicie, że dziękuje opozycji za chęć współpracy, za chęć dyskusji na temat sytuacji w oświacie. Moje pytanie jest takie, jak pani sobie taką dyskusję wyobraża. Przecież godziny spędzone na posiedzeniach Komisji, na sali plenarnej przy wdrażaniu ustawy pokazały, że wszystkie propozycje opozycji są natychmiast odrzucane. A więc jak ta dyskusja ma przebiegać? Ponadto na wszystkie interpelacje, które piszę do ministerstwa, dostaję bardzo ogólne odpowiedzi. Nie ma tam żadnych konkretów.

Pani minister, jestem z Olsztyna. Naprawdę znam sytuację w oświacie. Wcześniej byłam wiceprezydentem i zajmowałam się oświatą. Chciałabym powiedzieć, że samorząd zrobił wszystko, żeby zmniejszyć skutki wprowadzanej reformy. Samorząd zainwestował ogromne pieniądze, żeby dostosować szkoły do wymagań ustawy, natomiast zwrot środków był minimalny. W tej chwili jest brak nauczycieli, dlatego że emerytowani nauczyciele odeszli. Bardzo dużo nauczycieli specjalistów odeszło z zawodu nauczyciela ze względu na niskie płace. Poszli do przemysłu, poszli do prywatnych firm. Jak w tej chwili można temu zaradzić, nie wiem. Ponadto ścieżka awans zawodowego została wydłużona. Automatycznie jakiekolwiek szanse na wzrost płac zostały przesunięte w czasie.

Chciałabym powiedzieć, że szkoły są przepełnione. Zajęcia kończą się o godz. 18:30. To jest fakt. Co będzie w przyszłym roku w szkołach ponadgimnazjalnych, jeżeli spotkają się dwa roczniki?

Tak, w Olsztynie. Nie było problemów, proszę pana. Mówię tylko, że doskonale znam oświatę.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Bardzo proszę nie polemizować z osobami, które się wypowiadają.

Poseł Anna Wasilewska (PO):

Jeszcze jedno pytanie. Pani minister, chciałabym wiedzieć, gdzie to dyrektor zarabiał 50 tys. zł. Jeżeli dostawał takie środki, to znaczy, że był absolutny brak nadzoru organu prowadzącego. Nie wyobrażam sobie, żeby takie środki były przekazane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Sprawka. Bardzo proszę.

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo, pani minister Szumilas apelowała o poważną dyskusję. Po to, żeby poważnie dyskutować, wyjściowy dokument powinien być poważnie sformułowany. Nie będę się odnosił do nikogo z wypowiadających się. Myślę, że emocje grają tutaj wielką rolę. Będę się odnosił do zapisów dokumentu. Odniosę się tylko do kilku fragmentów, ponieważ wiele słów już padło.

Pierwszy fragment na str. 2: „Przeciwko wspomnianej otwartości jest kolejna zmiana wprowadzona przez minister Annę Zalewską, która zakłada wykluczenie uczniów z niepełnosprawnościami ze szkół i zamknięcie ich w domach z dala od rówieśników. Taki sposób prowadzenia edukacji nie przyniesie jakichkolwiek korzyści zarówno dla niepeł-

nosprawnych, jak i zdrowych uczniów. W taki sposób rządzący dopuszczają się sztucznej segregacji dzieci i młodzieży, tym samym zaszczepiając w nich dodatkowe ograniczenia".

Proszę państwa, tyle kłamstw, ile jest zawartych w tym akapicie, to rekord świata. To po pierwsze. Pragnę zwrócić uwagę, że dzieci, które nie mogą fizycznie uczęszczać do szkoły, mają indywidualne nauczanie. Jeżeli chodzi o te dzieci, które mają orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego i są czy to w szkole specjalnej, czy też w szkole masowej, jest zapis § 6, który funkcjonował także wtedy, kiedy państwo byliście przy władzy. W § 6 rozporządzenia w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie i zagrożonych niedostosowaniem społecznym jest mowa o tym, że indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny, o którym mowa w art. 127 ust. 3 ustawy, zwany dalej programem, określa – zgodnie z pkt 8 – w zależności od indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych oraz możliwości psychofizycznych ucznia wskazanych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego lub wynikających z wielospecjalistycznych ocen, wybrane zajęcia z wychowania przedszkolnego lub zajęcia edukacyjne, które są realizowane indywidualnie z uczniem. Gdzie tutaj jest wykluczenie? Jest uczeń. Jeżeli z orzeczenia wynika, że określone zajęcia edukacyjne powinien odbywać jeden na jeden z nauczycielem, to ma takie prawo.

Jeżeli nawet uczeń nie ma orzeczenia, a więc nie jest uczniem niepełnosprawnym, jest coś, czego nie było za państwa czasów. Zgodnie z rozporządzeniem zmieniającym rozporządzenie w sprawie udzielania i organizacji pomocy pedagogicznej, zindywidualizowana ścieżka kształcenia jest organizowana dla uczniów, którzy mogą uczęszczać do szkoły, ale ze względu na trudności w funkcjonowaniu, wynikające w szczególności ze stanu zdrowia, nie mogą realizować wszystkich zajęć edukacyjnych wspólnie z oddziałem szkolnym i wymagają dostosowania organizacji procesu nauczania do specjalnych potrzeb edukacyjnych.

Proszę państwa, indywidualna ścieżka kształcenia nawet nie ma ograniczenia godzinowego tak jak nauczanie indywidualne. Część rodziców rości sobie nawet, żeby mieć pełną ramówkę. I państwo mówicie o jakimś wykluczeniu, kiedy zarówno dzieci z orzeczeniami, jak i dzieci bez orzeczeń, tylko na podstawie opinii mają prawo mieć zajęcia indywidualne w szkole i równocześnie móc funkcjonować w oddziale? O czym państwo mówicie? Zapytajcie samorządowców. Samorządowców boli głowa, dlatego że skala w sumie tych trzech form tak się rozrasta, że będzie wymagała dodatkowych znacznych środków.

Druga sprawa to sprawa zatrudnienia. Szanowni państwo, jak państwo śmiecie pisać, że pomimo wcześniejszych zapewnień minister Anny Zalewskiej na skutek deformy edukacji ok. 7000 nauczycieli straciło pracę i że liczba ta zapewne znacznie się powiększy w przyszłym roku.

Proszę państwa, najpierw troszeczkę historii. Zacznę od lat 2008–2014. Skończę na roku szkolnym 2013/2014, dlatego że później układ traci porównywalność. Wtedy do szkół weszły sześciolatki. Weszły dwa roczniki po półtora. Później z kolei było obniżenie wieku, co powodowało różne formy zatrudnienia. Proszę państwa, w okresie 5 lat szkolnych za waszych czasów z pracy odeszło 46 tys. nauczycieli, średnio 9200 rocznie. Mówicie państwo, że 7000 straciło pracę. Ze statystyki Systemu Informacji Oświatowej wynika, że wzrosła liczba nauczycieli objętych Kartą Nauczyciela. Odejmuję nauczycieli wychowania przedszkolnego oraz nauczycieli szkół niepublicznych. Liczba ta wzrosła o 7000. Gdyby iść państwa tokiem rozumowania, to skoro 7000 nauczycieli straciło pracę, a ogólna liczba szkolnych nauczycieli z Karty Nauczyciela wzrosła o 7000, to oznacza to, iż przybyło 14 tys. miejsc pracy. Nie jest to jednak prawda, że przybyło 14 tys., dlatego że nie zadaliście sobie państwo trudu, żeby przeanalizować, co na owe 7000 się składa, ilu nauczycieli rozwiązało stosunek pracy i przeszło do pracy w innej szkole. Nie zadaliście sobie trudu, żeby sprawdzić, ile w ramach owych 7000 jest naturalnych odejść nauczycieli. Nie oskarżam was o to, że rocznie zwalnialiście 9200 nauczycieli, dlatego że w ramach 9200 była część nauczycieli, która naturalnie odchodziła na emeryturę.

Ktoś wspomniał o tym, że teraz jest przyspieszone odchodzenie na emeryturę. Są tego dwa powody. Pierwszy powód to taki, że cofnęliśmy waszą reformę emerytalną, tę, która

podobno cieszyła się takim wielkim poparciem społecznym. Po drugie, pamiętajcie państwo, że tak skonstruowaliście przepisy ustaw emerytalnych, iż w tej chwili nauczyciele, którzy nabywają uprawnienia do wcześniejszej emerytury, przechodzą na emeryturę, dlatego że jest ona znacznie wyższa niż gdyby była po osiągnięciu waszego wieku 67 lat. Taki jest problem. Obarczanie, że jest to wynik reformy, jest wnioskiem kompletnie absurdalnym. To, że znalazło się to w pisemnej formie wniosku, stanowi o tym, jaka jest wartość owego materiału.

Piszecie także państwo, że 100 tys. nauczycieli ma ograniczone etaty, a co za tym idzie, wynagrodzenia. A czy sprawdziliście państwo, ile wśród owych 100 tys. nauczycieli jest takich nauczycieli, którzy już pobierają świadczenia emerytalne? Niczego im nie ograniczono. Po prostu pozwolono im jeszcze pracować, dorobić sobie. Liczby te wcale nie są takie wielkie. Gdybyście sięgnęli do swoich statystyk, zobaczylibyście, że jest inaczej. Ktoś powiedział, że liczba nauczycieli jest wliczona w rachunek 17 tys., o których mówiła pani minister Zalewska. Proszę państwa, jeżeli ktokolwiek wie, w jaki sposób sporządza się sprawozdania Systemu Informacji Oświatowej oraz sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego, to doskonale wie, że liczbę nauczycieli określa liczba pełnozatrudnionych plus liczba niepełnozatrudnionych w przeliczeniu na pełne etaty. Gdyby ktoś to wiedział, to wtedy nie opowiadałby tego typu rzeczy.

Ostatnia uwaga. Proszę państwa, ostatni akapit, ponieważ nie chcę zabierać nadmiernie dużo czasu. Czytamy tutaj, że Ministerstwo Edukacji Narodowej likwidując obowiązek przygotowania przedszkolnego pięciolatków, ograniczyło możliwość wcześniejszego zapoczątkowania nauki przez dzieci. Jest tam jeszcze jedno zdanie. Litości. Proszę państwa, czy pamiętacie historię, w jaki sposób wprowadzaliście obowiązek dotyczący pięciolatków? Czy pamiętacie to, co przez wiele lat opowiadała pani minister Hall, w jaki sposób doszło do tego, że w 2009 r. został wprowadzony, oczywiście z poślizgiem, obowiązek dotyczący pięciolatków? Kiedy pani minister była na spotkaniu ze środowiskiem oświatowym w Lublinie, pozwolono mi zabrać głos. To ja zgłosiłem ten postulat, mówiąc tak: „Jestem przeciwny obniżeniu wieku rozpoczynania obowiązku szkolnego, ale zdaje sobie sprawę z tego, że większość parlamentarna go uchwali, a jeżeli tak, to uważam, że w takiej sytuacji pięciolatkowie powinni być objęci obowiązkiem wychowania przedszkolnego, żeby były równe szanse dzieci ze wsi i z miasta wtedy, kiedy przyjdą do pierwszej klasy jako sześciolatkowie.”. Pani minister przyjęła wówczas mój wniosek i wielokrotnie powtarzała, że był to wniosek Sprawki.

W momencie kiedy ponownie wróciliśmy do wieku 7 lat, nie ma żadnego uzasadnienia merytorycznego tego, żeby pięciolatek był objęty obowiązkiem wychowania przedszkolnego, dlatego że dotyczy to sześciolatka. Proste. W ten sposób to wygląda.

Proszę państwa, naprawdę każdy akapit mógłbym w ten sposób krytycznie ocenić. I państwo apelujecie o poważną dyskusję. Naprawdę litości. Muszę państwu powiedzieć, że wtedy, kiedy byłem wiceministrem edukacji narodowej w latach 2000–2001, na sali plenarnej rzeczywiście uprawiało się politykę, i to dosyć ostrą, ale na posiedzeniach komisji sejmowych była rzeczywiście merytoryczna praca ponad podziałami politycznymi. Jeżeli natomiast pracujemy na bazie takich materiałów jak ów wniosek o wotum nieufności, to trudno, proszę państwa, o merytoryczną dyskusję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, ponieważ pracujemy już dwie godziny, chciałbym przeczytać listę posłów, którzy się zapisali do głosu – potem oddamy głos gościom – żebyśmy mieli pewność i zamknęli listę. Dobrze? Pani poseł Elżbieta Gapińska, następnie pan poseł Zbigniew Dolata, pani poseł Kinga Gajewska, pani poseł Joanna Borowiak, pan poseł Tomasz Zieliński, pani poseł Lidia Burzyńska, pani poseł Teresa Wargocka i pan poseł Aleksander Mrówczyński. Jeszcze pani poseł Anna Białkowska. Dobrze. W takim razie zamykam listę.

Bardzo proszę, pani poseł Elżbieta Gapińska.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Pani minister, w centrum edukacji jest młody człowiek, dzieci, młodzież. Edukacja powinna być taka, żebyśmy nie zgubili dziecka.

Natomiast patrząc na to, co się dzieje w tej chwili, na to, co pani proponuje, poza tym, że mówi pani, że pani słucha, mam przykre wrażenie, że pani niestety nie słyszy głosu nas, posłów. Przecież my w większości także pracowaliśmy w szkołach. Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak szkoły funkcjonują. Cały czas mamy także kontakt ze szkołami. Nie słucha pani rodziców, nie słucha pani dzieci, nie słucha pani związków zawodowych. I taka jest prawda niestety. Żadne zaklinanie rzeczywistości nic tutaj nie pomoże.

Przypomnę, odniosę się do kilku stwierdzeń, które padły z pani ust. Po pierwsze, była pani uprzejma zauważyć, że za czasów koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego nie było podwyżek. Otóż, pani minister, były podwyżki w latach 2008–2012. W sumie podnieśliśmy uposażenia nauczycieli o mniej więcej 50%, i to w czasie, kiedy, jak wiadomo, sytuacja budżetu nie była łatwa. Mimo wszystko, chociaż płace w budżetówce zostały zamrożone, jednak rząd Donalda Tuska uznał, że szkoła, że dzieci są priorytetem i dlatego trzeba podnieść uposażenia nauczycieli. Co do tego chyba nie mamy żadnych wątpliwości.

Po drugie, mówiła pani o tajnych kompletach. Pani minister powiedziała – zresztą spotkałam się z taką opinią wielokrotnie podczas rozmów z rodzicami – że w tej chwili… Jeżeli mielibyśmy używać takiego określenia, to wobec nauczania dodatkowego historii. Przypomnę pani, że mamy duże wątpliwości co do programu, jeżeli chodzi o historię. Zmieniacie państwo historię, w związku ze swoimi poglądami politycznymi nadajecie wagę jednym wydarzeniom, a inne wydarzenia pokazujecie w bardzo znikomym stopniu. Mogę podać panu przykład, panie pośle. Na przykład odnosi się to do „Solidarności" i do Lecha Wałęsy, ale nie tylko, ponieważ są też inne przykłady. Jakie są proporcje nauczania historii, jeżeli chodzi o AK, a jakie są, jeżeli chodzi o żołnierzy wyklętych? Czy jest to proporcjonalne do wkładu Armii Krajowej w wyzwolenie Polski? Chyba nie bardzo.

Następnie mówiła pani o debatach, pani minister. Jeżeli chodzi o debaty, chciałabym pani przypomnieć, jak pani była w Płocku na debacie. Raczyła pani zaprosić na debatę jedynie członków związku zawodowego „Solidarność". Inne osoby nie mogły uczestniczyć w debacie. Trudno to też określić debatą. Z tego, co słyszałam od koleżanek z „Solidarności", odbyła się tam tylko prezentacja. Niespecjalnie mogły zabrać głos, niespecjalnie mogły być przekazane uwagi dotyczące tego, co sądzą na temat państwa reformy.

Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, jeżeli chodzi o nauczycieli. Proszę państwa, brak stabilizacji powoduje odchodzenie z zawodu. W tej chwili i podejście ministerstwa, i sposób oceny ich pracy, i to, jakie środki finansowe otrzymują, powodują, że młodzi ludzie, którzy ukończyli uczelnie pedagogiczne, nie widzą możliwości rozwoju w zawodzie. Zostają nauczyciele, którzy już mają pewnie dorobek, którzy już dłużej pracują i praktycznie nie widzą możliwości zmiany zawodu. Jeżeli natomiast chodzi o młodych ludzi, jest trochę inaczej.

Jeżeli chodzi o żłobki, przedszkola, to także jest kompletna nieprawda. Zaproszę panią do Płocka i pokażę pani, ile samorząd wybudował nowych przedszkoli, ile zmodernizował przedszkoli i co się w Płocku dzieje ze żłobkami. A więc jest to absolutna nieprawda, a zważywszy na fakt, że była pani uprzejma nie dofinansować reformy edukacji i samorządy były zmuszone dołożyć do niej olbrzymie pieniądze – w przypadku Płocka było to bodajże ok. 7500 tys. zł – prawdopodobnie za te pieniądze mielibyśmy jakąś następną placówkę, albo wyremontowaną, albo zmodernizowaną, a być może nawet nowo wybudowaną, jeżeli byłaby to mniejsza placówka. To po pierwsze.

Po drugie, chciałabym pani powiedzieć, że niestety nie słucha nas pani. Oczywiście zmieniła pani język, i to in plus. To się bardzo zmieniło. Była pani osobą, która bardzo ostro nas atakowała. W tej chwili mówi pani, że pani słucha, ale pani nie słyszy. Nie słyszy pani. Pokazujemy pani, nie dlatego że, jak był uprzejmy zauważyć pan poseł Lech Sprawka, toczy się tutaj jakaś walka polityczna. W mojej opinii Minister Edukacji Narodowej odpowiedzialny za polską edukację powinien jednak wziąć pod uwagę te wszystkie rzeczy, które pokazujemy jako niewłaściwe, a które obecnie dzieją się w polskich szkołach.

Chodzi o to, że pojawiła się zmianowość, że jest problem z klasami, że rodzice obawiają się naprawdę bardzo mocno o to, jak będzie w przyszłym roku, jeżeli chodzi o przyjęcia do szkół ponadpodstawowych, ponadgimnazjalnych. To wszystko, proszę państwa,

stanowi naprawdę poważny problem dla rodziców. A pani zamiast przyjąć do wiadomości, że jest to problem i próbować rozwiać nasze obawy i obawy rodziców, po prostu wszystkiemu zaprzecza, tak jak państwo zaprzeczaliście, akurat nie pani, ale pani minister Machałek na poprzednim posiedzeniu Komisji zaprzeczała badaniu, które nam zaproponował, pokazał pan rzecznik praw dziecka. Zamiast wyciągnąć z tego wnioski, zastanowić się – oczekiwałam, że tak będzie się działo na każdym posiedzeniu Komisji – co należy poprawić, to państwo wszystko negujecie. To nie jest dobra postawa.

Jeszcze jedna, bardzo istotna w mojej ocenie rzecz. Odniosę się do wypowiedzi pana posła Lecha Sprawki. Bardzo mi przykro, ale niestety przez wiele lat zajmowałam się kwestią nauczania dzieci, które mają specjalne potrzeby edukacyjne. Oczywiście czasami w opiniach poradni psychologiczno-pedagogicznych, które wskazują na nauczanie indywidualne, znajdują się również wskazania do tego, żeby dziecko miało prowadzone tzw. nauczanie włączające, czyli było na niektórych lekcjach.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Tak jest.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Właśnie chodzi o to, że tak nie jest, pani minister. Jeżeli tak jest, to dlaczego protestują rodzice, dlaczego zbierają podpisy? Powiem pani, że do mojego biura poselskiego przychodzą i pisma, i maile, które wskazują, że tak niestety nie jest. Oczywiście bardzo mocno zależy to i od samorządu, i od dyrektora szkoły, ale niestety tak się dzieje, że tak nie jest.

I jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Pan poseł Sprawka, krytykując wniosek o odwołanie pani minister, powiedział, że w tej chwili nie potrzeba nauczania dzieci pięcioletnich, dlatego że praktycznie jako sześciolatki nie będą szły do szkół. Przypomnę, pani minister, że rodzice mają taką możliwość. Rodzice dzieci pięcioletnich mogą potem dać je do pierwszej klasy jako dzieci sześcioletnie, prawda? Czy coś się tutaj zmieniło? Jeżeli się nie zmieniło, to znaczy, że jeżeli państwo nie pozwalacie im uczyć się jako pięciolatkom, zdecydowanie ograniczacie rodzicom wybór.

Na koniec jeszcze jedna rzecz, pani minister. Dlaczego została przeprowadzona reforma pana ministra Handkego? Otóż chodziło o wyrównywanie szans dzieci z małych miejscowości, ze wsi, które mogły przyjść i edukować się w większych placówkach, gdzie przedmiotów nauczali specjaliści. Państwo niestety odebraliście to tym dzieciom. Nie będę już powtarzała tych wszystkich argumentów, które wypowiedziały moje poprzedniczki, ale proszę zwrócić uwagę na to, kto teraz dzieci uczy tych przedmiotów, których jest mało godzin.

Niestety jest to bardzo przykra konstatacja na koniec, że państwo w ogóle nas nie słuchacie. Pani mówi innym językiem, ale nie słucha pani tego, co my do pani mówimy. Chciałabym wiedzieć, czy po dzisiejszym posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży podejmie pani jakieś konkretne działania polegające na zmianie tego, o czym my mówimy, co nie sprawdziło się w pani reformie edukacji. Jakie działania chce pani podjąć? Czy zauważyła pani, że w ogóle są jakieś problemy? Jeżeli tak, to jakie? Co zamierza pani z nimi zrobić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Zbigniew Dolata. Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo, przysłuchiwałem się dyskusji. Odnosząc się szczególnie do tego, o co pytał pan poseł Sprawka, a mianowicie o wartość dokumentu, przypuszczam, że wiem, jak odbywało się jego napisanie. Po prostu kierownictwo totalnej opozycji wydało polecenie, że członkowie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży z Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej mają napisać wniosek o odwołanie pani minister. Było ogólne polecenie: „Napiszcie, że jest chaos w szkole”. No i napisaliście dokument. Jak się to wszystko zbierze w całość, wychodzi, że wymyśliliście ok. dziesięciu zarzutów. Wartość owych zarzutów pokazywali koledzy Darek Piontkowski i Lech Sprawka.

Uczniowie stracili rok edukacji ogólnej. Kompletna bzdura. Żadnego roku nie stracili. Jeżeli pod uwagę bierze się tylko szkołę podstawową i gimnazjum, to tak wam wyjdzie, ale jeżeli dodacie do tego liceum i technikum, to już oczywiście nie wyjdzie. Nie ma już utraty jednego roku kształcenia ogólnego. To po pierwsze.

Obciążenie uczniów klas siódmych i ósmych. Piękny zarzut. Są nadmiernie obciążeni. Rzecznik Praw Dziecka, apele, ważenie tornistrów i nie wiadomo co jeszcze. Spójrzmy jednak na fakty. Uczniowie klas siódmych i ósmych mają rocznie ok. 820, dokładnie 827 godzin. A jak to wygląda w Unii Europejskiej? Przeciętnie są to 894 godziny. W krajach wysoko uprzemysłowionych OECD jest to 913 godzin. U nas jest blisko 100 godzin mniej zajęć w szkole. Nie ma więc mowy o żadnym nadmiernym obciążeniu. W ogóle szkoła dzisiaj… Ale proszę mi nie przerywać. Nie ma mowy o nadmiernym obciążeniu.

Występują braki w wyposażeniu w pracownie przedmiotowe. Mili państwo, za waszych rządów 18% szkół podstawowych i 27 % gimnazjów miało pracownie przedmiotowe. Przepraszam, czy było to 100%? Gdyby okazało się, że w wyniku reformy edukacji likwidowaliśmy pracownie przedmiotowe, mielibyście pełne prawo grzmieć, alarmować, dlaczego tak się dzieje, ale pracowni po prostu nie było. W ciągu 3 lat, kiedy rządzi Prawo i Sprawiedliwość, liczba pracowni przedmiotowych zwiększyła się. Są środki na ten cel, również z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej. A więc tutaj mamy poprawę sytuacji, a nie pogorszenie.

Dalej. Indoktrynacja w szkołach. Przeczytałem sobie ten akapit bardzo dokładnie. Jakie stawiacie tutaj zarzuty szczegółowe? Politycy odwiedzają szkoły. Jestem posłem od 2005 r. W czasie waszych ośmioletnich rządów politycy też odwiedzali szkoły. Odwiedzali wcześniej i pewnie odwiedzają dzisiaj. Nie jest to żaden argument. Oczywiście chodzi o odpowiednie sformatowanie lekcji, żeby polityk przyszedł np. na zajęcia z wiedzy o społeczeństwie. Sam prowadziłem lekcje. Byłem nauczycielem w liceum. Zaprosiłem posła SLD, pana posła Tomaszewskiego. Nie widziałem w tym niczego nadzwyczajnego. Nie była to żadna indoktrynacja, tylko element lekcji. Dla uczniów jest to ważne, istotne. Żaden zarzut tego typu nie ma racji bytu, dlatego że sami odwiedzacie szkoły. Mogę wymienić parlamentarzystów Platformy Obywatelskiej, którzy dzisiaj, kiedy rządzi Prawo i Sprawiedliwość, masowo odwiedzają szkoły w tych miastach, gdzie rządzi wasza formacja. Pani poseł Mucha. Myślę, że robi to bardzo wielu parlamentarzystów. Czy jest to szczególnie naganne? Nie. Być może którzyś wasi politycy odwiedzają szkoły w czasie kampanii wyborczej i agitują wyborczo. Jeżeli tak, to jest to naganne, ale jeżeli jest to w ramach zajęć np. wiedzy o społeczeństwie, nic nagannego w tym nie ma.

Jaki jest kolejny zarzut? Zakłamana polityka historyczna. I tutaj pani poseł Gapińska trochę przybliżyła nam swój sposób myślenia. Otóż mówi się o żołnierzach wyklętych.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Odwraca się proporcje.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Chwileczkę. Droga pani poseł, drodzy państwo posłowie, to, że się mówi o żołnierzach wyklętych dopiero teraz, to wstyd dla polskiego systemu edukacji. To wstyd, że o żołnierzach wyklętych powszechnie w szkole nie mówiono od 1989 r. Ja mówiłem. Uczyłem historii przez 15 lat i ja mówiłem. To nie jest tak. Jakby pani poseł zadała sobie troszkę trudu i spojrzała do programów nauczania, to zobaczyłaby pani, że oczywiście znacznie więcej treści dotyczy wkładu Armii Krajowej w walkę z okupantami niż kwestii odnoszących się do żołnierzy wyklętych. Kim byli żołnierze wyklęci? Żołnierze wyklęci w większości byli żołnierzami Armii Krajowej, którzy nie złożyli broni, którzy nie podporządkowali się rozkazowi o likwidacji Armii Krajowej, którzy kontynuowali walkę z okupacją, tym razem sowiecką. Wspominanie o żołnierzach wyklętych jest jak najbardziej zasadne, jest elementem budowania postaw patriotycznych. Nie ma tutaj żadnego nadużycia ani żadnego zakłócania proporcji. Nauczyciel, który dzisiaj prowadzi lekcje historii najnowszej, wręcz ma obowiązek wspomnieć o żołnierzach wyklętych. Zrobiłbym całą lekcję, a może nawet dwie lekcje, żeby przybliżyć ten temat, który wcześniej był przemilczany. Nie jest to żaden przykład manipulacji.

Któraś z pań poseł wspomniała, że wcześniej nie ograniczaliście nauczania historii. Jak to nie ograniczaliście? Oczywiście, że ograniczaliście. Pani poseł Szumilas powiedziała, że przecież ci, którzy zdawali maturę, mieli historię rozszerzoną. To ja powiem, ilu było uczniów zdających maturę z historii. Było ich ok. 7000, czasami do 10 tys., nieraz kilkanaście tysięcy w zależności od rocznika. Było to ok. 5% wszystkich uczniów, którzy byli w szkole w danym roczniku. Było to kilka procent, a reszta nie miała historii w takim wymiarze, żeby nauczyciel mógł zrealizować program nauczania, który był wymagany. Musicie to przyznać. Niestety każdy nauczyciel historii, każdy, niezależnie od opcji, powie wam, że historia i społeczeństwo jako oddzielny przedmiot, czyli rozczłonkowanie nauczania historii na historię i społeczeństwo, to było marnotrawienie czasu. Tak naprawdę było to piąte koło u wozu, które nauczyciele traktowali na takiej zasadzie, jak w niektórych szkołach traktuje się zajęcia praktyczno-techniczne, czyli na zasadzie: musimy to odbębnić. Dlaczego było to podzielone? Właśnie dlatego, żeby nie było ciągłości, żeby nie było ciągłości kształcenia, żeby nauczyciel nie mógł w pełny sposób zrealizować materiału, który powinien zrealizować.

Przecież wszyscy, łącznie z wami… Dlaczego w końcu zmieniono system kształcenia historii? Nauczanie w gimnazjum kończyło się na początkach XX wieku, a potem w liceum kontynuowano wiek XX. Zmieniono dlatego, że nauczycielom zasadniczo zawsze brakowało czasu na historię najnowszą. Mamy tego skutki w takich niezwykle ważnych kwestiach jak chociażby stosunek Polaków do holokaustu. Wielu Polaków nie ma bladego pojęcia, jaki był wkład Polaków w ratowanie Żydów, jaki był wkład Polaków w pokonanie Niemców hitlerowskich. W debatach na ten temat młodzi ludzie byli bezradni, ponieważ nie zostali wyposażeni w odpowiednią wiedzę. Niestety, to jest wasza wina. Teraz to odbudowujemy, żeby młody Polak, który wyjeżdża za granicę i kontaktuje się ze swoimi kolegami w Izraelu, w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych, mógł dyskutować na argumenty. A więc jest to zarzut absolutnie chybiony.

Ostatni zarzut w cytowanym akapicie to całkowita perełka: „Szkoła może stać się ogniskiem rasizmu i ksenofobii.”. Proszę państwa, naprawdę jak ktoś jest poważny… Pan poseł Sprawka mówił, że jest to niepoważny dokument. To jest właśnie przykład braku powagi. Szkoła może się stać nie wiadomo czym. Ludzie, zastanówcie się, jak można coś takiego napisać w dokumencie, który przedstawiacie Sejmowi. Może się stać, a może się nie stać.

O dwuzmianowości mówił pan poseł Piontkowski.

Nauczyciele stracili pracę. Wspominał o tym pan poseł Sprawka. Warto tutaj tylko dodać, że w wyniku reformy pojawiło się 12 tys. etatów na Kartę Nauczyciela. Sytuacja życiowa, zawodowa tych nauczycieli, którzy nie byli zatrudnieni na umowy o pracę z Kodeksu pracy, tylko na jakieś umowy śmieciowe, teraz zdecydowanie się poprawiła. Zdecydowanie się poprawiła wbrew temu, co mówiliście.

Nauczyciele muszą łączyć etaty. To po prostu żart. Bardzo wielu nauczycieli zawsze łączyło etaty, szczególnie w małych miejscowościach, w małych szkołach, gdzie brakowało etatów. Sam na początku swojej kariery w szkole uczyłem w małej szkole w Lednogórze i wiem, jak to wyglądało. Po prostu było za mało lekcji historii. Trzeba było albo uczyć innych przedmiotów w tej samej szkole, albo jeździć po szkołach w tej samej gminie lub innych gminach. Jest to rzecz normalna. Oczywiście w dużych miastach nie ma takiego problemu, ale w małych miejscowościach problem ten jest i będzie. To chyba lepiej, że w małej szkole wiejskiej uczy specjalista, który jednocześnie uczy być może w pięciu innych szkołach wiejskich, ale uczy jako fachowiec, niż jeżeli miałby tam być zatrudniony inny nauczyciel. Czy chcecie, żeby było tak jak w latach 50., kiedy był kierownik szkoły i uczył wszystkich przedmiotów? Pewnie dla was byłoby to lepsze, tyko nie wiem, czy dla naszych dzieci byłoby to lepsze. A więc jest to zarzut absurdalny.

Podwyżki dla nauczycieli. Nawet tego nie komentuję, ponieważ jest to wstyd. Mówią o tym politycy partii, która w 2012 r. zamroziła płace nauczycielskie. My teraz co roku o 5% podnosimy owe płace. Jestem nauczycielem, moja żona jest nauczycielką. Chciałbym, żeby podwyżki było więcej, może 20% rocznie, ale takie są możliwości budżetu. Dobrze, że podwyżki są, dlatego że nareszcie płace nauczycielskie zwiększają się. Poprawiamy sytuację, a nie pogarszamy.

Brak odpowiedniej liczby psychologów. Naprawdę wcześniej w każdej szkole było po kilku psychologów, a teraz rząd Prawa i Sprawiedliwości zmniejszył ich liczbę. Nie ma ich. Po prostu wypędziliśmy ze szkół psychologów. Naprawdę zastanówcie się, co wy tam napisaliście.

Pani poseł Leszczyna, która wyszła z posiedzenia Komisji, krytykuje nawet projekt szerokopasmowego Internetu, który obecnie jest realizowany w polskich szkołach. Niedługo wszystkie polskie szkoły będą miały dostęp do szerokopasmowego Internetu, a pani poseł to krytykuje. Zastanawiam się, kto wam to podpowiada. Jak można coś takiego krytykować? Jak można postawić jako zarzut to, że szkoły będą podłączone do szerokopasmowego Internetu, że to się dzieje? Sam brałem udział w kilku tego typu wydarzeniach, kiedy społeczności szkolne… Na przykład w Wólce, w małej wiosce w powiecie słupeckim w czerwcu tego roku była radość całej szkoły, wszystkie dzieci były zachwycone, dlatego że nareszcie mają dostęp do Internetu. Program, który został z tej okazji zrealizowany i będzie realizowany w kolejnych latach, to chyba jest rzecz radosna, a pani poseł Leszczyna mówi: „Nie, jest to zarzut wobec pani minister Zalewskiej, trzeba odwołać panią minister Zalewską". Jasne, odwołajmy ją, dlatego że doprowadziła do szkoły szerokopasmowy Internet. Zupełny skandal, prawda?

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle, nie dochodźmy do absurdów.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

No właśnie, dochodzimy do absurdów.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Po prostu obraca pan poważne rzeczy w absurd.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Jeszcze jeden zarzut pani poseł. Zapisałem sobie. Pani poseł Leszczyna mówiła, że szanowaliście nauczycieli i w związku z tym nadzór był lepszy nic obecnie. A ewaluacja? Idźcie, spytajcie nauczycieli, pójdźcie do szkół i spytajcie, co tam sądzą o ewaluacji, o tej bezsensownej machinie biurokratycznej, która nie przynosiła niczego dobrego, a którą wy wprowadziliście. To był wyraz waszej troski o nauczycieli. Są zachwyceni ewaluacją. Jak przyjeżdżali eksperci, po prostu wszyscy klaskali w ręce, cieszyli się: Nareszcie pani minister Szumilas przysłała nam komisję ewaluacyjną, radujmy się i weselmy.

Proszę państwa, kończąc, powiem, że chaos jest wyłącznie w głowach polityków totalnej opozycji. W szkołach chaosu nie ma. Pani minister Zalewskiej należą się odznaczenia i medale za to, że nie tylko zatrzymała te wasze eksperymenty na zdrowym organizmie szkoły, które przyniosły wiele strat, ale je naprawia. Oczywiście szkoła wymaga jeszcze wielu, wielu lat pracy. To nie jest tak, że dzisiaj nie ma problemów. Problemy są, ale na szczęście kierunek jest bardzo dobry. Pani minister należą się brawa, oklaski, odznaczenia i medale, a wy naprawdę się nie kompromitujcie pisząc takie teksty. Myślę, że nikt z was się nie przyzna. Na koniec chciałbym usłyszeć, kto to napisał. Kto to napisał? Nie. Jedna osoba, która to zredagowała. Będę wdzięczny. Myślę, że nikt się nie przyzna do tego tekstu.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle, bardzo proszę o więcej powagi.

Pani poseł Kinga Gajewska. Bardzo proszę.

Poseł Kinga Gajewska (PO):

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, ciężko mi się odnieść do całej wypowiedzi pana posła Dolaty, ale pozwolę sobie wskazać na dwie rzeczy. Otóż jestem pod wielkim wrażeniem tego, że pan poseł przywołuje tutaj statystyki europejskie, przy okazji zapominając, że jeszcze rok temu, kiedy my przywoływaliśmy wszystkie badania międzynarodowe, m.in. badania PISA dotyczące umiejętności naszych piętnastolatków, to jednak nie słuchaliście państwo, dewaluowaliście owe badania.

Druga rzecz dotyczy wizyt polityków w szkołach. Proszę państwa, nie przypominam sobie, gdybyście ewentualnie mogli mi państwo przypomnieć, czy była wizyta pana

prezydenta Komorowskiego, pana prezydenta Kwaśniewskiego, czy pana prezydenta Wałęsy, która w tak perfidny sposób indoktrynowałaby młodzież. Dla jasności przypomnę, że tegorocznego 3 września pan prezydent został wygwizdany. Przypomnę nawet, że publicznie skarciła go Pierwsza Dama. Nie pamiętam takiej sytuacji, żeby tak skandalicznie zachowywali się politycy dzisiejszej opozycji.

Z kolei pan poseł Piontkowski powiedział, że posłowie opozycji są przeciw nauce patriotyzmu w szkole. Panie pośle, po prostu coś się panu pomyliło, dlatego że my protestujemy przeciw indoktrynacji. Prosiliście o przykłady. Protestujemy przeciwko rozdawaniu nagród broszurek w szkolnych konkursach o żołnierzach wyklętych organizowanych przez kuratoria oświaty, w których to broszurkach znajdują się takie informacje jak „Tusk won" czy „KOD – kapusie, oszuści, dewianci". Takie sytuacje miały miejsce w Grodzisku Mazowieckim na zakończeniu roku. Nie wiem, czy ministerstwo zajęło się tą sprawą. Był to konkurs organizowany przez kuratorium oświaty. I to jest właśnie indoktrynowanie młodzieży.

Ale powróćmy do państwa deformy edukacji. Mam pytanie do pani minister. Czy pani minister chociaż raz rozmawiała z jakimkolwiek rodzicem albo uczniem siódmej bądź ósmej klasy, który byłby zachwycony reformą? W informacjach, które dostajemy, które dostają Rzecznik Praw Dziecka, Rzecznik Praw Obywatelskich, związki zawodowe, znajdują się następujące cytaty. Pozwolę sobie przeczytać kilka cytatów, ponieważ nie jestem pewna, czy pani minister zechciała je przeczytać. Będzie ich kilka: „Reforma edukacji zgotowała koszmar naszym dzieciom. Pracują na dwóch etatach. Są przemęczone. Nie mają czasu na realizowanie swoich pasji i zainteresowań. Wracają ze szkoły po godz. 16:00. Jedzą obiad i siadają do lekcji. Uczą się do późnego wieczora. Bywa tak, że zasypiają z głowami na biurkach".

Inny przykład: „Tak ogromny wysiłek nie może pozostać dla młodego organizmu bez negatywnych skutków zdrowotnych. Moja córka ze stresu wydrapuje sobie w rękach dziury wielkości orzecha".

Słowa nauczycielki: „Podstawa programowa przewidziana dla klas siódmych opiera się głównie na nauce pamięciowej, a przedmioty, których kurs uczniowie realizują bez dwuletniego przygotowania, takie jak geografia czy biologia, są wyrwanym z kontekstu zbiorem często niezrozumiałych dla nich pojęć. Poddany nieustannej presji trzynastolatek nie radzi sobie z wyzwaniem w satysfakcjonujący dla niego sposób. Łączna suma wszystkich sprawdzianów, klasówek i kartkówek w tygodniu oscyluje pomiędzy pięć a sześć".

Kolejny przykład. Uczennica mówi: „Jestem dosyć zdolną uczennicą. W młodszych klasach zawsze miałam czerwony pasek i średnią powyżej 5. Jednak w tym roku nauki jest za dużo. Nie wyrabiam. Idę spać zazwyczaj ok. godz. 2.00 w nocy".

Jeżeli państwo nie chcecie słuchać rodziców, nauczycieli, uczniów, to może posłuchacie państwo zdania ojca Rydzyka, wypowiedzianego w interpelacji pani poseł Anny Sobeckiej. Otóż pani poseł Anna Sobecka wystąpiła z pytaniami o działania, jakie należy podjąć, żeby uczniowie nie byli narażeni na negatywne skutki reformy, jak też z pytaniami, czy Ministerstwo Edukacji Narodowej dostrzega problem przeładowania programu nauczania siódmoklasistów. Proszę państwa, jest to nawet idealny przykład. Przez całą moją wypowiedź państwo mówiliście, przeszkadzaliście, dlatego że zdania rodziców, nauczycieli, uczniów państwo nie słuchacie, a ojca Rydzyka i owszem, bardzo chętnie.

Ostatnia sprawa to edukacja domowa. Pani minister oraz większość Prawa i Sprawiedliwości zlikwidowała możliwość prowadzenia edukacji domowej dla polskich dzieci mieszkających za granicą, a to właśnie utrudnia dzieciom powrót do kraju. Proszę państwa, polscy obywatele z innych miast niż stolice krajów w zasadzie nie mają żadnej możliwości uzyskania polskiego świadectwa szkolnego. To jest skandal. Nie to państwo obiecywaliście Polakom. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Czy mogę ad vocem?

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle, mówił pan ponad 15 minut. Co jeszcze teraz chce pan powiedzieć ad vocem? Bardzo proszę, jedno zdanie.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Jedno zdanie. Pani poseł Gajewska pytała o to, jacy politycy dzisiejszej opozycji odwiedzali szkoły. Prosta rzecz, Google. Pan prezydent Komorowski odwiedził szkołę w Łące koło Rzeszowa, szkołę specjalną w Rybniku, zespół szkół w Zaborowie, II liceum w Poznaniu. Mamy cały… Wystarczy tylko spojrzeć.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle, pan nie słuchał uważnie.

Poseł Kinga Gajewska (PO):

Panie pośle, pan nie słuchał. Pan po prostu bezczelnie manipuluje. Pan po prostu manipuluje.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

I nie jest to żaden zarzut w stosunku do pana prezydenta Komorowskiego. Od razu zaznaczam, że nie jest to żaden zarzut. Jest to rzecz, którą prezydent powinien robić. Pan prezydent Komorowski, pan prezydent Duda. Wcześniej robił pan prezydent Kwaśniewski, na pewno też pan prezydent Lech Kaczyński. Wszyscy.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

A więc nie jest to żaden zarzut.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Pani poseł Gajewska z radością wspominała o tym, że to tylko dzisiejsi politycy Prawa i Sprawiedliwości. Pani poseł, litości.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle.

Poseł Kinga Gajewska (PO):

Jest pan kłamcą, po prostu bezczelnym kłamcą.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie pośle, proszę państwa, pani poseł Gajewska mówiła wyłącznie o uprawianiu propagandy przez polityków w szkołach, a nie o wizytach w szkołach. Panie pośle, proszę uważnie słuchać.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Pan prezydent Komorowski też uprawiał propagandę w szkołach.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Proszę uważnie słuchać, jak chce pan polemizować. Pani poseł Joanna Borowiak.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Mam do pana prośbę. Proszę, żeby pan przewodniczący reagował na sytuacje, które nie powinny mieć miejsca. Pani poseł Gajewska jako młoda osoba nazywa pana posła Dolatę bezczelnym kłamcą, a pan nie reaguje.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Co tu ma młodość, pani poseł?

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

Tak, ma pani rację, pani poseł. Zwrócę się do pani poseł Leszczyny.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Proszę państwa.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

Tak, młodość nie ma tutaj zbyt wiele, tylko kindersztuba i dobre wychowanie. Młodość mogłaby być tutaj tylko usprawiedliwieniem.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Proszę państwa, proszę nie polemizować pomiędzy sobą, tylko odnosić się do wniosku o wyrażenie wotum nieufności.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

Panie przewodniczący, w takim razie proszę słuchać rzeczywiście wszystkich parlamentarzystów, i z jednej, i z drugiej strony, i reagować, dlatego że jest to pańska rola.

Państwo z Platformy Obywatelskiej złożyliście wniosek o odwołanie pani minister Anny Zalewskiej, a teraz dziwicie się, że chcemy na ten temat rozmawiać, że wtedy, kiedy rozpowszechniane są nieprawdy, reagujemy. Tak, reagujemy. Będziemy o tym mówili. Szanowni państwo z Platformy Obywatelskiej, wnioskiem tym, podobnie jak w ubiegłym tygodniu Nowoczesna, potwierdziliście, że niestety żyjecie w równoległej rzeczywistości.

Mówicie o tym, że reforma wprowadziła galimatias i zamieszanie. Tymczasem sami wprowadzacie galimatias i zamieszanie. Wprowadzacie wręcz dezinformację. Zderzacie twarde dane z Systemu Informacji Oświatowej z subiektywnymi opiniami, na podstawie których piszecie taki oto wniosek. Dokument ten nie powinien i nie może być potraktowany w poważny sposób, ponieważ nie ma tutaj żadnych konkretnych zarzutów, są tylko państwa imaginacje i domysły.

Szanowni państwo, czynicie nowe, kolejne zarzuty, a nie przeprosiliście jeszcze za kłamstwa rozpowszechniane w roku 2017 przed rozpoczęciem roku szkolnego, dotyczące zwolnień nauczycieli, kiedy to straszyliście, straszyliście mianowicie nauczycieli, straszyliście rodziców, straszyliście dzieci, straszyliście obywateli. Kiedy przeprosicie za tamte kłamstwa? Jest ponad 17 500 nowych etatów. Straszyliście Polaków zwolnieniami i dramatem w szkole.

Ferujecie dziwne opinie o tym, że dzieci uczą się w piwnicach, w kontenerach. Są to kwestie, które były poruszane niedawno, bo w czwartek, w ostatni czwartek. Mówiliśmy na ten temat, a państwo przedkładacie kolejny wniosek, w którym powielacie te same argumenty. Skąd państwo je macie? Nie ma na to żadnych konkretnych przykładów.

Pani poseł z Platformy Obywatelskiej mówi o tym, że obniża się poziom edukacji. Na bazie czego jest takie stwierdzenie, szanowna pani poseł? Mamy za sobą dopiero pierwszy rok wdrażania reformy. Ocena poziomu edukacji to wypadkowa wielu różnych czynników. Oceny dokonuje się na przestrzeni określonego czasu. Na pewno nie jest to tylko rok. Jest to kolejny wyrok, tylko dlatego rzucony w przestrzeń, że jak powiedział mój kolega klubowy, trzeba było sporządzić jakiś wniosek. Kolejny wniosek o odwołanie, tym razem minister Anny Zalewskiej.

Tak naprawdę ocenę 8 lat kierowania przez państwa resortem edukacji podsumowali Polacy, oczekując reformy systemu edukacji właśnie po waszych rządach. Dzisiaj 67% Polaków chwali obecny system edukacji i twierdzi, że jest on lepszy od poprzedniego. A państwo jakbyście zderzali się ze ścianą. Twierdzicie, że rzeczywistość wygląda inaczej. Twierdzicie, że Polacy nie chcą reformy i że im się ona nie podoba. A Polacy mówią zupełnie co innego. Mówi tak blisko 70% obywateli.

Idźmy dalej. Patriotyzm nazywacie indoktrynacją. To bardzo ciekawe, zwłaszcza w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Jako nauczyciel z 26-letnim stażem, który zaledwie 3 lata temu odszedł od tablicy, a nie kilkanaście lat temu, jak niektórzy z państwa, powtórzę to, co mówiłam na czwartkowym posiedzeniu Komisji, ale widocznie muszę to powiedzieć. Naszym obowiązkiem jako nauczycieli jest kształcić postawy patriotyczne młodych Polaków, naszym obowiązkiem jest budować tożsamość narodową

i więź z ojczyzną, właśnie dlatego że nasza ojczyzna dopiero od 100 lat jest niepodległa. A państwo mówicie, że patriotyzm to jest indoktrynacja. Kontestujecie państwo…

Jeszcze jedno. Mówicie państwo o trudnościach w zdobywaniu orzeczenia. Szanowni państwo, czy orzeczenia się zdobywa? Orzeczenia albo wydaje się dzieciom, które tego potrzebują, albo nie. Rozumiem, że być może tak było wcześniej, za czasów kiedy państwo kierowaliście resortem. Nie wiem. Co to za określenie, że teraz trudniej się zdobywa orzeczenia? Nie. Są one dla tych osób, które tego potrzebują.

Kontestujecie państwo z uporem wartym lepszej sprawy, żeby nie powiedzieć, że z uporem maniaka edukację włączającą. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ewidentnie państwo nie rozumiecie albo nie chcecie zrozumieć jej istoty. Ile razy Minister Edukacji Narodowej, ile razy parlamentarzyści mają państwu tłumaczyć, na czym polega edukacja włączająca? Chociażby na ostatnim posiedzeniu Sejmu wraz z moimi klubowymi koleżankami kierowałyśmy do pani minister edukacji narodowej pytanie właśnie w sprawie tego, jak wygląda edukacja włączająca, jak będzie wyglądała w szkole. Cały czas mówicie państwo coś, co jest nieprawdą i zupełnie zaprzecza idei edukacji włączającej.

Powtórzę, że straszyliście zwolnieniami nauczycieli. 17 500 nowych etatów. Dzisiaj mówicie o masowej ucieczce nauczycieli z zawodu. Dlatego że jest ucieczka, mamy ponad 10 tys. nowych nauczycieli. Gdzie tutaj jest prawda, proszę państwa? Gdzie tutaj jest prawda? Czy to nie jest równoległa rzeczywistość? Jest. Państwo mówicie zupełnie co innego.

I kuriozum. Ci, którzy zamrozili płace w sferze budżetowej, dzisiaj krzyczą, że podwyżki dla nauczycieli są za małe.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Dostali 50%.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

Pani poseł Leszczyna już miała szansę się wypowiadać. Proszę, żeby pani nie krzyczała. Proszę nie pokrzykiwać, kiedy mówię.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Niech pani nie kłamie.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

W 2012 r. zamroziliście państwo płace w sferze budżetowej. 5 lat pensja w zawodzie nauczyciela nie była waloryzowana. Gdybyście państwo rzeczywiście tak bardzo troszczyli się o nauczycieli i o ich wynagrodzenia, dzisiaj pensje te byłyby dużo wyższe. Co państwo zrobiliście przez słynne 8 lat?

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Daliśmy 50% podwyżki.

Poseł Joanna Borowiak (PiS):

50%? Pani poseł, to są naprawdę jakieś imaginacje. Kolejny raz mówicie państwo rzeczy z kosmosu albo z księżyca.

Cały czas mówicie państwo o wędrujących czy latających nauczycielach, nie widząc tego, że tak naprawdę deprecjonujecie państwo ten zawód. Powtórzę to, o czym też mówiłam w czwartek, a państwo po raz kolejny powtarzacie to jak mantrę. Pani minister powiedziała dzisiaj, że w 2015 r., kiedy państwo oddawaliście władzę, było 100 tys. nauczycieli, którzy łączyli etaty. Tak naprawdę największy boom był w roku 2012/2013 w czasach, kiedy resortem kierowała obecna tutaj pani minister Krystyna Szumilas. To nie jest wymysł ani efekt reformy. Zawsze było tak, że nauczyciele łączyli etaty, zwłaszcza w małych szkołach, ale państwo nie dbaliście o to, ponieważ zlikwidowaliście państwo więcej niż 2500 szkół. 43 tys. nauczycieli straciło pracę.

Dzisiaj macie cudowne recepty na to, jak naprawić szkołę. Szkoda, że jej nie naprawialiście wtedy, kiedy mieliście na to realne szanse. A mieliście.

Po raz kolejny zaapeluję do państwa, żebyście nie pisali wniosków, które tak naprawdę służą tylko biciu politycznej piany, żebyście nie straszyli Polaków. Macie szansę pokazać, że macie realny program dla edukacji, że nie jest to tylko program anty-PiS, co pokazu-

jecie nieustannie. Zacznijcie państwo wysuwać rzeczywiście konstruktywne wnioski. Zacznijcie rzetelnie pracować, a nie siać dezinformację, chaos i zamieszanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Chciałbym zaapelować do ostatnich mówców, jeżeli chodzi o listę poselską, o krótsze wypowiedzi. Dobrze? Pracujemy już 3 godziny. Od pewnego czasu argumenty się powtarzają. Bardzo proszę zatem o ewentualną ascetyczność, szczególnie jeżeli chodzi o retorykę. Proszę o odnoszenie się do faktów oraz do wniosku.

Bardzo proszę, teraz pan poseł Tomasz Zieliński.

Poseł Tomasz Zieliński (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo, dobrze, będzie krótko. Pozwolicie państwo, że powiem dwa słowa o nadzorze pedagogicznym. Dzisiaj padło bardzo wiele złych słów o nadzorze pedagogicznym, o funkcji kuratora, o pracownikach nadzoru pedagogicznego. Dla mnie jest to szczególnie przykre, ponieważ jeszcze 4 miesiące temu pracowałem w kuratorium. Takie głosy, jakie dzisiaj są wypowiadane w stosunku do pracowników nadzoru pedagogicznego, naprawdę nie powinny mieć miejsca. Pani poseł Urszula Augustyn sformułowała to w ten sposób, że kuratorzy wprowadzają indoktrynację nauczycieli. Szanowni państwo, wystarczy poczytać przepisy ustawy – Prawo oświatowe, rozporządzenie w sprawie nadzoru pedagogicznego, żeby zobaczyć, że ani kurator, ani wizytatorzy tak naprawdę nie nadzorują nauczycieli. Sprawowany jest nadzór nad dyrektorami szkół, szanowni państwo, sprawowany jest w czterech różnych formach, w tym ewaluacji, kontroli, monitorowania. Jest także funkcja wspomagająca.

Muszę państwu powiedzieć, że pracowałem w kuratorium ponad 11 lat. Za poprzedniej ekipy i jeszcze za poprzedniej funkcja dyrektora, tak samo jak i teraz, zawsze była stawiana jako funkcja bardzo niezależna. Dyrektor nie miał być kierowany przez kuratorium, z tym że oczywiście były różne koncepcje funkcjonowania nadzoru pedagogicznego. Muszę powiedzieć, że poprzednia ekipa rządząca miała koncepcję bardziej badającą, wprowadzając ewaluację, o której wspominał pan poseł Dolata. Była ona niezbyt przychylnie przyjmowana w szkołach. Nie będę już mówił o nadzorze pedagogicznym. Odebraliśmy to w ten sposób, że tak naprawdę wyrwano nam zęby, jak to mówiliśmy kolokwialnie. Problem pojawiał się wtedy, kiedy następowało jakieś drastyczne wydarzenie w szkole, drastyczne łamanie prawa, a my jako kuratorium tak naprawdę nie mogliśmy działać, ponieważ nie mieliśmy kompetencji.

Pani minister Anna Zalewska zwróciła kuratorom kompetencje, które według mojej oceny są im niezbędne po to, żeby prawo w szkole było przestrzegane. Taka jest rola kuratora, a nie inna.

Muszę także powiedzieć, że kiedy obserwowałem wprowadzanie reformy właśnie ze strony kuratorium, kiedy porównywałem wszystkie dotychczasowe reformy, jeszcze nigdy nie było tak dużej funkcji wspomagającej Ministerstwa Edukacji Narodowej. Było tysiące spotkań, tysiące konsultacji. Sam byłem na wielu, siedząc jako słuchacz. Było wyjaśnianie wszelkich wątpliwość. Pani minister należy się za to ogromny szacunek i wyrazy podziękowania. Naprawdę. W imieniu wszystkich bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, w ramach nadzoru pedagogicznego pojawiały się także problemy. Problemy były przekazywane. One są. Jeżeli chodzi o reformę, przede wszystkim był to brak pracowni przedmiotowych. Podnoszono, że jest ich zbyt mało. Dlatego cieszy uruchomienie programu.

Druga sprawa to tak naprawdę zwijanie doradców metodycznych. Pani minister, tak robiono przez wiele lat. Pozbawiano młodego nauczyciela wsparcia fachowca. Przez dyrektorów szkół i przez nauczycieli było podnoszone, że trzeba do tego wrócić. Wiem, że krajowy program doradztwa, doskonalenia nauczycieli ma to wszystko przywrócić.

Szanowni państwo, kiedy wypowiadamy się na temat szkolnictwa, nie używajmy całkowicie nieprawdziwych sformułowań. Pani przewodnicząca Lubnauer powiedziała, że na konkurs przyjechali przedstawiciele kuratorium i wybrali dyrektora. Wiemy, że zmieniły się przepisy w zakresie wyboru, ale przedstawicieli kuratorium jest trzech, przedstawicieli organu prowadzącego jest trzech, przedstawicieli rady rodziców jest dwóch, jest też dwóch przedstawicieli rady pedagogicznej, są przedstawiciele związków

zawodowych. W jaki sposób trzech przedstawicieli kuratorium może wybrać dyrektora szkoły? Jest to po prostu niemożliwe. Jest to mówienie, brzydko mówiąc, nieprawdziwych faktów.

Szanowni państwo, dobrze pamiętam reformę, kiedy były wprowadzane gimnazja. Szanowni państwo, z tego, co pamiętam, w gimnazjach, na tym etapie edukacyjnym były cztery godziny fizyki, cztery godziny chemii, cztery godziny biologii, cztery godziny geografii. Bardzo często gimnazja były jednociągowe. Po prostu mamy taki model edukacji. Taką mamy także strukturę ludnościową. Powiem skrajnie, że nie sposób dla nauczyciela wprowadzić 10 godzin geografii, żeby było pół etatu. Nie w tym kierunku ma to iść. Przecież nie chodzi też o to, żeby likwidować małe szkoły, żeby w jednej szkole było więcej oddziałów. Szkoła ma być bliżej ucznia, bliżej rodzica. Tak naprawdę państwo powinno znaleźć rozwiązanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Lidia Burzyńska.

Poseł Lidia Burzyńska (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo, zgodnie z pana sugestiami będzie bardzo krótko, ponieważ w trzeciej godzinie naszej wspólnej debaty wiele argumentów zostało już poruszonych, powtórzonych przez państwa posłów. A zatem z mojej strony tylko trzy rzeczy.

Po pierwsze, w uzasadnieniu wniosku o wyrażenie wotum nieufności dla pani minister Zalewskiej czytamy między innymi, że rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar podnosi, iż dołączenie klas siódmych do dotychczas sześcioklasowych szkół podstawowych, przy jednoczesnym przeprowadzeniu naboru do klas pierwszych, doprowadziło do przepełnienia budynków szkół i pogorszenia warunków nauczania. Odnotowano przypadki szkół, których uczniowie uczą się w kontenerach ustawionych przez szkołami. Proszę państwa, na czwartkowym posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży usłyszałam z ust byłej pani minister, że są szkoły, w których uczniowie uczą się w piwnicach. W uzasadnieniu mamy jeszcze wskazane kontenery. Bardzo proszę o ich wskazanie. Gdzie jest sanepid, gdzie są warunki i higiena, jeżeli dzieci uczą się w piwnicach i kontenerach ustawionych przy szkołach?

Proszę państwa, powiem jedno. Kiedy wprowadzano gimnazja, a tym samym ograniczano status szkół podstawowych z ośmioletnich do sześcioletnich, nie przypominam sobie, żeby w jakichkolwiek programach, w mediach mówiono, że reszta sal została zburzona, odcięta, nie wiem, po prostu się rozpłynęła. Teraz powrót do szkół…

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Wybudowano nowe, pani poseł.

Poseł Lidia Burzyńska (PiS):

Pani poseł, wybudowano gimnazja, które według was także wyparowały, ponieważ teraz nie ma pomieszczeń, nie ma sal dla uczniów. Proszę państwa, naprawdę nie bawmy się w hipokryzję. Nie bawmy się w mówienie półprawd i straszenie, że teraz nie ma pomieszczeń, ponieważ szkoły, które były ośmioklasowe… Przez okres trwania sześcioletnich szkół podstawowych były te same budynki. Teraz jest powrót.

Następna druga rzecz. Mówicie państwo, że zostały odebrane m.in. dodatki mieszkaniowe. Czy wiecie państwo, że w niektórych samorządach, ponieważ to samorządy je wypłacały, dodatek mieszkaniowy wynosił 1 zł? Takie były dodatki. Panie pośle, w mojej gminie, gdzie pracowałam, dodatek mieszkaniowy był w wysokości właśnie 1 zł.

Ostatnia rzecz. Pani poseł Augustyn w końcowej mowie uzasadniającej wniosek mówiła, że tylko niewrażliwy, nieczuły, niesprawiedliwy minister, który nie powinien sprawować swojej funkcji, wprowadza taką reformę, taki chaos. Zatem mam pytanie na zakończenie mojej wypowiedzi. Jakimi cechami kierował się minister za waszych rządów, kiedy likwidował ponad 2500 szkół? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Aleksander Mrówczyński. Proszę bardzo.

Poseł Aleksander Mrówczyński (PiS):

Panie przewodniczący, Szanowna Komisjo, szanowni państwo, bardzo krótko w kilku kwestiach. Padło stwierdzenie, iż wiedza, która była przekazywana przez 3 lata w gimnazjum, teraz jest przekazywana przez 2 lata. Należy zauważyć, że w niedługim czasie wiedza, która była przekazywana w ciągu 3 lat, będzie przekazywana w ciągu 4 lat. Poziom edukacji zapewne zostanie w ten sposób podniesiony, chociażby poprzez możliwość wyboru fakultetów od pierwszej bądź drugiej klasy liceum.

Funkcjonujące stwierdzenie, że już niedługo nie będzie chętnych do pracy w zawodzie nauczycielskim, jest, proszę państwa, wielkim nadużyciem. Zapewne płace nauczycieli nie są wystarczające. Większe oczekiwania płacowe są także w innych zawodach. Wstrzymanie podwyżek płac, podkreślam, od 2012 r. wygenerowało niższe wynagrodzenia, myślę, że o ok. 500 zł netto. Wierzę, że po kolejnych 3 latach podwyżek będą kolejne zrównoważone podwyżki w wielu zawodach.

Za poprzednich rządów została zachwiana równowaga wpływu na szkoły organu prowadzącego oraz nadzoru ze zdecydowaną przewagą tego pierwszego. Przywróciliśmy równowagę. Waszym zdaniem to jest tragedia, szanowna opozycjo. Uważam, że za proces dydaktyczno-wychowawczy powinien odpowiadać wyłącznie organ nadzoru, oczywiście przy dobrej współpracy z samorządem.

Jeszcze jedna kwestia. W odniesieniu do postaw patriotycznych wielokrotnie powtarzałem i będę powtarzał, że nie ma przyszłości narodu bez niezakłamanej przeszłości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Anna Białkowska. Bardzo proszę.

Poseł Anna Białkowska (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, faktycznie chyba wszyscy mamy wrażenie, że jesteśmy z dwóch światów. Pani poseł powiedziała o księżycu i kosmosie. My zostaliśmy na ziemi, a państwo odlecieliście na księżyc. Mam wrażenie, że sami państwo nie wiecie, co się dzieje w edukacji, ponieważ rok ważenia tornistra to właśnie przedsięwzięcie pani minister Anny Zalewskiej, panie pośle, a pan to tak źle określił.

Dużo mówiliśmy o indoktrynacji. Po to, żeby nie było przekłamania, żeby pan poseł Dolata nie myślał, że są to odwiedziny posła w szkole, przeczytam, panie pośle, że indoktrynacja to świadomy i systematyczny proces, którego celem jest wpojenie człowiekowi określonych ideologii i doktryn, zwłaszcza religijnych, politycznych lub społecznych, korzystający z propagandy stanowionej przez środki masowego przekazu, system oświaty szkolnej i pozaszkolnej. Panie pośle, to nie odwiedziny posła w szkole.

Pani minister – teraz zwrócę się do pani minister – reformy są nieodłącznym elementem naszego życia. Zmienia się otoczenie, zmieniają się warunki. Potrzebne jest zatem elastyczne dostosowanie się do nowej rzeczywistości, oczywiście z zachowaniem starych, dobrych rozwiązań. My nie krytykujemy samej chęci, samego pomysłu reformy jako takiej, ale krytykujemy zbyt szybki czas wdrożenia reformy, krytykujemy projekty dotyczące reformy, krytykujemy również niechlujną realizację reformy, krytykujemy niedoprowadzenie reformy do końca. Krytykujemy za to, że reforma od początku była podszyta propagandą.

Po za tym wiele mówiliśmy tutaj o konsultacjach. Sama pani minister wie, że spotkania się odbywały, ale konsultacji nie było żadnych. Nie słuchaliście państwo w ministerstwie, nie słuchała pani minister ani ekspertów, ani samorządowców, ani nauczycieli, ani rodziców. Nie słuchaliście, pani minister, nikogo, zresztą podobnie jak przez cały etap reformy.

Pani minister, reforma nie wyszła albo można powiedzieć, że wyszła fatalnie. Dzieci i młodzież w polskiej szkole mają przeładowane programy nauczania. Jest brak logicznej spójności w tym, czego się obecnie uczą. Uczą się w szkole do późnych godzin wieczornych w systemie dwuzmianowym. W szkole wykorzystywane są wszelkie, naprawdę wszelkie wolne powierzchnie po to, żeby móc zmieścić wszystkie klasy. Pani minister,

to teraz biblioteki są zagrożone, dlatego że w bibliotekach oraz czytelniach przybibliotecznych uczą się dzieci.

Dzieci zostały okradzione z jednego roku kształcenia ogólnego.

Obiecała pani w szkołach dobrze prosperujące gabinety lekarskie i stomatologiczne. Na razie są dentobusy. Nie wiem, nie mam informacji, ile jest dentobusów. Miało ich być 16, jeden w każdym województwie. Czy jeden dentobus trafi do każdej szkoły i do każdego dziecka? Wątpię.

Zaskoczyła pani reformą nawet nauczycieli. Wielu z nich musiało szukać nowego miejsca zatrudnienia, a także zmienić kwalifikacje zawodowe. Ci, którzy zostali w zawodzie, nie nadążają wprowadzać i dostosowywać metod nauczania, żeby nowy program napisany w ministerstwie stał się łatwym do przyswojenia dla Jasia czy Kasi.

Pani minister nie usłyszała także kolegów po fachu, nauczycieli. Traktuje ich pani jak króliki doświadczalne, które pozytywnie odpowiedzą na metodę kija i marchewki. Pamiętała pani o kiju, ale zapomniała pani minister o marchewce. Broniąc swojego stanowiska, pochwaliła się pani badaniem CBOS. Ale, pani minister, czy badanie to było przeprowadzone na reprezentatywnej grupie 1000 osób, Polaków? Czy osoby te mają bezpośredni związek z tzw. reformą? Gdyby zapytała pani o opinię nauczycieli, rodziców, dane byłyby miażdżące.

Mówiła pani o debatach, debatach, w których nie było rozmowy, dyskusji, tylko monologi. Byli eksperci, którzy wypowiadali się negatywnie na temat planów pani deformy. Pani minister, sama pani widzi, że nie były to pochlebne informacje, nie były to pochlebne opinie posłów. Opozycji także należy słuchać.

Mam wrażenie, że niestety nie zostanie pani odwołana, ponieważ większość sejmowa zadecyduje, że zostanie pani na stanowisku ministra, ale proszę się zastanowić, co mogłaby pani zmienić, co mogłaby pani ulepszyć, dlatego że chodzi o dzieci, chodzi o młodzież i chodzi o rodziców. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł przewodniczący Kazimierz Moskal. Proszę bardzo.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, z jednej i z drugiej strony padło wiele słów. Mamy wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra edukacji narodowej Anny Zalewskiej. Różnie to oceniamy. Było wiele argumentów z jednej i drugiej strony. Odbieram to także jako atak na realizację programu Prawa i Sprawiedliwości. Reforma edukacji to nic innego jak realizowanie przedwyborczych obietnic. Przed wyborami mówiliśmy o tym, że będzie czteroletnie liceum ogólnokształcące, że będzie pięcioletnie technikum, że będą szkoły branżowe. Uważaliśmy, że dostosujemy do tego program nauczania, że zmienimy przepisy, które ułatwią realizowanie owych zadań, lepiej przygotujemy młodzież do studiów po liceum ogólnokształcącym i zwrócimy uwagę na szkolnictwo zawodowe, które było zaniedbane.

Pewnie trzeba też powiedzieć, że w tym obszarze diametralnie się różnimy, ponieważ mamy inną wizję rozwoju edukacji. Jest to rzecz naturalna. Powiem także, że krytyka jest rzeczą potrzebną, jeżeli chodzi o demokrację, tylko że oczekiwalibyśmy, żeby była tutaj merytoryczna wymiana zdań. Różniąc się, możemy myśleć przede wszystkim o dziecku, o młodzieży. Dziecko, młodzież, uczeń są najważniejsi w systemie. Uważamy, że reforma jest dobrą reformą, ukierunkowaną na dobro dziecka.

To, że były problemy, są i będą, chyba także jest oczywiste. Jeżeli przyjmiemy, że nie ma rzeczy, które trzeba poprawić… Nie mówimy, pani minister też nie mówi o tym, że pewnych przepisów nie należałoby poprawić. Przede wszystkim wsłuchujemy się w głos suwerena. Opozycja także ma swój głos i też go słuchamy. Uważam natomiast, że nie możemy grać uczniem.

Pewne rzeczy, które zdarzyły się w trakcie, kiedy były przeprowadzana reforma, były niedopuszczalne. Próbowano wykorzystać uczniów. Organizowano strajki. Oczywiście angażowano także rodziców. Pewnie nie o to chodzi, żeby nastawiać przeciwko sobie dzieci, młodzież czy nauczycieli.

To, że nauczyciele oczekują większych podwyżek, to wszyscy wyraźnie mówili. Natomiast możliwości finansowe są, jakie są.

To, że związki zawodowe, pomimo że krytykują, z innej strony mają większą szansę, większą możliwość na funkcjonowanie w tym systemie oświaty, to, że ich głos jest bardziej znaczący niż wcześniej, to też powinni zauważyć, ale pewnie ich oczekiwania są większe.

Na to, że rodzice mają różne zdania, bo mają, też się zgadzamy. W pewnych przepisach, które są obecnie, przywróciliśmy rodzicom większą podmiotowość.

Szanując czas innych, dlatego że inni również chcą się wypowiedzieć, powiem krótko. Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej jest chybiony. Argumenty, które tutaj padają, są niewłaściwe. Powiem to, co już tutaj zaznaczyła koleżanka. Jeżeli są nieprawidłowości, nie oczekujmy od pani minister, że załatwi problem sali dydaktycznej, piwnicy czy kontenera. Wiemy, że są przepisy, które regulują, kiedy i jakie zajęcia powinny być prowadzone. A gdzie jest dyrektor? A gdzie jest organ prowadzący? Czy ich nie ma? Jeżeli są podobne ewidentne przypadki, pani minister także zareaguje, jeżeli będzie wiedziała, że przepisy są łamane, nie są wykonywane.

Kończąc, wnoszę o to, żeby Komisja negatywnie zaopiniowała wniosek złożony przez przedstawicieli Platformy Obywatelskiej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Andrzej Kryj. Proszę bardzo.

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Czy pan mnie zapisał? Zgłaszałam się przed panami.

Poseł Andrzej Kryj (PiS):

Będę mówił bardzo krótko, panie przewodniczący. Może koleżanka także się zmieści.

Szanowny panie przewodniczący, szanowna pani minister, szanowni państwo, odniosę się do ostatniego akapitu uzasadnienia. W ostatnim akapicie wnioskodawca pisze tak: „Poza względami czysto merytorycznymi, które zostały przedstawione w niniejszym wniosku, należy zaznaczyć, że minister Anna Zalewska jest pozbawiona zaufania obywateli niezbędnego do sprawowania tak wysokiej funkcji publicznej”.

Szanowni państwo, moi przedmówcy, pan poseł Piontkowski, pan poseł Sprawka, pan poseł Dolata, panie posłanki Borowiak i Burzyńska odniosły się do części merytorycznej, wykazując fatalną jakość argumentów przedstawionych przez państwa.

Odniosę się do stwierdzenia, że pani minister jest pozbawiona zaufania obywateli. Otóż badania zaufania obywateli do członków rządu są prowadzone od wielu lat. We wrześniu 2012 r. CBOS przeprowadził takie badanie. Ówczesna minister edukacji narodowej z Platformy Obywatelskiej cieszyła się zaufaniem 7% respondentów. Kiedy takie badanie było prowadzone w ubiegłym roku, pani minister Anna Zalewska, która od samego początku objęcia swojego urzędu jest przedmiotem bezkompromisowego, często niemerytorycznego ataku, cieszyła się zaufaniem 31% obywateli. Różnica jest tutaj gigantyczna.

Chciałbym powiedzieć, niech ta różnica będzie podsumowaniem jakości złożonego wniosku. Niech będzie podsumowaniem tego, że wnioskodawca w wielu sprawach mija się z prawdą. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pani minister Teresa Wargocka w ramach uzupełnienia.

Poseł Teresa Wargocka (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo, zmierzamy do końca dyskusji. Myślę, że wybrzmiało bardzo wiele merytorycznych argumentów za tym, że wniosek o odwołanie pani minister Anny Zalewskiej jest wnioskiem politycznym, niemającym żadnego umocowania w faktach. Myślę, że wszyscy mamy świadomość, że przygotowanie tak szerokiej reformy w tak krótkim czasie było możliwe tylko dzięki temu, że pomysł na nową polską szkołę powstawał w ramach wielu dyskusji przed wyborami parlamentarnymi.

Jeżeli pani minister objęła funkcję z koncepcją, jak ma wyglądać polska szkoła, to opracowała harmonogram, którego z żelazną konsekwencją pilnowała, żeby wszystkie elementy, które muszą się złożyć na powodzenie reformy, zostały wykonane w terminie. Mamy sukces, ponieważ od 1 września 2017 r. każde polskie dziecko znalazło miejsce w swojej szkole, dlatego że były podstawy programowe, podręczniki, dlatego że byli przeszkoleni nauczyciele, dlatego że wszystkie zapowiedzi, straszenie reformą wobec faktów zostały obalone.

Podejmujecie państwo następną akcję straszenia, straszenia i wytykania nieprawidłowości. Chciałabym przywołać dane z raportu Rzecznika Praw Dziecka, dlatego że one odpowiedzą, czy państwa zarzuty są merytoryczne i zasadne. W ankiecie wypowiedziało się 973 nauczycieli uczących w klasach siódmych, nauczycieli, których uważamy za ekspertów, za fachowców. Są to ludzie, którzy wprowadzili reformę. Ponieważ państwo mocno podejmujecie kwestię siódmoklasisty w szkole, a raport tego dotyczył, pozwólcie państwo, że przytoczę dane.

W tabeli nr 37 mamy przyczyny problemów dotyczących uczniów klas siódmych w opinii nauczycieli. Niedostateczne przygotowanie reformy jako powód, przyczyna problemów uczniów: zdecydowanie tak – 4,2%, raczej tak – 3,2%, zdecydowanie nie – 30%, raczej nie – 10,8%. Kolejna przyczyna. Zbyt szybkie tempo wprowadzenia reformy: zdecydowanie tak – 4,2%, raczej tak – 2%, zdecydowanie nie – 36,1%, raczej nie – 10%. Przeładowanie programów: zdecydowanie tak – 24%, raczej tak – 2,9%, zdecydowanie nie – 28,4%, raczej nie – 13,5%.

To mówią nauczyciele, którzy wdrażają reformę, którzy pracują z uczniem, którzy są z uczniami na co dzień.

Proszę, żebyście mieli państwo pogłębioną refleksję, co robicie polskiej oświacie, co robicie polskim matkom i rodzicom, co robicie polskim dzieciom. Dlaczego tak strasznie manipulujecie i kłamiecie? Żaden jednostkowy przypadek nieprawidłowości w Polsce, przypadek złych warunków, jakie mogą być w danej gminie, nie jest żadnym argumentem do tego, żeby bulwersować całą opinię społeczną. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, proszę nie klaskać. Nie jesteśmy na koncercie. Czy ktoś z gości chciałby zabrać głos?

Pan prezes Baszczyński. Bardzo proszę.

Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Krzysztof Baszczyński:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, pani minister, panie i panowie posłowie, chciałbym zwrócić uwagę na kwestię wiarygodności pierwszego nauczyciela, pani minister Anny Zalewskiej. Ale zanim powiem o wiarygodności, pozwolę sobie rozpocząć od wypowiedzi pani poseł Anny Zalewskiej z dnia 2 marca 2009 r.: „Cały czas przy reformie zapomina się, iż reforma powinna być obudowana pieniędzmi. To pierwszy mankament reformy Handkego. Ponadto, co rząd, to zmiana koncepcji. To drugi błąd. Jeżeli my polskiej oświaty nie potraktujemy jak priorytet, gdzie prace mają być kontynuowane bez względu na to, czy ktoś jest z jednej, czy z drugiej strony sceny politycznej, to nigdy nie osiągniemy sukcesu. Ja powiem na przykładzie Finlandii. Tam 7 lat przygotowywano się do reformy i w tej chwili mają najlepsze wyniki". Rozumiem, że powiedziała to pani poseł Anna Zalewska, natomiast już jako minister powieliła to, co nazywała błędem Handkego.

Stąd dla Związku Nauczycielstwa Polskiego pani Anna Zalewska stała się twarzą chaosu i bałaganu. Już w marcu tego roku przesłaliśmy do pana premiera Mateusza Morawieckiego wniosek o odwołanie pani minister Anny Zalewskiej. Przedstawiliśmy dziesięć głównych grzechów. Nie będę mówił o grzechach związanych z reformą, ale skupię się na wątku dotyczącym nauczycieli oraz wątku dotyczącym współpracy ze związkami zawodowymi. Adresuję to przede wszystkim do posłów dzisiejszej koalicji.

Proszę państwa, gdyby przez pryzmat deklaracji złożonych naszemu środowisku oceniać panią minister Annę Zalewską, to myślę, że zabrakłoby skali ocen. Przecież nikt inny jak pani minister deklarowała powrót do art. 88 Karty Nauczyciela. Przecież nikt

inny jak pani minister Anna Zalewska powtarzała jak mantrę, że wychowawcy domów dziecka i pogotowi opiekuńczych wrócą do systemu oświaty i ich status będzie regulowała Karta Nauczyciela.

Mówiliście państwo o wynagrodzeniach. A kto rozbudził apetyty, jak nie siedząca tutaj pani minister Anna Zalewska? Proszę państwa, my naprawdę chodzimy po ziemi. Mówię o nauczycielach. Ale to przecież pani minister Anna Zalewska opowiadała niestworzone historie, jakie to podwyżki będą w oświacie. Jeszcze dzisiaj na konferencji prasowej powiedziała pani, że wynagrodzenia wzrosną o 1000 zł. Pani minister, naprawdę jest granica przyzwoitości. Skąd pani wzięła owe 1000 zł?

Na marginesie. Między innymi pani poseł Tomaszewska mówiła o wynagrodzeniach. Proszę państwa, porównujemy średnie zarobki nauczycieli w roku 2018 do przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw i w gospodarce narodowej. Proszę bardzo. Średnie zarobki nauczycieli w 2018 r. wynoszą 3908,02 zł. Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw to 4798 zł, a w gospodarce narodowej 4521 zł. Pani minister powiedziała dzisiaj o 1000 zł. Pani minister, nie wiem, jak pani to liczy. Na podstawie projektu ustawy budżetowej i kwoty bazowej średni wzrost wynagrodzeń we wszystkich składnikach będzie się wahał od 145 zł do 267 zł. Weźmy najwyższą wartość 267 zł. 267 zł dodać 300 zł to 567 zł, chyba że bierze pani pod uwagę 500 zł, którymi pani manipulowała. Myślę o dodatku specjalnym dla tych, którzy osiągną ocenę wyróżniającą.

Teraz zwrócę się do posłów koalicji, ponieważ to państwo głosowaliście za takimi rozwiązaniami. Proszę państwa, trzeba być geniuszem, żeby spełnić 23 kryteria. Myślę o nauczycielu dyplomowanym. Dwadzieścia trzy kryteria, setki wskaźników. Przeczytałbym państwu, jakie są owe wskaźniki, ale to wstyd. Pani je zna? Pani minister, jak pani je zna… Myślę, że akurat tego wskaźnika pani nie zna. Proszę bardzo, przeczytam pani oraz wszystkim posłom. Po to, żeby uzyskać ocenę wyróżniającą, nauczyciel musi znać, przestrzegać i upowszechniać prawa określone w konwencji. Co trzeba spełnić na ocenę bardzo dobrą? Znać i przestrzegać praw określonych w konwencji. Jeżeli ktoś upowszechnia prawa określone w konwencji, to dostanie ocenę wyróżniającą, a jeżeli tylko zna i przestrzega, ale już nie upowszechnia, otrzyma ocenę dobrą.

W dyskusji – chociaż więcej o tym było mowy w czwartek – posłowie koalicji mówili o karcianej godzinie. To dopiero jest przekręt. Pani minister, powiem tak. Kiedy pierwszy raz powiedziała pani o likwidacji karcianej godziny, być może przez naiwność uwierzyłem w to, co pani mówi. Wierzyłem do momentu, kiedy przeczytałem zapis ustawy, zapis artykułu. Nagle okazało się, że z 2 godzin karcianych albo z jednej godziny w przypadku szkół ponadgimnazjalnych zrobiło się kilka, a nawet kilkanaście darmowych godzin. A dlaczego to posłowie poprawili ów artykuł? Dlatego że był źle skonstruowany, ale większość posłów głosowała za złą konstrukcją.

Adresuję to do pani minister, adresuję to do koalicji. Jeżeli państwo nie zmienicie sprawy związanej z oceną pracy oraz między innymi z kryterium, które dotyczy tego, że nauczyciel jest zobowiązany realizować wszystko to, co wykracza poza pensum dydaktyczne, to będzie to inaczej zapisana karciana godzina. Przecież to nie ja nie wymyśliłem ten zapis, nie wymyślił go nikt z moich koleżanek i kolegów, tylko państwo.

Do tej pory nie mieliśmy w szkole pojęcia wolontariatu. Tak, to z tych kryteriów i wskaźników wynika wolontariat. Cóż to jest wolontariat? To jest karciana godzina, tylko nie w liczbie dwóch lub jednej godziny, tylko w zależności od tego, ile dany dyrektor sobie wymyśli.

Słuchajcie państwo, mówię o tym dlatego, że za chwilę będzie nowelizacja ustawy, przepraszam, będzie nowe prawo oświatowe związane ze szkolnictwem zawodowym. Wnieśliśmy rozwiązanie dotyczące wykreślenia nowej oceny, a także oceny związanej z awansem. Mówi pani, że wsłuchała się w głos nauczycieli i ocena nie będzie co 3 tylko co 5 lat. I co z tego? Skoro system dotyczący 500 zł obowiązuje tylko przez 3 lata, to znaczy, że nauczyciel sam będzie prosić, żeby być ocenianym.

Wydłużony awans. Co to jest wydłużony awans, pani minister, państwo posłowie koalicji? Przecież młody nauczyciel rozpoczynający pracę będzie teraz musiał pracować przez dwa lata przy nieuregulowanym stosunku pracy. Jego awans, jego praca zakończy się oceną pracy i egzaminem. Jak pozyskamy do zawodu ludzi, którzy, przepraszam,

za 145 zł podwyżki będą chcieli pracować w szkole? Jest jeszcze czas, żeby tę kwestię zmienić. Apeluję do pani minister, apeluję do posłów koalicji, dlatego że to wszystko jest w waszych rękach.

Pani minister, za niedługi czas przedstawimy pani wyniki ankiety, którą przeprowadziliśmy wśród nauczycieli, jak oceniają nowy system związany z oceną, nowy system związany z awansem. Zdecydowana większość nauczycieli odrzuca to, co pani przygotowała i za czym głosowała większość koalicyjna.

Proszę państwa, oczywiście ktoś może powiedzieć, że straszymy. My po prostu boimy się chaosu, który za chwilę nastąpi, chaosu, który będzie związany z oceną. Przecież pani nie zrobiła nic nadzwyczajnego poza tym, co pani kiedyś krytykowała, że będzie ogromna ilość biurokracji w szkole. Okazuje się, że w szkołach nie tylko dyrektor będzie dokonywał oceny, ale ja też jako nauczyciel będę prowadził arkusz samooceny. Po co to wszystko potrzebne? Komu to będzie służyło?

Napisała pani w liście do nauczycieli – dziękujemy za życzenia, ale niestety minęła się pani z faktami – że nowy system oceniania, nowy system awansu wreszcie jest przejrzysty. Nie, pani minister, nie jest przejrzysty. Oznacza, że ja jako nauczyciel czy też moi koledzy nauczyciele będą zajmować się przede wszystkim tym, co jest związane z oceną, z notowaniem tego, co robią. Natomiast proces dydaktyczno-wychowawczy w którymś momencie może zostać włożony do lamusa.

Proszę państwa, i jeszcze jedna sprawa dotycząca deklaracji. Przecież to pani powiedziała, że reformy nie zauważą ani uczniowie, ani rodzice. Nie wiem, może spotykam się z taką grupą rodziców, która zauważa reformę. Powiedzieliście państwo tutaj, jeden z panów posłów, chyba pan poseł Moskal powiedział, że jest to realizacja programu wyborczego. Bardzo dobrze. Niech rząd, niech minister, który stoi na czele resortu, realizuje pewien program, ale nie w takim chaosie, nie w takim tempie.

Jeszcze jedno, pani minister. Powtórzyła to jedna z pań posłanek. Nie 67% opowiedziało się za reformą. Zgodnie z badaniem CBOS-u było to 52%. Przepraszam, wystarczy zajrzeć w Internet. Pani minister, tak jak pani, ja naprawdę też potrafię czytać to, co jest napisane.

I jeszcze jedno. I to już jest ostatnie zdanie. Mówiłem o tym w czwartek. 57% rodziców krytykuje tempo wdrożenia reformy. W związku z tym powinno to być sygnałem dla tych, którzy dzisiaj kreują politykę edukacyjną.

Miało być ostatnie zdanie. Jeszcze raz apeluję do pani minister, a przede wszystkim do posłów koalicyjnych. Zróbcie państwo wszystko, żeby odrzucić tę nieszczęsną ocenę. To naprawdę będzie bałagan w szkole. Doprowadzicie do tego, że cała nasza nauczycielska energia zostanie skupiona na wypełnianiu niezrozumiałych dla nas kryteriów i tym bardziej niezrozumiałych wskaźników. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Wojciech Starzyński. Potem pani minister i pani poseł wnioskodawca.

Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkole" Wojciech Starzyński:

Panie przewodniczący, szanowna pani minister, panie ministrze, panie i panowie posłowie, wielokrotnie na tej sali, jak też w treści wniosku pojawiały się sformułowania „nie słucha głosu rodziców" czy „lekceważący stosunek do rodziców". Przed chwilą pan przewodniczący powołał się też na jakieś statystyki związane z oceną systemu reformy przez rodziców. Ja natomiast powiem tak. Mówię o sprawach, o których wspominałem już w czwartek.

Od 26 lat, od początku polskiej transformacji ustrojowej, a nawet wcześniej od roku 1987 r., rodzice walczyli o to, żeby mieć możliwość wpływania na szkoły własnych dzieci. Bardzo różnie się to układało w różnych okresach. Różni ministrowie edukacji narodowej, różne większości parlamentarne bardzo różnie do tego podchodziły. Wspominając już historycznie, można powiedzieć tak. Była tylko jedna opcja polityczna, która konsekwentnie broniła praw rodziców w polskiej szkole i która wprowadziła polskich rodziców do szkoły poprzez nowelizację ustawy – Prawo oświatowe w roku 2007. Był to rząd

premiera Jarosława Kaczyńskiego. Czy się to komuś podoba czy nie, taka jest prawda, takie są fakty.

Proszę państwa, objęcie resortu edukacji jesienią 2015 r. przez panią Annę Zalewską według wielu rodziców stworzyło całkowicie nową sytuację, która nigdy, podkreślam, na przestrzeni 26 lat nie miała miejsca. Po raz pierwszy na czele resortu edukacji stanęła osoba, która nie tylko rozumie, jak wielką rolę w budowaniu oświaty, oświaty na miarę wyzwań XXI, odgrywają i muszą odgrywać rodzice, ale podejmuje też wiele konkretnych działań. Nie jest to tylko czcze mówienie, ale jest wiele konkretnych działań. Pozwolę sobie wymienić kilka takich działań i na tym zamknę swoje wystąpienie.

Po pierwsze, zostały wprowadzone regulacje prawne pozostawiające rodzicom decyzję w sprawie rozpoczynania przez ich dzieci nauki w wieku lat 6 albo 7.

Po drugie, wprowadzono do ustawy – Karta Nauczyciela zapis uniemożliwiający przesłuchanie nieletniego ucznia w charakterze świadka przed komisją dyscyplinarną oceniającą pracę nauczycieli bez zgody i obecności rodziców. Przedtem można było, nie pytając rodziców, przesłuchiwać ich dziecko jako świadka przed komisją dyscyplinarną. Zostało to wprowadzone.

Po trzecie, zwiększono reprezentację rady rodziców do dwóch rodziców w komisji konkursowej wyłaniającej kandydata na dyrektora szkoły.

Po czwarte, wreszcie zostały wprowadzone przepisy, o które rodzice zabiegali od wielu, wielu lat, gwarantujące radom rodziców gromadzenie ich funduszy na odrębnym rachunku bankowym i dysponowanie owym rachunkiem przez osoby wyznaczone przez radę rodziców. Oddano rodzicom ich własne pieniądze, które z dobrej woli wkładają po to, żeby zasilić system oświaty.

Po piąte, mamy wyraźną deklarację pani minister, że we współpracy ze środowiskami rodziców i organizacji pozarządowych podejmie prace nad kompleksową nowelizacją rozdziału IV ustawy – Prawo oświatowe, dotyczącego społecznych organów w systemie oświaty. Ci z państwa, którzy znają ustawę – Prawo oświatowe, zdają sobie sprawę, że rozdział ten wymaga generalnego przebudowania.

Kolejna sprawa. To pani minister Anna Zalewska w dniu 21 kwietnia 2016 r. wspólnie ze środowiskami rodziców, m.in. skupionymi wokół Fundacji „Rodzice Szkole", zorganizowała I Ogólnopolską Konferencję Rad Rodziców, której celem było m.in. podkreślenie roli rad rodziców i samych rodziców w szkołach oraz zdiagnozowanie oczekiwań rodziców i rad rodziców w stosunku do Ministra Edukacji Narodowej, władz oświatowych, kuratorów oświaty, samorządów, itd. A więc nie mówmy, że nie była zasięgana opinia. Wręcz przeciwnie, taki był cel konferencji. Po drugie, było objęcie honorowym patronatem II Ogólnopolskiej Konferencji Rad Rodziców. Wreszcie w roku szkolnym 2016/2017 było wsparcie 14 regionalnych konferencji rad rodziców, które były organizowane wspólnie z kuratorami oświaty oraz wojewodami. Wreszcie obecnie rodzice oczekują i dostają wsparcie przy organizacji szesnastu regionalnych konferencji rad rodziców oraz III Ogólnopolskiej Konferencję Rad Rodziców, poświęconej sprawom gospodarki finansowej oraz współpracy rodziców z innymi organami szkoły.

Wreszcie, proszę państwa, chciałbym także bardzo wyraźnie powiedzieć, że stało się dobrym obyczajem, że co roku przedstawiciele rodziców skupieni wokół Fundacji „Rodzice Szkole" są zapraszani przez panią minister Zalewską na coroczne spotkania z kuratorami oświaty, co umożliwia przedstawienie planów, jakie mają rodzice, związanych z polską oświatą, przedstawienie owych planów kuratorom i nawiązanie z nimi współpracy.

I wreszcie dwie ostatnie rzeczy. Chciałbym zwrócić uwagę, że na początku tego roku szkolnego został skierowany przez Ministra Edukacji Narodowej specjalny list do rodziców, podkreślający ich rolę w systemie oświaty. Przez Ministerstwo Edukacji Narodowej został przygotowany specjalny poradnik „Rady rodziców. Kompetencje i zasady działania".

Rodzice są zapraszani. Nie jest prawdą, że nie są zapraszani do debat publicznych. Przedstawiciele rodziców uczestniczyli np. w debacie, która odbywała się w Ministerstwie Edukacji Narodowej, dotyczącej sprawy tzw. ciężkich tornistrów.

W związku z powyższym – mówiłem to już w czwartek, nie będę się powtarzał – zakończę ostatnim zdaniem. Oczywiście przy 5-milionowej rzeszy uczniów rodziców jest

kilka czy kilkanaście milionów. W związku z powyższym jest rzeczą naturalną, że opinie rodziców mogą być podzielone. Rolę grają również różnego rodzaju emocje. Ale podkreślam jeszcze raz, że na przestrzeni 26 lat nie było ministra edukacji narodowej, który tak dostrzegałby i doceniał rolę rodziców, i to nie tylko w słowach, nie tylko w organizowaniu projektów, które dużo kosztowały. Poprzednie ekipy organizowały projekt, który kosztował 13 000 tys. zł wyrzuconych w błoto. Mówię to z pełną odpowiedzialnością. Chodzi o program „Uczniowie i rodzice kapitałem społecznym nowoczesnej szkoły". Notabene Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, według mnie, właściwie powinna się tym zająć, powinna ów program poddać audytowi. Nie było ministra, który tyle zrobił dla rodziców, dla wprowadzenia rodziców do polskiej szkoły i umożliwienia im oddziaływania na polską szkołę i polski system oświaty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Cały czas mówimy, albo chwalimy, albo krytykujemy ministrów edukacji narodowej. Pan Wojciech Starzyński zapomniał wspomnieć, że rady rodziców wprowadził Roman Giertych jako minister edukacji narodowej. Użył *toto pro pars*, mówił o premierze Kaczyńskim zamiast o ówczesnym ministrze edukacji narodowej.

Pani minister, bardzo proszę.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Proszę pozwolić, że zacznie pan minister Kopeć, koordynator do spraw wdrażania reformy, a ja będę kończyła. Dobrze?

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Bardzo proszę. Liczę na zwięzłość, ponieważ mamy już naprawdę późną porę.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Chciałabym tylko uprzedzić, że pytałam pana przewodniczącego, czy są jakieś ograniczenia czasowe. Pan przewodniczący powiedział, że absolutnie nie, za co bardzo dziękuję.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Maciej Kopeć:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście, przynajmniej postaram się w zwięzłym, telegraficznym skrócie odnieść się do części tych argumentów, które padały za i przeciw, spróbuję wyjaśnić pewne kwestie. W zasadzie padło tutaj wiele rzeczy dotyczących samego sensu reformy. Dlatego dla przypomnienia powiem, że reforma pana ministra Handkego faktycznie przy całym zwróceniu uwagi na ówczesną technikę legislacyjną w zasadzie określała jednym zdaniem sens reformy bez wskazywania żadnych wskaźników. Inaczej mówiąc, określała, że jej celem jest wyrównanie szans edukacyjnych dzieci.

W badaniach, do których odnosimy się z należytym szacunkiem, a na które wydano dziesiątki milionów złotych, zwłaszcza na badania, które prowadził Instytut Badań Edukacyjnych, zwrócono uwagę, że przez ten czas praktycznie dla 25% uczniów gimnazja stały się szkołą selekcyjną. Inaczej mówiąc, to, co było argumentem dla pana ministra Handkego, przestało funkcjonować. Oczywiście możemy się spierać, czy możemy posługiwać się pojęciem „dobre gimnazjum", dlatego że tak naprawdę każda szkoła powinna być dobra, czy być może używać słowa „elitarne", cokolwiek to znaczy, elitarne ze względu na uczniów, rodziców, nauczycieli. Tak było.

Celem reformy przeprowadzonej przez minister Annę Zalewską były wyrównywanie szans edukacyjnych. Przypomnijmy, że reforma z roku 2009 połączyła trzeci i czwarty etap edukacyjny. Zresztą w niektórych dokumentach zwraca się uwagę, że miało to zapobiec funkcjonowaniu systemu, w którym przez 3 lata funkcjonowało gimnazjum, które faktycznie było szkołą ogólnokształcącą, a potem trzyletnie liceum, gdzie praktycznie dalej powtarzano to samo, co było w gimnazjum. Stąd utworzenie szkoły, która faktycznie stała się dziesięciolatką. Inaczej mówiąc, było sześć klas szkoły podstawowej, 3 lata gimnazjum plus pierwsza klasa liceum. To, co nie udało się w PRL-u, udało się stworzyć w postaci dziesięciolatki.

Co dalej? Jest to kwestia krótkich etapów edukacyjnych, które krytykowali rodzice. Co za tym idzie, według powszechnego odczucia powodowało to problemy wychowawcze w gimnazjach. Efektem tego było to, o czym mówił pan poseł Dolata. Była chociażby kwestia niektórych przedmiotów, jak np. historii. Gdybyśmy popatrzyli na statystykę, fak-

tycznie z rozszerzenia z historii mogło skorzystać kilka procent uczniów. Do egzaminu maturalnego z historii przystępowało 5%. Teraz przystępuje ok. 7%. Odpowiada to mniej więcej liczbie tych, którzy korzystali z rozszerzenia. Oznacza to, że tak naprawdę dla 95% historia w liceum nie istniała.

Druga kwestia to przedmioty przyrodnicze, cztery przedmioty przyrodnicze, które wyparowały. Dzisiaj nie martwimy się o godziny nauczycieli chemii, biologii, fizyki, geografii, którzy je stracili. Za tym szło także wyparowywanie pracowni. Po co komu były one potrzebne, jeżeli były takie szkoły, gdzie rozszerzenia z chemii czy fizyki w zasadzie uczniowie wybierali w znikomych ilościach lub w ogóle?

Reforma nie tylko trafiła do liceum w roku 2012, ale będzie trwała jeszcze do roku 2022. Inaczej mówiąc, cały czas mamy uczniów, którzy tak naprawdę nie będą mieli pełnego kursu historii i którzy tak naprawdę nie będą mieli pełnego kursu przedmiotów przyrodniczych w liceum. Trzeba powiedzieć, że tak to funkcjonowało. Stąd potrzeba zmian, które zostały wprowadzone.

Bardzo krótko odniosę się też do innych kwestii. Podwójny rocznik faktycznie będzie oznaczał jedynie podwójną rekrutację. Liczba uczniów w liceach, o których mowa, to liczba uczniów z roku 2010. Mówiąc o roczniku, musimy pamiętać, że do liceum idzie najwyżej 45%. A więc mówimy o zupełnie innych liczbach. Gdybyśmy popatrzyli na pełne licea, tak naprawdę nawet w Krakowie praktycznie w każdym liceum współczynnik zmianowości wynosi dzisiaj 0,7%. Jest on groźny wtedy, kiedy wynosi 1,3%. Takiego zagrożenia tak naprawdę nie ma. Była o tym mowa na posiedzeniach Komisji. Możemy to powtórzyć.

Gdybyśmy przeanalizowaliśmy każde liceum warszawskie, to oczywiście w przypadku każdego liceum, zresztą nie tylko warszawskiego, ale w Polsce, w zasadzie wtedy, kiedy dokonywała się zmiana, a tak naprawdę dokonywała się w roku 2017, ustalano sieć szkół. Nasza uwaga koncentrowała się na gimnazjach, ale wtedy dokonano także dokładnych analiz dotyczących szkół ponadpodstawowych, czyli liczby miejsc w liceach, technikach i szkołach branżowych, które będą potrzebne. Samorządy dokonały takich analiz.

Gdybyśmy dzisiaj popatrzyli na każde liceum warszawskie, każdy dyrektor doskonale wie, jak rekrutacja będzie wyglądała, jaką liczbę oddziałów będzie mógł rekrutować, zarówno dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, a więc dla liceum trzyletniego, jak i dla uczniów liceum czteroletniego. Jeżeli w warszawskim Batorym zrekrutowano teraz 218 uczniów, to liczba uczniów rekrutowanych w roku 2019 na rok szkolny 2019/2020 będzie podwójna. A więc tutaj zagrożeń nie ma. Jakbyśmy popatrzyli, jak to wygląda w poszczególnych szkołach, oczywiście dyrektorzy i samorządy prowadzą dokładną analizę.

Rekrutacja będzie przebiegała odrębnie, według innych zasad, na podstawie egzaminów, które są inne. Inny jest egzamin ósmoklasisty, inny jest egzamin gimnazjalisty. Możemy dyskutować, co jest trudniejsze, i dlaczego. Czy egzamin ósmoklasisty, który będzie egzaminem z języka polskiego, matematyki i języka obcego, czy egzamin gimnazjalny, który jest z dziewięciu przedmiotów, czyli języka polskiego, matematyki, czterech przedmiotów przyrodniczych, języka obcego, historii i wiedzy o społeczeństwie? Tak on wygląda. Niezależnie od tego, co jest trudniejsze dla ucznia, i jeden uczeń, i drugi będzie rekrutowany odrębnie. Rekrutacja będzie dotyczyła tego samego wyniku egzaminu gimnazjalnego, jak też wyniku egzaminu ósmoklasisty. Te dwie rekrutacje będą po prostu przebiegały odrębnie.

Patrząc na pewną trudność dostania się do szkoły, oczywiście są pewne szkoły, które są wybieralne. Naprawdę polecam przyjrzenie się punktacji, która była w warszawskich liceach. Wybierzmy dwa szczególnie oblegane licea. Niech będzie to liceum prostsze w rekrutacji, ponieważ w Staszicu jest dodatkowy egzamin, który, mówiąc żartem, psuje nam liczbę punktów, dlatego że jest ona większa niż 200. Jest tam dodatkowy egzamin. W Batorym były takie klasy, gdzie praktycznie było to 200 punktów na 200 możliwych. Inaczej mówiąc, jeżeli było trudno, zakładamy, że w roku następnym to się nie zmieni. Punktacje są bardzo różne do różnych liceów. Do bardziej obleganych oscylują powyżej 160 punktów. Takie punktacje dalej będą, dlatego że są to szkoły szczególnie wybie-

rane przez rodziców. Rekrutacja odbędzie się natomiast odrębnie. Nie ma tutaj żadnego zagrożenia.

Oczywiście staramy się to tłumaczyć. Stąd plakat, który był wysłany do szkół. Stąd specjalna ulotka, która trafi do szkół. Stąd kolejne działania, szkolenia, które się odbędą, żeby pokazać jak rekrutacja, jak to wszystko będzie wyglądało.

Jeżeli chodzi o badania, o raport Rzecznika Praw Dziecka, jak powiedziałem, do badań podchodzimy z należytym szacunkiem. Staramy się także wyciągać z nich wnioski. Jeżeli mówimy o badaniu PISA, to staramy się nad tym zastanowić. Jeżeli nastąpił wyraźny spadek wyników pomiędzy rokiem 2012 a rokiem 2015, to staramy się przeanalizować dlaczego i wyciągnąć z tego wnioski. Jeżeli założymy, że przyczyną spadku, który nastąpił, była zmiana sposobu sprawdzania wyników poprzez system komputerowy, to stąd są olbrzymie zmiany, które nastąpiły w tej dziedzinie.

W przypadku badania, o którym mówiliśmy, badania Rzecznika Praw Dziecka, to, na co zwracaliśmy uwagę, to przede wszystkim dobór próby losowej, to kwestia mechanizmu korygującego wtedy, kiedy ankiety nie spłynęły. Mocno zachwiało to próbą losową. Zwracamy na to uwagę. Tak jest w każdych badaniach. Tak to się robi. Musi być mechanizm korygujący. Nie chcę używać demagogii typu, że na str. 77 trzynastu rodziców wskazało, a na str. 51 jedenastu pedagogów powiedziało, dlatego że byłoby to nie fair. Rozumiemy, że mamy pewną próbę, chodzi jednak o pewien mechanizm doboru próby oraz mechanizmu korygującego.

Jeszcze jedna rzecz ze str. 60. Dzieci więcej się uczą. Ale w stosunku do czego? W stosunku do klasy szóstej? Czy mamy porównanie do klasy pierwszej gimnazjum? Gdybyśmy odnieśli to do właściwego elementu, wtedy być może badanie to miałoby jakiś sens.

Popatrzmy na badania Instytutu Badań Edukacyjnych dotyczące klasy szóstej. Instytut Badań Edukacyjnych przeprowadził dokładne badanie dotyczące zajęć kompensacyjnych. W takim razie moglibyśmy powiedzieć, że przy starej podstawie programowej w klasie szóstej uczniowie nie dawali sobie rady, dlatego że za dużo było nauki. 40% uczniów w klasie szóstej miało zajęcia kompensacyjne z matematyki, 40% miało z języka polskiego, a jeszcze 20% korzystało z pomocy pedagogiczno-psychologicznej. Badacze zastanawiają się, dlaczego tak było, czy dlatego, że było strasznie ciężko, czy może dlatego, że były godziny karciane. Tak czy inaczej możemy powiedzieć, że liczba godzin, które uczeń miał od klasy czwartej do klasy szóstej, uległa zmianie. Inaczej mówiąc, obciążenie ucznia zmniejszyło się, tym bardziej że egzaminu, a raczej sprawdzianu w szóstej klasie, jak wiemy, już nie ma.

Pani poseł Wargocka jakby trochę ułatwiła mi zadanie, cytując fragmenty raportu. Na str. 56 na pytanie, czy problemy wychowawcze wprowadziła reforma, 7% odpowiada, że tak. Popatrzmy dalej na trudne przedmioty, na tabelkę na str. 42. Główne przedmioty to matematyka i język polski, a nie przedmioty przyrodnicze. A więc pokrywa się to z danymi, które cytowałem przed chwilą, a które dotyczyły klasy szóstej. Popatrzmy na korepetycje, na deklaracje rodziców na str. 67. Główny element to język obcy, który deklaruje tutaj 30%. Jest pytanie. Nie te przedmioty, które się pojawiają. Co oznaczają korepetycje? Najczęściej oznacza to po prostu zajęcia dodatkowe, które odbywają się z różnych powodów. Patrzmy na raport także pod kątem pewnej zasady prowadzenia badań. Jeżeli już bardzo chcemy, popatrzmy również, co naprawdę jest napisane w ankietach, które nadesłali rodzice.

Kolejna kwestia to kwestia godzin. Była już mowa o tym, że w zasadzie godziny się pokrywają, że tak naprawdę nasz uczeń ma 100 godzin mniej niż przeciętny uczeń w krajach OECD. Popatrzmy także na zadania domowe, nawiązując do języka obcego. Z badań PISA wynika, że nasz uczeń tyle samo godzin odrabia lekcje, ile odrabia przeciętnie uczeń w krajach OECD. Jedynym przedmiotem, gdzie zajęcia dodatkowe, dlatego że badanie PISA z 2015 roku odnosiło się nie do zadań domowych tylko do zajęć dodatkowych… Wskazuje ono na język obcy. Jest to pewien element cywilizacyjny. Są to oczekiwania rodzica, są to oczekiwania ucznia. Jest nacisk na język obcy.

Stąd zresztą dosyć istotna zmiana podstawy programowej z języka obcego, którą przeprowadziliśmy. Patrząc na podstawę programową, w zasadzie zmiana, która dotyczy języka obcego, po prostu jest realizacją tego, o czym obecnie się mówi, o czym mówi Rada

Europy. Możemy powiedzieć, że oczekiwania co do podstawy programowej wprowadziliśmy bez tych rekomendacji, jednocześnie im odpowiadając. Jak powiedziałem, wynika to z tego, że po prostu takie są oczekiwania rodziców. Tak naprawdę dzisiaj właśnie tak wygląda poziom języka obcego, patrząc na średnie wyniki egzaminów z języków obcych.

Kolejna kwestia dotyczy realizacji w 2 lata tego, co było realizowane w 3 lata. Gdybyśmy popatrzyli na liczbę godzin np. fizyki i chemii, to w trzyletnim cyklu nauczania w gimnazjum wynosiła ona 130. Przekładając to na język ramówki przed reformą minister Hall, język ramówki, który przywróciliśmy, realnie oznacza to, że tak naprawdę były to 4 godziny. Zwyczajnie biorąc, w trzyletnim cyklu były to 4 godziny. Teraz w klasie siódmej są 2 godziny i w ósmej klasie są 2 godziny, co nie znaczy, że podstawa programowa z fizyku lub chemii nie została zmieniona. Została zmieniona, tylko że zwyczajnie musimy pamiętać o liczbie godzin. Zostało to uproszczone z większym naciskiem na zajęcia praktyczne, na to, żeby tłumaczyć, na to żeby pewne rzeczy tak naprawdę skrócić. Jeżeli wcześniej w podstawie był zapis, który dotyczył przykładów, a teraz przykłady te zostały skonkretyzowane, to oznacza, że jest tego mniej, a nie więcej.

Kolejna kwestia dotyczy biologii i geografii. Te dwa przedmioty były przede wszystkim na przyrodzie. Z chwilą, kiedy przyroda jest tylko w klasie czwartej, inaczej należało rozłożyć zajęcia z biologii i geografii, zaczynając od klasy piątej, równocześnie mając świadomość, że duża część tych zajęć była realizowana na przyrodzie do klasy szóstej włącznie albo będzie realizowana inaczej. Jeżeli popatrzylibyśmy na matematykę… Oczywiście mógłbym powiedzieć o tym dokładnie. Na przykład z biologii wyparował, a raczej został przeniesiony cały dział genetyki. Z geografii cały dział dotyczący geografii fizycznej ogólnej przeszedł do liceum. Podobnie możemy wymienić wiele działów z matematyki, dlatego że liczba godzin jest mniejsza. Działy te po prostu przeszły do liceum.

Zmiany dotyczące podstawy programowej widać także w przypadku informatyki, ale liczba godzin również jest inna od pierwszej klasy do trzeciej klasy liceum. Musimy też wziąć pod uwagę zmiany cywilizacyjne, które nastąpiły. Nie mówimy, że uczeń posługuje się myszą i klawiaturą, tylko uczy się programowania i kodowania. Jest to zupełnie inny poziom. Podstawa programowa tak naprawdę była tworzona wcześniej. Była gotowa w roku 2015. Po modyfikacji, po zmianie, po zmianie też liczby godzin po prostu została przez nas wprowadzona.

Jest jeszcze jedna ważna kwestia. Jest to kwestia zalecanych warunków. W poprzedniej podstawie była mowa o zalecanych warunkach realizacji, teraz jest mowa po prostu o warunkach realizacji. Chcemy wreszcie osiągnąć stopień nasycenia szkół pracowniami, żeby faktycznie było to realizowane.

Jest jeszcze kwestia historii, do której muszę się odnieść. To, o czym mówił pan poseł Dolata, to oczywiście prawda. Chociażby kwestia holokaustu została ujęta inaczej. Faktycznie dzisiaj w podstawie mamy i Ulmów, i muzeum w Markowej, i małżeństwo Żabińskich. Tak, to prawda. Rzeczy te zostały rozszerzone. Jeżeli popatrzymy na podstawę programową z historii, oczywiście mogę zacytować dokładny zapis podstawy programowej z roku 2012, dotyczący chociażby roku 1980. Było to wyjaśnienie idei „Solidarności" i jej wpływu na przemiany społeczno-polityczne w Polsce, i tyle. Lecha Wałęsy nie było i nikt go nie zabrał. Podstawa programowa zasadniczo stara się unikać personalizacji. Taka jest po prostu zasada.

Gdybyśmy popatrzyli na liczbę punktów, które dotyczą żołnierzy wyklętych, kwestia antykomunistycznego podziemia i opozycji była w starej podstawie. Teraz zostało to doprecyzowane.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie ministrze, przepraszam bardzo, ale polemiki pomiędzy posłami dotyczącej żołnierzy wyklętych nie musi pan teraz rozstrzygać. Proszę odnosić się do wniosku o wyrażenie wotum nieufności.

Podsekretarz stanu w MEN Maciej Kopeć:

Nie rozstrzygam, mówię tylko, jaki jest zapis. Jest pewne przekłamanie, które…

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Panie ministrze, proszę pana, żeby nie wchodził pan w szczegółowe polemiki pomiędzy posłami, ponieważ posłowie wymienili już pomiędzy sobą argumenty w tej sprawie.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Panie przewodniczący, dajmy panu ministrowi powiedzieć to, co chce mówić.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Proszę odnosić się do wniosku o wyrażenie wotum nieufności, dobrze? Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MEN Maciej Kopeć:

Panie przewodniczący, to gwoli prawdy, nie manipulacji.

Jeszcze jedna rzecz, która się tutaj pojawiła, czyli tzw. edukacja domowa oraz spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą. Wyjaśnialiśmy to wielokrotnie. Uczeń, który jest w Polsce, który jest obcokrajowcem, musi spełniać obowiązek szkolny w polskiej szkole, zgodnie z przepisami, które dotyczą polskiej szkoły. Polak, który przebywa za granicą, może i powinien spełniać obowiązek szkolny w obcym systemie, chyba że jest to kraj, w którym z różnych powodów kulturowych nie da się tego zrobić, np. jeżeli chociażby dziewczynki nie chodzą do szkoły. Jest to zupełnie inna sytuacja. Inaczej mówiąc, jeżeli mówimy o obowiązku szkolnym, mówimy o tym, że można go spełniać w Polsce, można go spełniać poza szkołą, spełniając pewne warunki. Warunki te zostały określone. Liczba uczniów w Polsce w edukacji domowej wzrosła z ok. 6000 do 12 tys. Mamy ogromy przyrost uczniów w edukacji domowej. Tak to na dzień dzisiejszy wygląda.

Teraz oddam głos pani minister.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Pani minister, bardzo proszę.

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska:

Dziękuję bardzo. Będę kontynuować. Uzupełnię jeszcze na temat edukacji domowej, która ma się dobrze. Została wymieniona w kontekście kłopotów Polaków powracających do systemu edukacji. Proszę państwa, jest dokładnie odwrotnie. Zrobiliśmy to już w pierwszych przepisach zaraz na początku kadencji. Po pierwsze, znaleźliśmy pieniądze, wagi, nauczycieli na tzw. oddziały przygotowawcze. Lekcje języka polskiego są za darmo. Jeżeli dziecko ma kłopot z matematyką, fizyką czy geografią, również ma takie lekcje. Oprócz tego są asystenci. Oprócz tego, proszę państwa, jeżeli dziecko przyjeżdża w roku, w którym są egzaminy, ma różnego rodzaju ulgi, właśnie dlatego, że dostrzega się kłopoty z tym, żeby łagodnie wejść do systemu. Zrobiliśmy wszystko. Mamy wzorcowe rozwiązania. Są one wdrażane. Samorządowcy, nauczyciele i rodzice dziękują nam.

Proszę państwa, dalej będę składać podziękowania, dlatego że odbyła się debata. Dziękuję posłom Zjednoczonej Prawicy za to, że były poruszane bardzo merytoryczne kwestie. Chciałabym także podziękować panu prezesowi Baszczyńskiemu. Proszę państwa, kiedy spotkaliśmy się na początku kadencji, związek podał kilkadziesiąt postulatów jako te najistotniejsze. Zaraz państwu powiem, które zrealizowaliśmy.

W tej chwili tak naprawdę wybrzmiewają dwie kwestie. Chodzi o art. 88. Nigdy tego nie powiedziałam. Uczciwie powiedziałam, że jest to niemożliwe w momencie, kiedy Prawo i Sprawiedliwość, Zjednoczona Prawica dotrzymała kluczowego słowa, czyli przywróciła poprzedni wiek emerytalny. Panie prezesie, mówiłam to wielokrotnie. Jest to protokołowane, zapisywane. Biorę odpowiedzialność za każde słowo, które wypowiedziałam. Z każdego się wywiązałam. Kiedy nie widziałam takiej możliwości, równie uczciwie z państwem rozmawiałam.

Jeżeli chodzi o domy dziecka i powrót do Karty Nauczyciela dla niespełna 1000 nauczycieli, potwierdzam, że jestem gotowa. Są to nauczyciele, których nie ma w Karcie Nauczyciela. Jeżeli związki zawodowe znajdą zapis, jeżeli będą rozmawiać razem z nami z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Pomocy Społecznej, myślę, że jeszcze do końca kadencji spokojnie będziemy mogli kwestie te przynajmniej zaprognozować, policzyć, przewidzieć rozwiązania.

Jeżeli chodzi o informacje o upowszechnianiu, pan prezes był uprzejmy przeczytać fragment regulaminu szkolnego. Państwo mają uprawnienie do tego, żeby opiniować.

Jest to jedno z wielu uprawnień, które państwu przywróciliśmy. W rozporządzeniu absolutnie tego nie ma.

Rozumiem zaniepokojenie związane z wdrażaniem nowej jakości oceny. Zresztą cały czas było to podnoszone w kilkudziesięciu wystąpieniach Najwyższej Izby Kontroli. To państwo chcieli, żeby była ona jednolita. 5 lat to dużo, żebyśmy popracowali, zmonitorowali. Możemy się przecież umówić, powiedzmy, że w maju przejrzymy to.

Tak samo martwiliśmy się o godziny karciane. Proszę zauważyć, proszę państwa, iż jest to dowód na to, że słuchamy. Pierwsza zmiana art. 42 spowodowała, że samorządy właściwie pokazały nam, jak omijać przepis, który stworzyliśmy. Właśnie razem ze związkami zawodowymi sprecyzowaliśmy i wykluczyliśmy zatrudnienie nauczycieli w świetlicach oraz przy pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Jednocześnie chciałabym panu powiedzieć, że za biurokrację naprawdę odpowiedzialna jest ewaluacja. Pan dobrze wie, że to nasi poprzednicy. Pan dobrze wie, że jest to projekt europejski obowiązujący do 2021 r. W jaki sposób ustalać sobie wskaźniki, mierniki – tak samo, proszę państwa, to deklarowałam – dyskutowaliśmy wiele miesięcy. Jeżeli chodzi o ocenę, byliśmy tabula rasa. Zapraszaliśmy państwa do tego, żebyście państwo z nami albo wprost nam napisali, w jaki sposób powinna wyglądać ocena nauczyciela, dlatego że mamy głęboki szacunek dla waszej wiedzy o tym, jak wygląda szkoła.

Proszę państwa, szybko przypomnę to, co podnosiły związki zawodowe. Po pierwsze, dla samorządu wprowadziliśmy obowiązek opiniowania arkuszy organizacji pracy szkół przez związki zawodowe. Znowu słuchaliśmy. Podnosili państwo kwestię, że są one zanonimizowane. Dobrze pan wie, że to zmieniliśmy. Już tak nie jest, właśnie dlatego, że zmieniamy, współpracujemy, monitorujemy. Przy dużej zmianie, proszę państwa, rzeczywiście tak jest, że czasami może dojść do przeregulowania bądź niedopatrzenia. Po to są szerokie konsultacje społeczne, zresztą opisane w ustawie.

Uwzględniliśmy udział związków zawodowych w procedurach kadrowych związanych z przekazywaniem przez samorządy małej szkoły do prowadzenia innemu podmiotowi. To właśnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego wypracowaliśmy mechanizmy. Słynna gmina Hanna, którą państwo cały czas pokazywali za wzór tego, jak lekceważy się oświatę.

Wzmocniliśmy reprezentatywne związki zawodowe w komisji konkursowej tak, żeby w komisji konkursowej nie było dziesięciu przypadkowych, małych związków, powstałych na użytek samego konkursu. Wprowadziliśmy obowiązek zasięgania opinii reprezentatywnych związków zawodowych co do dostosowywania sieci szkół do nowego ustroju szkolnego. Chodziło o sieć, obwody szkół, przekształcanie, włączanie. Zresztą znakomicie współpracowaliśmy z państwem. Jesteśmy wam bardzo wdzięczni za to, że rzeczywiście byliście tam, gdzie było najtrudniej, i że razem z kuratorem wspieraliście samorząd.

Prosiliście o zwiększenie udziału kuratora oświaty w komisjach konkursowych na stanowisko dyrektora. Zrobiliśmy to przy zarzucie naszych koleżanek i kolegów z opozycji, że oto właśnie scentralizowaliśmy zarządzanie szkolnictwem. Tymczasem powiedzieliśmy tylko o jednym członku komisji konkursowej i jednym przedstawicielu kuratorium. Oprócz tego wprowadziliśmy obowiązek uzyskania pozytywnej opinii kuratora oświaty w przypadku zmiany planu sieci szkół, likwidacji i przekształcania.

Tutaj dosłownie jedna mała dygresja w sprawie niby pustych szkół. Odwołuję państwa do tego, które muszą być zlikwidowane, dlatego że inwentaryzacja przy reformie edukacji spowodowała nasze duże zadziwienie. Spotkaliśmy dyrektorów, którzy nigdy nie mieli konkursów, a są dyrektorami 20 lat, ale nie będę już do tego wracała. Mieliśmy okazję do uporządkowania systemu edukacji. Jeżeli chodzi o tzw. puste budynki, gdzie nie przeprowadzono procesu likwidacji, niestety to sądy nakazują nam takie, a nie inne zachowanie. Po prostu trzeba przeprowadzić ów proces.

Prosiliście o to, żeby był obowiązek przedstawienia przez kuratora opinii w procedurze odwołania dyrektora szkoły w przypadkach szczególnie uzasadnionych. Zostało to zrealizowane. Dalej jest obowiązek powierzenia stanowiska dyrektora szkoły w porozumieniu z kuratorem oświaty w przypadku nierozstrzygniętego konkursu. To się wydarzyło.

Jednocześnie ujednoliciliśmy czas pracy nauczycieli. Przypominam, że to logopeda, psycholog, pedagog i nauczyciel wspomagający. To państwo za każdym razem podno-

siliście – proszę przypomnieć, panie prezesie, iż od kilkunastu lat – że sytuację w tym zakresie trzeba uporządkować.

Podnosiliście także państwo kwestię tego, co systematycznie zmieniamy. Dobrze pan wie, że ostatnie lata to zrujnowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli, doradztwa metodycznego. Widzimy to na różnego rodzaju wskaźnikach. Dostarczymy je panu prezesowi, jeżeli będzie pan sobie tego życzył.

Jednocześnie prosiliście państwo o to, co zrealizowaliśmy ustawą o finansowaniu zadań oświatowych. Wszystkie państwa postulaty zostały zrealizowane. Zostały zrealizowane wszystkie postulaty samorządowców dotyczące uszczelnienia systemu, jeżeli chodzi o niepubliczną oświatę, łącznie z umowami o pracę, chociaż ze zdziwieniem przeczytałam tydzień temu pismo od pana prezesa Broniarza, który napisał coś odwrotnego, że należy jednak wrócić do umów śmieciowych. Myślę, że musimy sobie to wyjaśnić, dlatego że nie rozumiem, z jakiego powodu doszło tutaj do zmiany stanowiska.

Jednocześnie, proszę państwa, tak jak bardzo często to podnosiliście państwo, bardzo poważnie traktujemy nakłady na polską edukację. Prosta matematyka. Koleżanki z opozycji są właśnie po studiach matematycznych. Subwencję oświatową, proszę państwa, dzieli się. Jeżeli się ją dzieli i jeżeli w mianowniku ciągle zmniejsza się liczba dzieci, to kwota na jednego ucznia ciągle się wzrasta. W związku z tym w subwencji oświatowej, którą w rok i 3 miesiące powiększymy o kwotę 5 000 000 tys. zł, jest ogromny potencjał. Trzeba uszczelniać system, a myślę, że wreszcie się nam to uda, dlatego że udało się wybrnąć, zresztą dzięki Najwyższej Izbie Kontroli. Pracowaliśmy razem bardzo intensywnie. 30 września mamy nadzieję mieć system, który będzie widział ucznia poprzez PESEL. Co to znaczy? To znaczy, że nikt dwa razy nie weźmie pieniędzy na ten sam PESEL, a tak było. Po prostu doskonalimy to.

Jednocześnie, proszę państwa, chciałabym przypomnieć o dodatkowych nakładach oprócz średniej. Nie mówię o 1000 zł, tylko o średniej. Dobrze pan wie, panie prezesie, że jeżeli chodzi o pieniądze, jest to bardzo ważne, ponieważ jest to dowód szacunku dla nauczycieli. Chciałabym powiedzieć, że policzyliśmy. Musi pan uczciwie powiedzieć, że również państwo podpisaliście się pod zgodą na godziny karciane, czyli powiększenie pensum nauczyciela o 2 godziny. Kiedy realnie liczymy podwyżki od 2008 r. do roku 2012, to jest to 25%. Procenty te zmieniają się zupełnie, kiedy mówimy o tym, że nauczyciele pracowali o 10% więcej, mieli większe pensum. Znowu prosta matematyka, proszę państwa. Na przykład liczymy razem z godzinami karcianymi, ile w 2013 r. średnio kosztowała godzina. Średnio kosztowała 46 zł. A wie pan, ile będzie kosztowała w 2020 r.? Dotrzymujemy słowa. Kwota 1 200 000 tys. zł jest obecnym budżecie, kwota 1 800 000 tys. zł jest w budżecie, który trafił już do Rady Dialogu Społecznego, następnie kwotę prawie 2 000 000 tys. zł pokażemy w budżecie na 2020 rok. W roku 2020, panie prezesie, w styczniu, czyli za rok i 3 miesiące, będzie to 60 zł. Jest to realny wzrost o 30%.

Oprócz tego przypomnijmy, że jesteśmy z podwyżkami razem z samorządowcami. Bardzo bym chciała, pomyślmy o tym, jak również ustawowo przypomnieć czasy, żebyście państwo byli przy regulaminie wynagradzania w samorządzie. Jest tam ogromny potencjał. Na przykład w samej Warszawie, proszę państwa, oprócz zlikwidowania 22 szkół… Na szczęście kiedy w Ministerstwie Edukacji Narodowej są osoby ze Zjednoczonej Prawicy, zablokowaliśmy kolejne likwidacje. Pamięta pan, że skutecznie zablokowano dodatki motywacyjne dla nauczycieli. Mamy 16 dodatków. Za większość z nich odpowiedzialne są samorządy, które nie tylko dostają subwencję oświatową, i to dużą subwencję, dlatego że subwencja oświatowa dla Warszawy, licząc z grubsza, wynosi 1 700 000 tys. zł. Oprócz tego są ogromne podatki od obywateli. Naprawdę bądźmy ze związkami przy samorządach. Większość samorządów naprawdę wie, jak ważna jest praca nauczyciela, wie, ile kosztuje wychowawstwo, jak powinien wyglądać dodatek motywacyjny, jak powinien wyglądać dodatek funkcyjny.

Dosłownie ostatnie zdanie związane z szerokopasmowym Internetem. Proszę państwa, 10% to proste, uczciwe badanie. Zapytaliśmy dyrektorów. Szerokopasmowy Internet, który jest wiarygodny, a który za 3 lata pewnie będzie za słaby, to Internet powyżej 100 Mb. Proszę państwa, musimy uważać nawet przy programie Aktywna Tablica, dla-

tego że nie nadążamy, wyprzedzamy szerokopasmowy Internet. Tablice multimedialne w szkołach, gdzie szerokopasmowy Internet jest poniżej 30 Mb, po prostu są w piwnicach, nie są wykorzystywane. W związku z tym właśnie tak jest.

Pani poseł, w Genewie dostaliśmy nagrodę właśnie za projekt szerokopasmowego Internetu, za Aktywną Tablicę. Jesteśmy wskazywani jako lider zmian cywilizacyjnych. Nie dyskutujemy, proszę państwa, że mamy rewolucję 4.0. Dostarczamy rewolucję 4.0 do szkół, dlatego że nie możemy godzić się na to, że polski nauczyciel w badaniach wypada bardzo słabo, jeżeli chodzi o wykorzystywanie technologii informatycznych. Po prostu nie ma do nich dostępu. Nie polemizujemy. Trzy ogromne programy. Są to szerokopasmowy Internet, multimedialny sprzęt, gabinety przedmiotowe. Oprócz tego, proszę państwa, kwota 60 000 tys. zł na czytelnictwo w ciągu ostatnich 2 lat. Dostępność Plus. 200 placówek będzie w Dostępności Plus. Oczywiście ciągle zwiększająca się subwencja oświatowa.

Dosłownie ostatnie zdanie, dlatego że wyrażano tutaj troskę, i słusznie, o pięciolatka. Proszę państwa, pięciolatków w przedszkolu jest 91%. Mówiąc brzydko, uprzedszkolnienie wynosi 85%. Trzylatków w przedszkolu jest 73%. Dlatego muszę podziękować samorządom za to, że w takich sytuacjach rzeczywiście są partnerami. Wierzę głęboko, że partnerstwo to zbudujemy na trwałe.

Dziękuję państwu za debatę, za merytoryczne odnoszenie się do ostatnich ponad 2 lat. Dziękuję związkom zawodowym.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Przedstawicielka wnioskodawców, pani poseł Urszula Augustyn.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, pora jest na tyle późna, że nie ma sensu powtarzać debaty. Będzie ona powtarzana na sali sejmowej. Chciałabym podziękować pani minister za podziękowania. Proszę sobie darować. Naprawdę brzmi to bardzo nieszczerze i nieprawdziwie. Skoro jest tak cudownie, jak pani to opisuje kwiecistymi słowy, to chciałabym zapytać, dlaczego nawet NSZZ „Solidarność” 2 tygodnie temu wystawił pani czerwoną kartkę. Szli ulicami Warszawy z czerwoną kartką dla minister Zalewskiej.

Wysoka Komisjo, składam wniosek o pozytywne zaopiniowanie wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Dziękuję bardzo. Będziemy głosować oba wnioski. Czy wszyscy włożyli karty do czytników? Już dawno, 4 godzimy temu? Dobrze.

W takim razie poddaję pod głosowanie wniosek pani poseł wnioskodawcy. Głosujemy kartami, dlatego pytałem, czy wszyscy włożyli karty. Poddaję pod głosowanie wniosek pani poseł Urszuli Augustyn, wniosek wnioskodawczyni o pozytywne zaopiniowanie wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej z druku nr 2850.

Kto jest za? Kto jest przeciwny? Kto wstrzymał się od głosu? Poproszę o wynik. Za pozytywnym zaopiniowaniem wniosku głosowało 13 z państwa posłów, przeciw było 17 posłów, nikt nie wstrzymał się od głosu. Głosowało 30 osób.

W takim razie głosujemy wniosek pana posła Kazimierz Moskala o negatywne zaopiniowanie wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej. Taka jest procedura, proszę się nie dziwić. Głosujemy teraz wniosek pana posła o negatywne zaopiniowanie wniosku.

Kto jest za? Kto jest przeciwny? Kto wstrzymał się od głosu? Poproszę o wynik. Za negatywnym zaopiniowaniem wniosku było 17 głosów, głosów przeciwnych było 13. Głosowało również 30 posłów.

W takim razie stwierdzam, że Komisja przyjęła powyższy wniosek. W związku z tym stwierdzam, że Komisja negatywnie zaopiniowała wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej.

Przystępujemy do wyboru posła sprawozdawcy. Czy są jakieś propozycje? Nie ma propozycji? Nikt nie będzie sprawozdawał?

Pan poseł przewodniczący Piontkowski.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Proponuję, żeby posłem sprawozdawcą był pan poseł Kazimierz Moskal.

Przewodniczący poseł Rafał Grupiński (PO):

Pan poseł się zgadza? Czy jest jakaś inna propozycja? Nie widzę. W takim razie zgłoszona propozycja została przyjęta przez Komisję.

Dziękuję wszystkim państwu za dzisiejsze długie posiedzenie Komisji, posiedzenie pełne polemik. Dziękuję pani minister. Dziękuję gościom.

Zamykam posiedzenie.

Protokół, jak zawsze, będzie dostępny w Sekretariacie Komisji.